





WYSZANOWO

na kartach historii oraz
we wspomnieniach mieszkańców



MARCELI TURECZEK

WYSZANOWO

na kartach historii oraz
we wspomnieniach mieszkańców

Publikacja wydana z okazji obchodów 765-lecia wsi
oraz 70. rocznicy zakończenia II wojny światowej
i początków polskiego osadnictwa

URZĄD MIEJSKI W MIĘDZYRZECZU
Międzyrzecz - Wyszanowo 2015

© Copyright by Gmina Międzyrzecz 2015

© Copyright by Marcei Tureczek 2015

Autor: Dr Marcei Tureczek

Recenzja: Prof. dr hab. Joachim Zdrenka

Projekt graficzny, skład, druk: www.libro.poznan.pl

Publikacja wydana na zlecenie Gminy Międzyrzecz



Urząd Miejski w Międzyrzeczu

Rynek 1, 66-300 Międzyrzecz

tel. 95 742 69 30-31

fax 95 742 69 60

www.miedzyrzecz.pl

e-mail: um@miedzyrzecz.pl

wydawca: www.libro.poznan.pl

ISBN 978-83-63902-28-5

SPIS TREŚCI

SŁOWO WSTĘPNE	/09
ROZDZIAŁ I: ZARYS HISTORII WSI OD ŚREDNIOWIECZA DO 1945 ROKU	
PRZYNALEŻNOŚĆ ADMINISTRACYJNA OD ŚREDNIOWIECZA DO 1945 ROKU	/13
UWAGI NA TEMAT ZNALEZISK ARCHEOLOGICZNYCH	/14
CZASY NAJDAWNIEJSZE (DO SCHYŁKU XVIII WIEKU)	/15
WIEŚ W XIX ORAZ W I POŁ. XX WIEKU	/22
ROZDZIAŁ II: DZIEJE WSI W LATACH 1945 - 2015	
WSPÓLNE DZIEDZICTWO I NASZE KORZENIE...	/33
TRUDNE POCZĄTKI ORAZ CODZIENNOŚĆ W MINIONYM 70-LECIU	/38
PRZYNALEŻNOŚĆ ADMINISTRACYJNA WSI, ORAZ SOŁTYSI PO 1945 ROKU	/55
ŻYCIE SPOŁECZNE WSI W OKRESIE POWOJENNYM	
Kościół	/57
Szkoła	/62
Klub Prasy i Książki „Ruch”	/70
Współczesne życie kulturalne wsi	/77
Ochotnicza Straż Pożarna	/80
WYSZANOWO W 2015 ROKU	/85
ROZDZIAŁ III: NIEDOKOŃCZONE ROZMOWY...	
WYSZANOWO I LOSY MIESZKAŃCÓW WE WSPOMNIENIACH	/95
ROZDZIAŁ IV: KRAJOBRAZ KULTUROWY ORAZ ZABYTKI WYSZANOWA	
ZASOBY KRAJOBRAZU KULTUROWEGO ORAZ WALORY PRZYRODNICZE WSI	/121
CHARAKTERYSTYKA WAŻNIEJSZYCH OBIEKTÓW ZABYTKOWYCH I KULTUROWYCH WYSZANOWSKIE OSOBLIWOŚCI	/128
NOTA BIBLIOGRAFICZNA	/143
Bibliografia	/145



SŁOWO WSTĘPNE

*Skowroneczku, szare ptaszę
Czemu rzucasz pola nasze
Czemu lecisz w kraj daleki
Hen za góry, morza, rzeki
Czy tam słońce piękniej wschodzi
Czy tam ziemia lepsze ziarno rodzi
Czy przejrzysta w zdroju woda
Że ci naszych pól nie szkoda*

*Żal mi gniazdka, żal mi pola
Lecz już taka Boża wola
Muszę lecieć, by znów wrócić
Pieśń o wiosnie Wam zanuć*

Wiersz z Elementarza „Szkółka dla Młodzieży, cz. 2, Lwów, ok. 1920 roku,
zasłyszany od pani Katarzyny Kuczman

Niemieckim i polskim mieszkańcom Wischen i Wyszanowa - w 765. rocznicę pierwszej wzmianki źródłowej oraz 70. rocznicę zakończenia II wojny światowej

Poznać, ale przede wszystkim zrozumieć przeszłość małej (swojej) miejscowości, to zadanie trudne i musi być efektem doświadczania, a posługując się współczesnym językiem - „umajania” tego wszystkiego, co jest przecież w dzieciństwie arkadią narzuconą i staje się czymś własnym dopiero z upływem lat. I jest pewnym paradoksem naszego życia, że zawsze wracamy do tej „narzuconej” nam w dzieciństwie arkadii. Ten proces trwa całe życie. Wszak to dzięki minionym pokoleniom

znajdujemy się w miejscu, które niezależnie od nas wraz z upływem czasu staje się miejscem naszym, w którym żyjemy lub wracamy wspomnieniami - nawet jeśli z jakichś powodów je opuścimy. Wyszanowo - nasze Wyszanowo - jest jednym z wielu takich miejsc, ale dla nas, mieszkańców jest zarazem miejscem najważniejszym i zapewne tylko dla nas zrozumiałym, choć przecież i tak każdy z nas zupełnie niezależnie postrzega i „umaja” to co uważa za najważniejsze dla siebie.

Przygotowując niniejszą publikację starałem się dotrzeć do tego wszystkiego, co pozwoliło przybliżyć przeszłość Wyszanowa od czasów najdawniejszych aż po 2015 rok. Nie było to zadanie łatwe. Szczupłość źródeł dla okresów najstarszych z jednej strony i bardzo duża ilość dokumentów obrazujących dzieje wsi już w wieku XX, a zwłaszcza po 1945 roku, wymusiły dokonanie wyboru. Do tego wszystkiego bardzo ważnym elementem okazała się historia mówiona - szczególnie i zarazem ważny w wymiarze czysto ludzkim rodzaj dokumentacji przeszłości. Wreszcie - i to chciałbym wyraźnie podkreślić - już w 2001 roku za sprawą Stefana Cyraniaka, Wyszanowo doczekało się niewielkiego, acz cennego opracowania przeszłości wsi. W ostatnich latach powstało także kilka innych publikacji, poświęconych głównie zabytkom. Wszystko to wymagało - wbrew temu, że Wyszanowo jest bardzo małą miejscowością - nader rozległej kwerendy i poszukiwań nie tylko w Polsce (patrz załączoną na końcu notę bibliograficzną). Efektem tych działań okazała się praca, nieco większa niż zakładano pierwotnie, której tytuł łączy w sobie zarówno badania ukierunkowane na tradycyjny materiał źródłowy w postaci akt archiwalnych, ale również te dane, które można poznać dzięki wywiadom, badaniom terenowym, wreszcie dokumentacji krajobrazu kulturowego.

Wszystko to okazało się w pewnym stopniu nawet zbyt obszerne, jak na planowany pierwotnie niewielki album promujący naszą miejscowość. Ale mam też wrażenie, że warto poszukiwać i warto dokumentować to, co minione. Wytyczona w tym zakresie przez Stefana Cyraniaka w 2001 roku droga, okazała się bardzo ciekawa, choć do jej kresu jest jeszcze bardzo daleko. Od tego momentu udało się dotrzeć do wielu nieznanych wcześniej archiwaliów, zmieniła się również wieś.

Liczę tym samym, że dzięki poszukiwaniom, uda się także za sprawą tej skromnej książki wzbogacić wiedzę o przeszłości naszej wsi, ale także o przeszłości nas mieszkańców. Chciałbym zarazem podkreślić, że nie traktuję jej jako monografii. Takie zadanie jest przedsięwzięciem znacznie obszerniejszym - jest to publikacja popularnonaukowa, albumowa. Mimo to liczę, że praca ta stanie się okazją do wspomnień i dyskusji w kręgu rodzinnym oraz do krytyki - także autora. Być może pozwoli to lepiej poznać dzieje wsi i w przyszłości jeszcze lepiej je spisać.

Nie mogę w tym miejscu pominąć tych wszystkich osób - mieszkańców Wyszanowa - dzięki którym udało się dotrzeć do bezcennych materiałów. Szczególnie serdecznie dziękuję tym mieszkańcom, którzy zgodzili się udzielić wywiadów. Są to: Dymitr Janusz, Emilia Kiczka, Anna Kozłowska, Katarzyna

Kuczman, Czesław Strakowski, Marian Trojanowski, Teresa Tomaszewska, Bronisława Białowska, z domu Wypych, Józef Wypych. Osoby te przekazały również ciekawe fotografie. Za cenne pamiątki rodzinne i dokumenty dziękuję: Krystynie Bienias, Katarzynie Błask-Rosińskiej, Danucie Gonciarz, Januszowi Janusz, Ewie Janusz, Kazimierze Judek, Dionizemu Kiczce, Lucynie Nowak, Eugeniuszowi Tomaszewskiemu, Jarosławowi Tomaszewskiemu, Mirosławowi Trojanowskiemu, Grażynie i Adamowi Tyszkom, Waldemarowi Wróblowi.

Za uwagi krytyczne już na etapie przygotowania maszynopisu dziękuję swojemu mistrzowi, profesorowi Joachimowi Zdrence z Berlina. Za zaangażowanie oraz pomoc dziękuję sołtysowi wsi Wyszanowo - Jarosławowi Tomaszewskiemu, zaś za pomoc w wydaniu i wzbogaceniu naszej społeczności dziękujemy władzom Gminy Międzyrzecz.

Ze względu na popularnonaukowy charakter wydawnictwa, komentarz krytyczny do stanu badań oraz bibliografię zamieszczono na końcu pracy w obrębie noty bibliograficznej.

Marceli Tureczek,
Wyszanowo, czerwiec 2015 roku





Wyszynowo na mapie wg stanu z lat 1936-1938. Widoczny brak zabudowy - posesji nr 35-38

Poznańskim (później Prowincja Poznańska), nowy powiat międzyrzecki, który wówczas obejmował także Zbąszyń i Miedzichowo. Taka sytuacja pozostała do 1919 roku, kiedy powiat międzyrzecki włączono do powołanej rejencji w Pile, przy czym w latach 20. XX wieku szereg urzędów rejencji miało swoją siedzibę w Międzyrzeczu (w budynkach szpitala w Obrzycach). W 1922 roku okrojony na rzecz Polski powiat międzyrzecki (po Powstaniu Wielkopolskim) włączono do prowincji Marchia Graniczna Poznań - Prusy Zachodnie (Grenzmark Posen - Westpreussen), a w 1938 roku do prowincji Ostbrandenburg z siedzibą rejencji we Frankfurcie nad Odrą. Wieś miała status gminy wiejskiej - Landgemeinde. Taka sytuacja pozostała do 1945 roku.

UWAGI NA TEMAT ZNALEZISK ARCHEOLOGICZNYCH

Wieś Wyszynowo, wzmiankowana po raz pierwszy w źródłach w 1250 roku (osada może być starsza, o czym świadczą przypadkowe znalezisko materiału archeologicznego, sama zaś wzmianka pojawiła się w kontekście określającym, że osada, może przysiółek rycerski istniał tu przed 1250 rokiem), nie należy do miejscowości, których przeszłość jest udokumentowana szczególnie obszernie. Być może przyczyną tak skąpych wzmianek jest fakt, że było to przede wszystkim dobro kościelne przynależne do klasztoru cysterskiego w Gościkowie-Paradyżu. To też nie dziwi fakt, że stosunkowo wiele wiadomo przede wszystkim na temat dziejów samego kościoła, poszczególnych budowli sakralnych czy też jego wyposażenia. Niewiele wiadomo również o prahistorii obszaru wsi, choć już wiedza na temat prahistorii Ziemi Międzyrzeckiej jest bardzo rozległa. Brak badań archeologicznych w obrębie samej wsi, poza niewielkimi nadzorstwami w poprzednich latach, np. przy budowie wodociągu przesyłowego z Bukowca (2004), kanalizacji sanitarnej (2005), czy podjazdu do kościoła, powoduje że w praktyce jedynie przypadkowe znaleziska - takie jak fragmenty brązowych ozdób czy ceramiki średniowiecznej oraz szkła, pozwalają w obrębie wsi lokować stanowiska archeologiczne związane z epoką brązu, stanowiska średniowieczne i wczesnonowożytne (do końca XVIII wieku). W sumie w Wyszynowie określono jak dotychczas 9 stanowisk archeologicznych oraz stanowiska na sąsiednich gruntach Bukowca po wschodniej stronie wsi. Oczywiście pewniejsze dane

Średniowieczna i nowożytna ceramika z Wyszynowa



związane są z okresami historycznymi, a więc począwszy od średniowiecza. Tym niemniej mimo skąpych źródeł archeologicznych w przypadku miejscowości, nie ulega żadnej wątpliwości, że okolice Wyszanova podlegały wszystkim zjawisko charakterystycznym dla kultur prahistorycznych obecnych w obrębie tzw. Bruzdy Zbąszyńskiej i tzw. niecki międzyrzeckiej.

W trakcie wspomnianych badań (nadzorów) prowadzonych przy inwestycjach, szczególnie w 2005 roku (w okresie od 23 marca do 23 maja) zarejestrowano ograniczony, ale poglądowy materiał archeologiczny obejmujący w sumie 34 znaleziska, wśród których dominowała ceramika i fragmenty kafli piecowych. Szczególnie interesujące były znaleziska ceramiki w sąsiedztwie dworu. Ich forma (tzw. ceramika stalowo-szara oraz brunatna) oraz układ w nawarstwieniach pokrywający się z najstarszymi wzmiankami pisanymi na temat wsi pozwala przyjmować, że właśnie ta część Wyszanova może stanowić najstarszą część wsi, choć pamiętać należy, że jeszcze w średniowieczu były to dwie osady. Uzupelnieniem tego materiału są przypadkowe odkrycia identycznej ceramiki zarejestrowane w 2014 roku w obrębie działki przykościelnej i dawnej działki szkolnej. W tym obszarze zarejestrowano również znaleziska fragmentów kafli piecowych, które można datować na okres od XVI do XVIII wieku. Wnioski z tych badań pozwalają przyjmować, że właśnie w obrębie kościoła i dworu, skupionych wokół zbiornika wodnego można lokalizować najstarsze części wsi. Badania w miejscach oddalonych od tego obszaru nie potwierdziły podobnych znalezisk. Do mało czytelnych znalezisk należą fragmenty spalenizny drewnianej na południowym skraju wsi oraz materiały kostne (ludzkie) w niedalekim sąsiedztwie placu grzebalnego wokół kościoła. W pierwszym przypadku brakuje datowania, natomiast w drugim wątpliwe jest jakoby znaleziska kostne poszerzały wyobrażenie o pierwotnym placu przykościelnym. Jest to raczej wynik wtórnych przemieszczeń. Znacznie skromniejsze okazały się wyniki badań przy budowie wodociągu z Bukowca. Mimo pojedynczych przykładów materiału archeologicznego, nie dały one szerszego poglądu o osadnictwie pradziejowym i historycznym w okolicach Wyszanova.

CZASY NAJDAWNIEJSZE (DO SCHYŁKU XVIII WIEKU)

Jeszcze w XV wieku wieś składała się z Wyszanova Małego i Wyszanova Wielkiego. Nie jest jasne, jak wyglądało położenie obu osad względem siebie. Można tylko hipotetycznie przyjmować, że były to bliżej nieokreślone przysiółki rycerskie. Jest także raczej wątpliwe a przynajmniej dyskusyjne (?), jakoby znany jeszcze w Wyszanowie tzw. Wyszanówek (niem. Klein Wischen oraz później także Kolonie Wischen - czyli dosł. Małe Wyszanowo - obecnie resztki ruin w lesie przy drodze do Starego Dworu) był wzmiankowanym w średniowieczu Wyszanowem Małym. Ta osada - kolonia powstała najpewniej znacznie później. Na mapach z przeło-



Klasztor w Paradyżu, widziany ze wzgórza po wschodniej stronie Wyszanaowa

mu XVIII i XIX wieku, Wyszanoówek (Kolonie Wischen) położony przy drodze pocztowej z Brójec w kierunku Międzyrzecza i Pszczewa, zaznaczony został jako cegielnia - Zigelei. W każdym razie z okresu średniowiecznego zachowało się kilka form nazwy wsi. W roku 1250 był to Wiszonow, 1257 - Wiszonow maior (Wyszanaowo Wielkie) i Minor Wiszonowo (Wyszanaowo Małe), 1408 - Wiszanowa, 1580 - Wiszanovo. Niemiecka nazwa to Wischen. Samo pochodzenie nazwy nie jest pewne. Nazwa ta jak przyjmuje się w literaturze, ma charakter patronimiczny od człowieka, od którego wzięto nazwę lub (co bardziej wątpliwe) rodziny i pochodzi od imienia założyciela osady: Wyszyn, Wyszemir, Wyszesaław. Są to jednak tylko formy hipotetyczne.

Obie miejscowości Wyszano Mały i Wyszano Wielki stały się dobrem klasztornym w okresie od około 1250 do około 1276 roku. Wcześniej było to jednak dobro rycerskie, co w kolejnych latach skutkowało licznymi roszczeniami wobec klasztoru, związanymi najprawdopodobniej z dziedzicami pierwotnych dzierżawców tych dóbr. Nie oznacza to tym samym, że wszystkie dobra (działy) wyszanowskie stały się dobrem klasztornym już w połowie XIII wieku. Spory o Wyszanaowo określane źródłowo niemal przez cały okres średniowieczny jako Małe i Wielkie - a więc nadal były to dwie odrębne osady, stanowiły przedmiot zatargów z opatem w Paradyżu jeszcze w XV wieku. Dotyczyło to również jeziora Wyszanaowskiego, które pojawia się w źródłach w kontekście sporów własnościowych.

I tak przeglądając źródła średniowieczne można zestawzić skromne informacje, choć dające pogląd o dziejach wsi. Przed 1256 rokiem jako właściciel Wyszanaowa pojawia się rycerz Sulisław, syn Andrzeja. Jednak literatura określa, że tym właścicielem był niejaki Brod z Wyszanaowa, którego synem był także Sulisław wzmiankowany pod datą 1250. Jest to zarazem najstarsza informacja źródłowa wymieniająca wieś. Badania rodu rycerskiego Drogosławiców, do których należały dobra wyszanowskie w średniowieczu pozwoliły przyjąć, że wzmiankowany Sulisław syn Andrzeja był stryjecznym bratem Sulisława syna Broda. W 1256 roku książę Wielkopolski Przemysław I poświadczył sprzedaż przez rycerza Sulisława, za zgodą swego brata Bogusza, opatowi Henrykowi w Gościkowie zwanym Paradyżem dziedziny Wyszanaowo. W związku ze sporami własnościowymi, które pojawiają się w kolejnych latach należy jednak przyjąć, że były to jakieś działy wsi, która miała więcej właścicieli. Potwierdza to wzmianka z 1276 roku, z której dowiadujemy się, że kapelan w Międzyrzeczu imieniem Wrocław, wiązany z Drogosławicami nadał klasztorowi w Paradyżu swoją część wsi. Badania nad dziejami

klasztoru pozwalają stwierdzić, że Brod i Andrzej byli braćmi, którzy posiadali swoje dobra w Wyszanowie. Natomiast wspomniany kapelan Wrocisław (Wrozlai, Wrotslaus, Vrotslao) był synem któregoś z Sulisławów Drogosławiców.

Sprzedaż działów Wyszanova prawdopodobnie Wielkiego, skutkowałą dla osady w 1257 roku nadaniem przez księcia Przemysława prawa lokacji wsi na prawie niemieckim. Nie oznaczało to lokacji nowej wsi, lecz zdjęcie z posiadanych już majątności przez klasztor, jurysdykcji urzędników książęcych, co umożliwiło cystersom ściąganie nowych osadników w celu zagospodarowania dóbr. Ten sam książę Przemysł zobowiązał się występować w obronie klasztoru paradyskiego wobec sporów o wieś Pamiętkowo (?).

Kolejna informacja na temat transakcji związanych z Wyszanowem (działami Wyszanova) pochodzi z 1319 roku. Wówczas niejaki Hening Benstede z bratem Henrykiem sprzedał klasztorowi w Gościkowie-Paradyżu wieś Wyszanowo Małe za 70 kóp groszy. Zgodę na transakcję wyraził Johann von Uchtenhagen, od którego Benstedowie mieli tę wieś posiadać w formie lenna czyli dobra dzierżawnego. W 1329 król Władysław Łokietek ponownie potwierdził sprzedaż przez dziedziców rycerskich Wyszanova, klasztorowi w Paradyżu wsi w starostwie międzyrzeckim. W tym też roku pojawiają się kolejni właściciele: Myszęta, Andrzej oraz ich siostra Unisława, dawni posiadacze połowy Wyszanova, o którą to część spierali się ze wspomnianym Hennigiem Benstede. W tym kontekście występują również bliżej nieokreśleni Gniewomir i Janusz bracia wspomnianych Myszety, Andrzeja oraz Unisławy, którzy także mieli jakieś zobowiązania w związku ze sporami toczonymi o wieś. Kolejne spory pojawiają się w źródłach w 1335 roku. Wtedy w źródłach pojawia się informacja, wskazująca że Wyszanowo pojawia się w kontekście ugody zawartej między rycerzami Janem i Gniewomirem synami Uszęty, a klasztorem cysterskim w Paradyżu. Gniewomir i Jan synowie Uszęty zrzekli się roszczeń do Wyszanova Małego, a opat miał im dać 13 grzywien wynagrodzenia.

Niecałe sto lat później Wyszanowo - nadal występujące w źródłach jako Małe i Wielkie wraz z folwarkiem (jako częścią odrębną), pojawia się w związku ze sporem między Dzierżkiem Smolkim z Lutola Suchego a opatem w Paradyżu. Wówczas sąd miał potwierdzić prawa do wsi należne opatowi. Spór ze Smolkami toczył się jednak jeszcze w 1418 roku, gdyż wówczas niejaki Pecz Smolka z synami Jurgą i Frąckiem zobowiązali się przestrzegać praw opata. W 1454 roku opat paradyski znów zadośćuczynił roszczeniom rycerskim. W 1460 roku

*Ukryta pośród pól
i lasów Kolonia
Wyszanowo - tzw.
Wyszanówek*



król Kazimierz Jagiellończyk orzekł wbrew staroście międzyrzeckiemu, że mieszkańcy wsi klasztornych, w tym Wyszana, nie mają obowiązku dawać na potrzeby zamku w Międzyrzeczu wieprzy, ale ich mieszkańcy powinni ...orać, siać, kosić, zbierać zboże i zwozić drewno. Jeszcze w 1468 roku prawa do dóbr wyszanowskich rościł niejaki Piotr z Szamotuł - starosta generalny Wielkopolski, którego pozew także został oddalony przez króla Kazimierza Jagiellończyka. W tym sporze chodziło między innymi o jezioro Wyszana, które połączone rzeką Paklicą z jeziorem Bukowieckim sąsiadowało z dobrami zamkowymi w Międzyrzeczu. Warto nadmienić, że osady Borowy Młyn (dzisiejsze Skoki) oraz Kuperny Młyn (dzisiejszy Kuźnik) nad jeziorem Bukowieckim, były dobrem starościńskim już w okresie średniowiecznym.

Przyglądając się sporom o dobra Wyszana pojawia się kilka wniosków. Przede wszystkim całkowite przejęcie dóbr wyszanowskich przez klasztor było procesem znacznie rozciągniętym w czasie. Wydaje się że liczne podziały własnościowe powodowały, że klasztor dobra te zyskiwał stopniowo, zaś transakcje z połowy XIII wieku, które traktowane w literaturze jako przejęcie wsi na rzecz konwentu, dotyczyły tylko części tych dóbr. Jeszcze w XV wieku wieś źródłowo określana jest jako: Wyszana, Wyszana Mała oraz folwark. Podział ten jak można sądzić sankcjonował sytuację własnościową. Tym samym dobra te ostatecznie stały się dobrem klasztornym na przełomie XIV i XV wieku, choć jeszcze w tym okresie spory toczyły się o różnego rodzaju zastawy i roszczenia rodowe.

Przyjmuje się bez pewnych przekazów źródłowych, że na gruntach wyszanowskich lokowano w XV wieku wieś klasztorną Stary Dwór, która pojawia się w źródłach (wzmianka o kościele) dopiero w 1444 roku. Data ta związana jest z pozwem plebana starodworskiego Macieja, wobec kmieci wyszanowskich, którzy mieli zajmować łany przynależne starodworskiej parafii. Jest to bardzo późna wzmianka i nie jest wykluczone, że sama wieś powstała wcześniej. Taką przesłanką jest między innymi sama nazwa mająca interesujące uwarunkowanie kulturowe, która może pośrednio określać chronologię lokacji wsi i folwarku klasztornego. Inna rzecz, że część niemieckich badań z okresu przed 1945 rokiem lokuje wieś nawet w 1256 roku. Jakkolwiek data ta nie ma obecnie pewnych uzasadnień, istotnie źródła archeologiczne pozwalają przesunąć chronologię wsi wobec tak później bo XV-wiecznej wzmianki źródłowej. Również kościół w Starym Dworze datuje się na XIV wiek.

Trzeba też podkreślić, że nie ma jednoznacznych przesłanek, kiedy kościół wyszanowski stał się filialnym kościoła w Starym Dworze. Nie ma wątpliwości, że świątynia istniała w Wyszanie już w okresie średniowiecznym. W źródłach przyjmuje się, że kościół ten był pod wezwaniem Bożego Ciała. Jest także pewne, że kościół ten został zajęty przez innowierców - luteran około połowy XVI wieku. Informuje o tym późniejsza wzmianka źródłowa z 1596 roku, z której wynika że

niejaki Baltazar z Głogowa, brat konwentu z Paradyża i pleban w Starym Dworze, instytuował w kościołach parafialnych w Wyszanie, Chociszewie, Starym Dworze i Koźminku Jana Myślęckiego, kanonika poznańskiego. Osadzenie Myślęckiego w okolicznych parafiach, w tym w Wyszanie - co jednoznacznie wynika z zapisu źródłowych - związane było z próbami rekatolizacji kościołów klasztornych zajętych przez niemieckich chłopów we wsiach konwentu, chętnie przyjmujących nauki Lutera głoszone w języku niemieckim. Istotny jest jednak fakt, że kościół w Wyszanie określony został jako parafialny, co istotne taka informacja pojawia się również wcześniej - w 1580 roku. Próba odzyskania kościołów przez Myślęckiego miała przynieść sukces w Starym Dworze oraz w Chociszewie. Warto dodać, że Myślęcki od 1604 roku związany był z kościołem parafialnym pw. św. Jana Chrzciciela w Międzyrzeczu, który również z pomocą króla Zygmunta III Wazy odzyskał z rąk Luteran. Jak zapisano w źródłach - kościoły w Starym Dworze i Chociszewie, z których Myślęcki zrezygnował w 1605 roku (zapewne w związku z objęciem parafii w Międzyrzeczu) miały być długo okupowane przez innowierców. Jednak pod datą 1605 nie wymieniono kościoła w Wyszanie. Tenże pojawia się kolejny raz w 1613 roku. Jak wynika z zachowanych przekazów, wówczas biskup poznański mianował proboszczem kościoła parafialnego w Starym Dworze i filialnego w Wyszanie Piotra Szeftera ze Zbąszynia. Co ciekawe, wzmianka ta zawiera również informacje, że oba kościoły zajęte były przez innowierców. Tym samym można przypuszczać, że albo działania Myślęckiego nie powiodły się w pełni, albo chodzi tu o okres starszy. W każdym razie po 1613 roku wyszanowski kościół źródłowo jest określany jako przynależny do parafii w Starym Dworze. Potwierdza to chociażby wizytacja z 1640 roku oraz kolejne. Nawiązując jeszcze do możliwości istnienia parafii w Wyszanie, istotnie w okresie średniowiecznym wraz z lokacjami wsi na tzw. prawie niemieckim, zakładano parafie jednowioskowe. Potwierdzają to liczne źródła średniowieczne o proveniencji kościelnej. Dopiero u schyłku XV i w początkach XVI wieku, a zwłaszcza po okresie reformacji, która doprowadziła do uszczuplenia dóbr kościoła katolickiego wiele tego typu samodzielnych parafii łączono w większe.

Wydaje się zatem, że w okresie przedreformacyjnym do około połowy XVI wieku Wyszanie mogło stanowić samodzielną parafię. Przyjmując jednak taką hipotezę, nie ma niestety poza ogólnymi informacjami żadnych danych pozwalających określić uposażenie tego kościoła, co może mimo wszystko wprowadzać wątpliwości wobec takiej tezy. Dopiero w wyniku kontrreformacji dobra wyszanowskie i starodworskie stały się częścią jednej prepozytury w Starym Dworze. W późniejszym okresie (1718) do tej parafii włączono także Łagowiec, który jako dobro szlacheckie był wsią protestancką. Zmiany konfesyjne nastąpiły dopiero za sprawą Ewy Szczanieckiej herbu Osoria Odmienna - ówczesnej właścicielki Łagowca. Parafia w takim kształcie (przynależeli do niej również wierni z Panowic

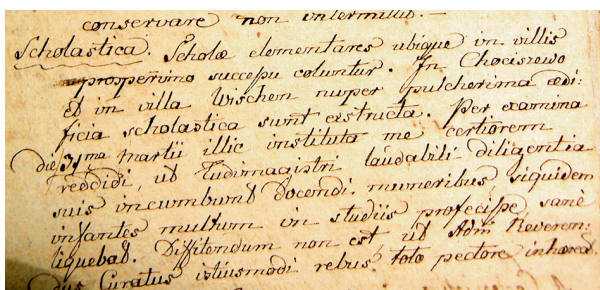
i Nowego Świata) przetrwała do lat 40. XX wieku, gdy po II wojnie światowej Łagowiec włączono do Brójec, a protestancki dotychczas kościół w Bukowcu do parafii katolickiej w Starym Dworze.

Nie ma jednoznacznych przekazów, które w sposób wyczerpujący określałyby jak kształtowały się dobra Wyszanoskie i jak wyglądała sama wieś na przestrzeni dziejów. Można ostrożnie przyjąć, że osada miała charakter owalnicowy skupiony wokół kościoła, którego miejsce w centralnej części wsi ma swoją tradycję od czasów średniowiecznych, i zbiornika wodnego - także mającego tradycję bardzo wczesną. Dostępne przekazy pozwalają przyjmować, że pola uprawne, lasy i pastwiska w 1534 roku liczyły około 790 ha powierzchni, co stanowiło około 3% dóbr ziemskich paradyskiego konwentu. W tym bowiem okresie klasztor posiadał około 32 tys. ha gruntów, w skład których wchodziły pola uprawne, lasy, pastwiska, jeziora itp. Wyszanowo było raczej mniejszym beneficjum. W tym samym okresie dobra Chociszewa wynosiły około 2550 ha, a Bukowca który znacznie wcześniej stał się dobrem szlacheckim (czasowo był we władaniu Paradyża w początkach XIV wieku) około 3300 ha. Porównywalne do Wyszanoswa były takie dobra klasztoru jak Ługów czy Koźminek, a dużo mniejsze Szumiąca, która liczyła około 300 ha. Stary Dwór liczył w tym czasie około 1530 ha. Uzupełnieniem danych z XVI wieku są znacznie późniejsze przekazy, pochodzące z 1790 roku i obejmujące dobra królewskie oraz duchowne. Wynika z nich, że we wsi położonej o milę od Starego Dworu było domów rolniczych 8, zagrodniczych 9 oraz domów komorniczych 7. Razem dawało to 24 zagrody. Lustracja ta była przeprowadzona w związku z planami zakwaterowania wojska i możliwościami ponoszenia kosztów kwater na danym terenie. Zanotowany w ten sposób obraz wsi, jak można sądzić zmienił się dopiero w 2 poł. XIX wieku, gdy akta katastralne potwierdzają wyraźną akcję budowlaną w miejscowości. Dla porównania, Stary Dwór liczył w 1790 roku 30 zagród.

Z 1465 roku pochodzi również najstarsza wzmianka na temat karczmy w Wyszanowie, która była przedmiotem transakcji między niejakim Heynsche Locke - sołtysiem a Nikelem określanym jako Wischenower Woyt (wyszanoski wójt, może sołtys?). Świadcami tej transakcji mieli być: Jost Nickel, Rawe Homtsche, Nickel Smeth - (może Schmid, Schmit - kowal), Caspar Marggrave, Petir Stein, Newis Crüger, Mats Driesener. W literaturze przyjmuje się, że są to najstarsze znane nazwiska wyszanoskich chłopów, przy czym uwagę zwraca ich niemiecki charakter, określający osadników dóbr klasztornych w okresie średniowiecznym. Inna transakcja dotycząca wsi pochodzi z 1617 roku. Wówczas niejaki Hans Hoffmann miał nabyć od klasztoru prawo dzierżawy do połowy sołectwa wsi Wyszanowo. W zamian Hoffmann świadczył posługę (czy zapłatę) na rzecz klasztoru o wartości jednej trzeciej czeskiej grzywny? (źródło nie podaje jednak o jaki okres dzierżawy chodzi). Jednak Hoffmann miał umrzeć, co spowodowało,

że czynszem w wysokości 200 guldenów i 24 groszy została obciążona wdowa. W późniejszym okresie sołectwo wyszanowskie było dzierżawione od konwentu między innymi przez rodziny Hirsch oraz Klinke - chodzi dokładnie o tę samą rodzinę, z której wywodził się porwany w 1740 roku przez Prusaków sołtys Bernard Klinke. Nie wiadomo dokładnie kiedy rodzina zyskała przywilej na sołectwo, mogło to być pod koniec XVII lub na początku XVIII wieku. Sołtysiem Wyszanaowa był bowiem również ojciec słynnego sołtysa Bernarda Klinke, Melchior Klinke, który dzierżawił od klasztoru także wyszanowską karczmę. W każdym razie rodzina Hirsch, która również posiadała prawo do karczmy, zyskała prawo ważenia piwa. Świadczy to tym samym, że we wsi przynajmniej od przełomu XVII i XVIII wieku funkcjonował browar. Rodzina Klinke jest obecna w źródłach wyszanowskich jeszcze w 1788 roku, gdy wspomina się o złotych godach (czyich?) pod datą 23 listopada 1788 właśnie w obrębie tego rodu. Niemieccy historycy (patrz nota bibliograficzna) przypuszczają, że mogło chodzić o tego samego sołtysa Bernarda Klinke, który miał powrócić z pruskiego wojska do Wyszanaowa. Jest to bardzo interesująca, choć nie potwierdzona informacja, gdyż dotychczas uważano, że nie wiadomo, co stało się z porwanym w 1740 roku Klinke...

W XVII oraz w XVIII wieku, źródła dotyczące wsi informują przede wszystkim o losach kościoła i kolejnych budowlach sakralnych. I tak informacje na temat wyglądu najstarszej budowli kościelnej pochodzą z 1640 roku. Jak pisał biskup Branecki, był to obiekt drewniany imieniem Bożego Ciała, jednak bez konsekracji, co mogło wynikać jak zapisano w dokumentach z wcześniejszego zajęcia go przez protestantów. Obiekt ten uległ zniszczeniu przed rokiem 1697. Data ta bowiem wskazująca na budowę nowej świątyni lub gruntowny remont starszego kościoła widnieje na zachowanym wiatrowskazie wieżowym z napisem LSSS (lub LSSE) - fundatorzy (?) 1697 (lub 1694). Nową budowlę potwierdziła wizytacja z 1725 roku, gdzie wymieniony został kościół drewniany, ufundowany przed ok. 40 laty przez cystersów z Paradyża. Obiekt ten uległ prawdopodobnie spaleni, gdyż w 1738 roku wymieniono tu kolejną świątynię wybudowaną w oparciu o konstrukcję szkieletową (tzw. szachulec). Kościół ten miał wezwanie św. Józefa, choć źródła podają, że nie był konsekrowany. Także ten uległ zniszczeniu przed 1792 rokiem. W 1792 roku wzniesiono tu obecny do dnia dzisiejszego murowany kościół pw. św. Józefa. Z tego okresu pochodzi również pomnikowa lipa, która znajduje się przy głównej furcie kościoła od strony południowej. Wokół kościoła funkcjonował także najstarszy cmentarz wiejski. Na podstawie obyczajowości lokowania cmentarzy można przyjmować, że nekropolia ta, której pozostałości istniały do lat 70. XX wieku ma chronologię średniowieczną. Prawdopodobnie pod koniec XVIII lub w początkach XIX wieku powstał również mur okalający kościół i cmentarz. Uwagę w przypadku muru zwracają trzy furty, spośród których obok furty głównej ciekawy kontekst ma furta wschodnia, powiązana już wówczas



Wzmianka o wyszanowskiej szkole w aktach kościelnych

najprawdopodobniej z gmachem szkoły lub innego znaczącego budynku - może parafialnego? W trakcie prac instalacyjnych związanych z budową kanalizacji wiejskiej, na terenie sąsiedniej działki odkryto na głębokości około 1,5 - 2 m znacznych rozmiarów fundamenty ceglane, które na podstawie wielkości cegły i szerokości ławy (?) można datować na okres nawet XVI-wieczny. Jednak posiadana wiedza na ten temat musi wskazywać wyłącznie na ostrożną hipotezę, szczególnie że wizytacja kościoła w Wyszanie, przeprowadzona przez biskupa Braneckiego w 1640 roku wskazuje jednoznacznie, że domów plebańskiego i szkolnego nie było, gdyż wieś ma charakter filialny. Tak więc ława fundamentowa albo ma charakter wcześniejszy (dla oceny konieczne byłyby badania archeologiczne), albo dużo późniejszy, choć tu pewne wątpliwości wynikają z zachowanych akt katastralnych.

WIEŚ W XIX ORAZ W I POŁ. XX WIEKU

Dzieje wsi powiązane z klasztorem, uległy przemianie dopiero po pruskiej sekularyzacji konwentu w 1810 roku. Wówczas osada stała się dominium królewskim, które było wdzierżawiane. W XIX i na początku XX wieku wyszanowski majątek, którego właścicielem miał być niejaki Fuss(?) (stosunkowo niewielki na tle takich dóbr jak własność rodziny von Gersdorff z Bukowca) liczył 449 ha ziemi, 56 ha łąk i 22 ha lasu. Około 1890 roku w skład majątku wchodziło 10 domów i 150 mieszkańców, którzy w większości byli zatrudnieni jako robotnicy rolni. W skład majątku wchodziły zabudowania pałacu wraz z ozdobnym ogrodem od strony południowej, budynki gospodarcze - stajnie, owczarnie i stodoły, staw (obecnie nie istnieje, znajdował się obok współczesnej remizy, studnie z wodą pitną oraz zabudowania mieszkalne). Na terenie folwarku, otoczonego kamiennym murem, podobnym do muru kościelnego znajdował się również gmach przedszkola dla dzieci robotników folwarcznych, niewykluczone, że również dla dzieci pozostałych mieszkańców wsi. Obiekt ten, nazywany jeszcze po wojnie „Kindergarten” czyli przedszkole - stał dokładnie w miejscu obecnej remizy strażackiej. Całość folwarku była dobrem dzierżawnym i stanowiła część dominium państwowego, które powstało po zajęciu dóbr klasztornych. Wyszanie folwark był zarazem częścią tej

Sprawozdanie z budżetu wsi, lata 1892-1893



domeny, w skład której w 1843 roku wchodziły następujące osady: Stary Dwór, Wyszynowo, Dranica (Szumiąca?), Hamernia (dzisiejszy „Młyn” w lesie koło Szumiącej), Kaława wraz z leśniczówką Kaława położoną w lesie po zachodnim brzegu jeziora Wyszynowskiego, Wysoka, Pieski, Paradyż, Chociszewo oraz Haaksvorwerk (Haki). Dominium jako całość obejmowało 8262 ha gruntów. Ostatnimi właścicielami majątku w Wyszynowie była rodzina Förster (pisana również w aktach Feorster lub Foerster). W spisie uprawnionych do głosowania w wyborach rady gminnej wsi (odpowiednik rady sołectkiej), wykonanym w 1906 roku pojawia się jako właścicielka majątku Sophien Feorster, natomiast pod datą 1921 jako właściciel majątku występuje Paul Förster, który był członkiem rady gminy wsi Wyszynowo. W aktach gminy wiejskiej Wyszynowo często pojawia się również Otto Förster, a także Hans Förster, który na przełomie lat 20. i 30. XX wieku pełnił w Wyszynowie funkcję łowczego - wszak działało tu również na przełomie XIX i XX wieku aż do 1945 roku koło łowieckie.

Jak wspominała była mieszkanka Wyszynowa, córka nauczyciela, która do 1945 roku mieszkała w budynku szkoły, ostatni właściciel majątku miał być podobno wysłany w czasie wojny na front wschodni, za wyrażenie odmiennego zdania wobec obowiązujących poglądów w III Rzeszy. W czerwcu 2015 roku Wyszynowo odwiedził Kurt Pirsch, który jako mały chłopiec mieszkał w domu przy obecnej posesji nr 3. Jak wspominał, sprawa wysłania właściciela majątku na front wschodni może dotyczyć jednego z przedstawicieli rodziny von Gersdorff z Bukowca, gdzie pracowała matka Pirscha i ona również zapamiętała takie wydarzenie. Tak więc historia ta póki co zawiera szereg zagadek. Jednak informacja ta nie jest pewna, wszak autorka tych wspomnień wyraziła jedynie przypuszczenie, które miała zasłyszeć od innych niemieckich mieszkańców wsi już po wojnie.

Ciekawostką jest również fakt, że w Wyszynowie pojawia się w dokumentach nazwisko Zimmermann (imię nieczytelne). Nie jest to jednak określenie zawodu - dosłownie z języka niemieckiego cieśla, gdyż wymieniani w dokumentach z lat 1906 - 1910 wyszynowscy cieśle nazywali się kolejno: Anton Weber, Wolf Schild, wreszcie Joseph Walentowski. Otóż nazwisko Zimmermann jest dość

Beyzulegen dem	
1.	Edelheit Herrn Julius Alwin
2.	do do Wini Klement
3.	Gemeinde- do. Wlo. Firscha
4.	do. do Louis Firscha
5.	do. do Joz. Gluska
6.	do. do Jakob Weber
7.	do. do Jakob Korb
8.	do. do Joz. Zimmermann
9.	do. do Wlodek Mejsner
10.	do. do Paul Janiszewski
11.	do. do Jozef Pirscha

Gemeinde: Wyszynowo Anlage C.

Kreis: Warszawa

Wählerliste

für die

Wahlen zur Gemeindeverwaltung.

Daß diese Liste in der Zeit vom 6. bis 20. März im Polen zu Jedermann Einsicht anzuzeigen hat und dies redigentlich vorher durch entsprechende Bekanntmachung veröffentlicht worden ist, wird hiermit bezeugt.

Wyszynowo, den 20. März 1906.

Der Gemeindevorsteher.

(Unterschrift) Alwin

od góry:
Rada gminy wiejskiej
Wyszynowo
w 1906 roku

Lista uprawnionych do
głosowania i płacących
podatki z Wyszynowa,
1906 rok



od góry:

Pieczczę nagławkowa
Gminy w Wyszanie
na dokumencie
z 1911 roku

Pieczczę uwierzytel-
niającą urzędu sołtysa
w Wyszanie,
na dokumencie
z 1896 roku

Pieczczę uwierzy-
telniającą Gminy
Wyszanie - Wi-
schen, odciętą na
dokumencie z 20
czerwca 1921

charakterystycznym nazwiskiem hebrajskim, zaś zawód tegoż Zimmermanna to rolnik-ogrodnik. Do dziś w Wyszanie istnieje budynek, na którym znajduje się okazała Gwiazda Dawida (budynek gospodarczy przy posesji nr 23). Być może ta dekoracja architektoniczna związana była właśnie z żydowską rodziną mieszkającą na początku XX wieku w Wyszanie. Nie jest to jednak pewna informacja.

Były tu również polskie rodziny z pochodzenia o nazwisku: Janischewski oraz Walentowski. Wprawdzie w dokumentach urzędowych pisownia ma charakter niemiecki przez sch - ale sam Paul Janischewski podpisywał się w zachowanych aktach rady gminy, której był członkiem po polsku - Janiszewski. Rodzina Janiszewskich posiadała gospodę i rzeźnię - patrz niżej, natomiast wymieniany Joseph Walentowski był ogrodnikiem. Polskie brzmienie mają również nazwiska Koschitzki oraz Brýchcy. Dopiero w latach 30. XX wieku nazwiska te pisane były zawsze w formie niemieckiej.

Na przełomie XIX oraz XX wieku wieś miała charakter rolniczy. W 1906 roku na wymienianych w aktach 68 właścicieli, którzy dysponowali prawem wyborczym i określonych wykonywanymi zawodami, aż 42 zajmowało się uprawą zbóż i warzyw. Poza właścicielem majątku było tu kilku hodowców bydła i trzody chlewnej, wymieniany jest kowal, młynarz i dwóch murarzy, a także wzmiankowany już cieśle. Ten ostatni zawód pojawia się także w kolejnych latach. Wreszcie w aktach pojawia się właściciel karczmy przydrożnej - Johannes Wilke. Natomiast w okresie międzywojennym działały tu niewielkie warsztaty, między innymi kuźnia, piekarnia, młyn wiatraczny, rzeźnia oraz punkty handlowe. Do najbardziej znanych zaliczała się przydrożna gospoda zwana „Przy Zielonym Drzewie” - (niem. Gasthof zum grünen Baum) której właścicielem nadal był wspomniany Johannes Wilke. Był to budynek i gospodarstwo, gdzie do dziś mieści się sala wiejska. Gospoda ta była zarazem zlokalizowana przy głównej drodze z Brójec do Międzyrzecza, a tuż obok funkcjonowała kuźnia. Pod koniec czerwca 2015 roku autora niniejszej pracy odwiedziła polska linia rodziny Wilke, która do dziś mieszka w okolicach Gniezna. Rodzina ta pochodziła z Wielkopolski i w Wyszanie osiedliła się w II poł. XIX wieku, gdzie posiadała majątek i gospodę. Jeden z przedstawicieli rodziny Leo Wilke, zginął podczas I wojny światowej we Francji, zaś jego nazwisko znajdowało się na pomniku w centrum wsi, który rozebrano ostatecznie w 1974 roku. We wsi w latach 1936 i 1937 (zapewne działała znacznie dłużej) zanotowano również gospodę oraz rzeźnię Paula Janischewskiego. Znany był również (między innymi za sprawą kart pocztowych) sklep z towarami kolonialnymi oraz piekarnia Alberta i Luise Kaiser - w budynku, gdzie jeszcze przez wiele lat po wojnie funkcjonował sklep spółdzielczy oraz początkowo piekarnia Grzesiaków.

Zachowane w gorzowskim Archiwum Państwowym akta katastralne i gruntowe Wyszana, przede wszystkim z okresu 2 poł. XIX wieku pozwalają przyjąć, że wieś uległa wyraźnej rozbudowie i zyskała kształt zbliżony do współczesnego na przełomie XIX i XX wieku. W latach 80. i 90. XIX wieku wybudowano największą zabudowę mieszkalną istniejącą do dziś, ponadto w rzeczonych dokumentach szczególnie często występują stajnie i obory, co określa pośrednio charakter gospodarczy wsi. Przebudowie, choć jak można sądzić wolniejszej ulegała również zabudowa gospodarcza. Szereg tego typu obiektów powstało dopiero w latach 20. i 30. XX wieku. Właśnie w latach 30. XX wieku (ok. 1938-1939 roku) wzniesiono cztery niemal identyczne zagrody w zachodniej części wsi (przy drodze do Szumiącej, posesje nr 35-38). Jest to grupa identycznych budynków szczytowych, opartych o konstrukcję szkieletową. Ich wzniesienie z funduszy państwowych związane było z wysiedleniami wsi w okolicach budowy fortyfikacji Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego.

Akcja ta dotyczyła przede wszystkim wsi Kęszyca. Wówczas w analogicznej formie powstały takie osiedla jak Nowe Kursko (obecnie Kursko) oraz skupiska osiedli w Gościkowie. W każdym razie, w obrębie dostępnych planów wsi z lat 1936-1938 nie ma jeszcze tych zabudowań, zaznaczono na nich jedynie cmentarz, który istnieje w tym miejscu do dziś oraz stodołę za cmentarzem. Zagrody te pojawiają się w aktach z 1939 roku, ponadto w 1940 roku pojawiają się dla tych zabudowań tzw. Hausliste, określające właścicieli oraz wykonywany zawód, przeznaczenie gospodarstw. Prawdopodobnie również posesja nr 47 (bliźniak) powstała w takich samych okolicznościach. W odniesieniu do zabudowań w sąsiedztwie cmentarza, taki stan rzeczy potwierdzają również niemieckie relacje ustne.

Warto także wskazać, że jeszcze po II wojnie światowej aż do lat 60. XX wieku istniały w Wyszana zabudowania szkieletowe i ryglowe, kryte strzechą lub słomą. Ostatnie takie budynki (mieszkalne) choć już nie używane zniknęły z krajobrazu wsi dopiero w latach 90. XX wieku. Przyglądając się wspomnianym dokumentom uwagę zwraca również



Widokówka - litografia. Pozdrowienia z Wyszana, wysłana z Międzyrzecza ok. 1900 roku

Widokówka wysłana pocztą połową z Międzyrzecza 24 lipca 1916 roku. Po prawej stronie zajazd rodziny Wilke





Widokówka wysłana z Bukowca 10 lipca 1923 roku

była rodzina Schild, która tak określana pojawia się w aktach. W 1906 roku jako młynarz pojawia się Joseph Schild, natomiast ostatnim niemieckim właścicielem młyna był Paul Schild (syn?), który miał umrzeć w 1969 roku na terenie NRD. Ostatecznie wiatrak rozebrano w latach 70. XX wieku.

Budynkiem o charakterze publicznym, który istnieje do dziś w Wyszynowie była szkoła. Gmach ten swoje funkcje pełnił do czerwca 1998 roku, kiedy ostatecznie zlikwidowano szkołę wiejską a dzieci szkolne przeniesiono do Bukowca. Nie ma dokładnych danych określających założenie szkoły w Wyszynowie - najpewniej taka sytuacja pojawiła się po rozbiorach, już w państwie pruskim po 1793 lub 1815 roku. Hipoteza wynika z faktu, że Prusy bardzo wcześnie wprowadziły obowiązek szkolny (odpowiednie zarządzenia pojawiły się już w 1698 i 1717 roku). Wiadomo, że nie było tu szkoły w XVII wieku, o czym informują akta wizytacyjne z 1640 roku, także w XVIII wieku nie udało się znaleźć pewnych informacji w dostępnych aktach, choć już z około 1800 roku pochodzi łacińska zapiska, że: In Chociszewo et in villa Wischen ...scholastica sunt exstructa... Skoro w Chociszewie i Wyszynowie w tym okresie budynki szkoły zostały zbudowane, to oznacza, że w tym też okresie swoją działalność rozpoczęła szkoła. Pewniejszą

Widokówka, Wyszynowo - bez daty wysłania, ukazuje wieś około 1935 roku



przesłanką ku przybliżeniu datowania założenia (czy wznowienia działalności) szkoły w Wyszynowie, są akta przechowywane w Archiwum Diecezjalnym w Zielonej Górze oraz Tajnym Archiwum Państwowym Fundacji Pruskiego Dziedzictwa Kulturalnego w Berlinie-Dahlem. Najstarsza grupa tych dokumentów, przechowywana w Zielonej Górze pochodzi z lat 1809-1866 i tu wymienia

się Scholarum ...Wyszanoviensis..., przy czym okres najwcześniejszy dotyczy szkoły w Starym Dworze. Natomiast w Berlinie akta oznaczone są na lata 1835-1851 i dotyczą bez wątpienia już istniejącej szkoły w Wyszanowie. Z akt wynika zarazem, że szkoła w Wyszynowie miała jednoznacznie charakter katolicki, jednak funkcjonowała pod patronatem państwa. Jak dotychczas brakuje dokładnej daty wybudowania obecnego obiektu, choć powstał on najprawdopodobniej na przełomie XIX i XX wieku, co także potwierdzają wspomniane akta, tym razem obejmujące jednak dane budowlane, z lat 1846-1901. Analiza tych danych potwierdziła, że pierwotnie budynek ten oparty był wyłącznie o część, która do 1998 roku pełniła funkcje szkolne. Świadczy o tym także odrębny fundament oraz jeszcze zachowana niezależna konstrukcja dachowa wewnątrz budynku, a także układ ścian nośnych i nieczytelnych dziś drzwi wejściowych od strony wschodniej (obecnie wewnątrz budynku). Przebudowa miała miejsce w latach 1889-1901, a także w drugiej i trzeciej dekadzie XX wieku, gdy budynek uzyskał obecny kształt. W każdym razie zachowana - jak dotychczas najstarsza fotografia przedstawiająca szkołę - z 1923 roku uwiidacznia kształt znany współcześnie. Z lat 1919 - 1944 w Brandenburskim Archiwum Krajowym w Poczdamie, zachowały się ponadto dokumenty kosztorysowe związane z pracami remontowymi przy obecnym już budynku szkoły. Warto w tym miejscu wskazać, że w 1928 roku szkoła liczyła 50 uczniów, co jest liczbą bardzo dużą, określającą również pośrednio dzietność i liczebność rodzin zamieszkających w Wyszanowie.

W aktach z tamtego okresu pojawiają się również nazwiska niemieckich nauczycieli. I tak pod datą 1869 wymieniany jest niejaki Mikstein, natomiast od 1943 do początków 1945 roku pracował w Wyszanowie niejaki Paul Meinhardt, który do 1939 roku nosił polskie nazwisko Marczyński. Na początku lat 90. XX wieku, gdy jeszcze funkcjonowała szkoła, Wyszanowo odwiedziła jego córka, która spotkała się również z rodziną autora niniejszej książki.

Na przełomie XIX i XX wieku wyraźnie większa w stosunku do stanu obecnego była liczebność mieszkańców. Dane te określają również wyraźną rozbudowę wsi właśnie w XIX wieku. W 1885 roku folwark oraz wieś liczyły 422 mieszkańców, co miało się przekładać na 91 posesji-zagród wiejskich. Ozn-



*od góry
Widokówka.
Lata 30. XX wieku*

Wiatrak w Wyszanowie, lata 20. XX wieku, Foto Meyer Meseritz



*od góry
Właściciel majątku
(posesja nr 20) -
Hoffmann, lata 30.
XX wieku*

*Zdjęcie ananimo-
wej kobiety na tle
dworu i zabudo-
wań folwarcznych,
może właścicielka,
lata 30. XX wieku*

cza to, że przyjmując jedną rodzinę na jedną posesję w tym okresie, przypadało średnio około 5 osób na jedną rodzinę. Dane odnoszące się do liczby zagród nie są jednak pewne, biorąc pod uwagę fakt, że właśnie dopiero w tym okresie wieś podlegała rozbudowie, która nadała jej kształt współczesny. Ponadto w pewnym pod względem danych spisie uprawnionych wyborców płacących podatki w Wyszano-
wie z 1906 roku, wymieniono 68 właścicieli. Różnica między liczbą posesji z 1885 roku, a liczbą właścicieli z 1906 roku może wynikać z obecności grupy mieszkańców uboższych, którzy nie zostali ujęci w tym spisie.

Warto natomiast odnieść się w tym miejscu do samych podatków. Co ciekawe różnica podatków państwowych płaconych od poszczególnych gospodarstw wynosi od 403,55 do 6 Marek. Najwyższą kwotę zapłacił majątek Wyszano-
wo, najniższą płacili drobni ogrodnicy. Przy czym warto dodać, że wszyscy mieszkańcy podzieleni byli na 3 klasy podatkowe. I tak w pierwszej klasie znalazł się majątek ziemski, który zapłacił powyższą kwotę. Natomiast kolejni podatnicy w tej klasie zapłacili podatki rzędu od 170,15 do 152, 20 Marek. Warto też dodać, że w 1 klasie znalazło się czterech posiadaczy, w drugiej klasie 12

posiadaczy, zaś w trzeciej pozostali czyli 52 właścicieli. W sumie grupa klasy 1 zapłaciła 886,77, grupa klasy 2 - 724,54 zaś klasa 3 - 651,56 Marek. Powyższe zestawienie ukazuje spore zróżnicowanie majątkowe mieszkańców Wyszano-
wa. Grupa najzamożniejszych stanowiła zaledwie kilku właścicieli, wyraźnie brakuje grupy pośredniej między najbogatszymi, a najuboższymi.

Jednocześnie w tym okresie wieś, folwark i kolonia „Wyszano-
wek” obejmowały 1037 ha gruntów różnego przeznaczenia. Do 1945 roku największą liczebność mieszkańców odnotowano w 1910 roku - było to 443 osoby przy tej samej liczbie zagród. W 1925 roku liczba zagród wzrosła do 99 (?), a liczba mieszkańców wynosiła 426 osób. W krytycznym 1939 roku w Wyszano-
wie było 417 mieszkań-
ców, nie jest znana natomiast liczba zagród, choć można przyjmować, że była zbliżona do stanu z 1925 roku. Ciekawe są również dane dotyczące tzw. Wyszano-
wka. W 1885 roku osiedle to zamieszkiwało 17 osób, natomiast w 1905 roku było to już tylko 12 osób. Dostępne informacje pozwalają przyjmować, że już przed 1939 rokiem zabudowania te były częściowo opuszczone, a spośród budowli gospodar-
czych wykorzystywano jedynie stodoły, które ostatecznie rozebrano w kolejnych latach po 1945 roku. Jeszcze w XIX wieku działała tu cegielnia. Po II wojnie światowej wzmiankowane są tu przede wszystkim ruiny - uwaga ta dotyczy zabudo-

wań po prawej stronie drogi w kierunku Starego Dworu. Tym niemniej jest także pewne, że przed wojną funkcjonowała tu kuźnia. W omawianym okresie zmianie ulegała również powierzchnia gruntów przynależnych do gminy wiejskiej Wyszynowo - pola uprawne, lasy, pastwiska, jednak dane te ze względu na wartości należy przyjmować ostrożnie. W 1885 roku było to 7,89 km², a w 1925 roku powierzchnia ta wynosiła 10,3 km² (?). Jednocześnie w 1894 roku wieś została włączona do okręgu sądowego w Międzyrzeczu, ponadto w obręb pocztowy w Bukowcu. Jednocześnie lasy gminy podlegały pod Urząd Leśny w Brójcach. Wyszynowo było także częścią Pruskiego Królewskiego Dystryktu Policji (do 1918 roku), a następnie Dystryktu Policji w Brójcach. Sama działalność gminy oparta była o grupę 11 rajców, spośród których dwóch pełniło funkcje ławnicze, a pozostałych dziewięciu było grupą zarządzającą. Funkcje te pełnili najzamożniejsi reprezentanci wsi.

Jak już wspomiano, do 1945 roku w Wyszynowie funkcjonowało „koło łowieckie”. Z zachowanej umowy dzierżawy terenów łowieckich pomiędzy gminą Wyszynowo, a kołem reprezentowanym przez Hansa Förstera zawartej w dniu 16 kwietnia 1925 roku, na okres od 1 maja 1925 roku do 30 kwietnia 1931 roku, polowania mogły być urządzone w lasach gminy, z wyłączeniem lasu państwowego w okolicach Starego Dworu, łąk gminy Wyszynowo także w okolicach Starego Dworu oraz prywatnych lasów Försterów, gdzie mogli polować tylko właściciele. Funkcję gminnego urzędnika do spraw lasów i polowań pełnił przewodniczący rady gminy, którym w tym okresie był Paul Fietz. Koło posiadało swój regulamin, ponadto umowa określa pory kiedy można polować. Zachował się także wykaz imienny wnoszonych opłat tytułem polowania, było to w różnych okresach około 10 osób.

W Wyszynowie działała straż pożarna. Warto w tym miejscu wskazać, że jednostka przeciwpożarowa powstała prawdopodobnie w połowie XIX wieku. Najstarsze akta tej wiejskiej organizacji pochodzą z lat 80. XIX stulecia. Ten stan rzeczy wynikał z restrykcyjnych pruskich przepisów pożarowych. Jak wynika z dokumentów, wyszynowska remiza - szkieletowy i murywany budynek, który istnieje do dziś, był regularnie kontrolowany przez przedstawicieli Królewskiego Towarzystwa Ogniewego Prowincji Poznańskiej (tzw. Socjeta Ognio-wa). Organizacja ta powstała krótko po rozbiorach i za jej sprawą miasta i wsie w Królestwie Pruskim musiały się także ubezpieczać od pożarów. Kontrolowano przede wszystkim

*Zdjęcie
niemieckiego
żołnierza oraz
dwóch chłopców,
w dalszym planie
tzw. Kindergarten,
lata 30./40. XX
wieku*



stan sprzętu gaśniczego, zaś liczba strażaków wahała się wokół grupy stałych 25 członków. Z tego okresu zachował się również konny powóz gaśniczy (patrz rozdział na temat Ochotniczej Straży Pożarnej).

* * *

Koniec niemieckiego Wischen miał miejsce w dniach 28-30 stycznia 1945 roku. Postępujące na zachód oddziały Armii Czerwonej zajęły miejscowość, która w znacznym stopniu opuszczona była przez niemieckich mieszkańców. W zasadzie to także ten krótki okres od stycznia do czerwca 1945 roku, był czasem wojny w niewielkiej miejscowości położonej na uboczu głównych szlaków. Nie wiele wiadomo jednak o tym, co działo się w Wyszanie od 1939 do 1945 roku. Pewne jest jednak, że przetrzymywano tu kilku robotników przymusowych narodowości francuskiej i polskiej, przy czym w literaturze można spotkać również dane wskazujące, że w budynku o powierzchni ok. 10 x 6 metrów (prawdopodobnie przy obecnej posesji nr 2) przetrzymywano nawet 33 osoby. Jedna z tych osób miała być zastrzelona podczas ucieczki (?). Pewne jest również, że w trakcie wzmożonych prac polowych wykorzystywano do pracy w Wyszanie więźniów obozu pracy w Brójcach. Wobec tych danych pojawiają się również informacje, że więźniowie ci byli dokarmiani przez gospodarzy, dobrze według szczątkowo zachowanych relacji mieli być traktowani również robotnicy przymusowi, ponadto z Wyszana dostarczano obowiązkowe transporty żywności na polecenia gestapo i SS. Po wojnie pozostało w Wyszanie dwóch byłych robotników przymusowych narodowości polskiej, którzy osiedlili się tu na stałe. Niemcy w Wyszanie przebywali do

czerwca 1945 roku. Wieś opuścili w wyniku tzw. dzikich wysiedleń przedpoczdamskich - tzw. wypędzeń. Z tego okresu zachowała się między innymi relacja ustna na temat kolumny Niemców z Wyszana, którzy pieszo w eskorcie wojska i milicji dotarli do Międzyrzecza, skąd dalej popędzono ich w kierunku Sulęcina i Frankfurtu nad Odrą. Na przełomie czerwca i lipca przebywało we wsi jeszcze kilka osób narodowości niemieckiej, choć według zachowanych relacji ustnych w sierpniu miało pojawić się jeszcze kilku byłych

Zdjęcie dwóch dziewcząt, w dalszym planie staw i tzw. Kindergarten, fotografia może pochodzić z pierwszego okresu po II wojnie światowej (?)



mieszkańców, którym udało się wrócić, w tym ksiądz Johannes Brieske (ur. 5 lutego 1881 roku, wyświęcony 14 lutego 1909 roku oraz instytuowany na proboszcza w Starym Dworze 1 marca 1912 roku) ze Starego Dworu, który przebywał tu (posesja nr 19) do wczesnej wiosny 1946 roku (inne relacje wymieniają jesień 1946 roku). Jak wspominają starsi mieszkańcy wsi, część polskich osadników zabiegała o polskiego księdza, ponadto tuż przed wyjazdem ksiądz Brieske miał być zastraszony przez Polaków (?). Według dostępnych relacji wyjechał do Berlina, nie wiadomo jednak co dalej stało się z nim. Jeden z Niemców zamieszkiwał w budynku, który stał w miejscu obecnej posesji nr 66, informacje dotyczące Niemców dotyczą również posesji 17. Ostatni Niemcy opuścili wieś najpóźniej do jesieni 1947 roku - były to już pojedyncze osoby, które miały zamieszkiwać budynek po dawnym przedszkolu na terenie folwarku.

Analizując akta, można z pewną dozą ostrożności wymienić nazwiska tych rodzin. Warto dodać, że szereg z nich występuje pod różnymi imionami, powtarzając się w aktach (porządek według tabel podatkowych): Förster - właściciele folwarku, Binder, Meyer, Zimmermann (?), Koschitzki, Tietz, Pirsch (bracia Pirsch kilka lat temu odwiedzili Wyszanowo, mieszkali na terenie posesji nr 3), Möse, Weber, Deil, Päschke, Klemt, Zerbe, Fischbock, Pohl, Fuhrmann, Meissner, Janischewski, Wilke - rodzina była właścicielem karczmy - obecnej sali wiejskiej - część rodziny do dziś mieszka w okolicach Gniezna, Schild - właściciele młyna, Krieger, Genge, Brýchcy, Grugger (?), Gluschke, Siefert, Walentowski, Staschek, Kaiser - rodzina była właścicielami posesji nr 53 oraz sklepu i piekarni - posesja nr 21, Giering, Schmidt, Scheffner, Harth, Handke, Kruschel, Kuppler, Koberling, Stähr, Kullak, Weber, Seipelt, Schönborn, Judek.





od góry:
Rodzina Blasków
w 1946 roku

Rodzina Kiczków,
lata 50. XX wieku



także należy pamiętać, współcześnie mało znanym aspektem losów zwykłych ludzi, uwikłanych w wielką politykę była także trwająca przez kilka powojennych lat tułaczka, bezdomność i bezradność wobec tego, do czego doprowadziło państwo niemieckie w latach 1933-1945. Zachowane relacje Niemców, którzy musieli opuścić swoje rodzinne strony na terenach, które przyznano Polsce, opierają się także o takie opisy, gdy Niemcy ci na zachodzie nazywali tych ze wschodu pogardliwie „Polaczkami”. Mimo to znacznie lepiej wyglądała sytuacja tych, którzy trafili do amerykańskich i brytyjskich stref okupacyjnych. Ci, którzy pozostali w strefie radzieckiej, podobnie jak Polacy przez wiele lat po wojnie nie mogli oficjalnie mówić o swoich losach. Te fakty i jakże podobne losy każą dziś dostrzegać potrzebę budowania pamięci wspólnej. Wyszanowo jest bowiem współcześnie dziedzictwem wspólnym - polskim i niemieckim. Kilka lat temu odwiedził Wyszanowo jeden z byłych (już ostatnich) niemieckich mieszkańców. Po krótkim spotkaniu z obecnymi mieszkańcami domu, miałem okazję pospacerować i podyskutować o czasach przedwojennych. Temu mieszkańcowi towarzyszyli syn i bratanek. Gdy doszliśmy na cmentarz (dziś plac kościelny), starszy pan zatrzymał się przy zachodnim wejściu do kościoła tuż obok wylanej posadzki i powiedział: hier ist Gruft des Grossvaters... Tu jest grób dziadka... i zapadła cisza... Później odwiedził jeszcze szkołę, gdzie przy starej jabłoni wspominał jak w dzieciństwie chodził rwać jabłka... Dziś pamiętając o naszych korzeniach i trudnej historii powojennych polskich osadników, warto też pamiętać, że przykościelny plac w Wyszanowie dla wielu jest nadal cmentarzem, zaś stare drzewa mogą przypominać dzieciństwo...

I właśnie w tym kontekście należy rozpatrywać powojenne dzieje wsi, która choć do II rozbioru Polski w 1793 roku znajdowała się w Królestwie Polskim, to jednak przez cały okres swojego istnienia za sprawą ludności była także wsią niemiecką. Nowi mieszkańcy powojennego Wyszanowa, ci którzy stworzyli współczesną społeczność w większym lub mniejszym stopniu musieli zmierzyć się również z tym stanem rzeczy. Wszak o ile dla osadników z Wielkopolski czy Wielunia i Skomlina w przedwojennym województwie łódzkim kontakt z Niemcami nie był niczym szczególnym (przed wojną często jeździli do pracy do Niemiec, ale przecież Niemcy byli również sąsiadami), dla tych którzy pochodzili z Kresów, z Ma-

łopolski i Podkarpacia, dzisiejszej Białorusi - był to kontakt z nieznaną dotychczas rzeczywistością. Już wspomnienia, które stanowią kolejną część niniejszej książki potwierdzają całkowicie odmienne uczucia, jakie towarzyszyły osadnikom z różnych rejonów Polski. Inne były też ich losy, zarówno w czasie wojny jak też po jej zakończeniu. Inaczej o swoich doświadczeniach wspominają ci, którzy przeżyli okupację niemiecką na terenach Wielkopolski i Łódzkiego, które były częścią utworzonej przez Niemców integralnej części III Rzeszy - Wartegau (Kraj Warty), a inaczej ci, którzy najpierw przeżyli wejście Armii Czerwonej, później wojnę niemiecko-radziecką po 1941 roku. Wreszcie wstrząsające są losy tych, których wojna zastała na Wołyniu - gdzie musieli przeżywać tzw. rzeź wołyńską. We współczesnym Wyszanowie mamy również ludzi pochodzących z Podlasia. By zrozumieć losy współczesnej społeczności Wyszanowa, zwłaszcza tych, którzy przybyli tu w pierwszych powojennych latach, nie wystarczy tabelarycznie zestawić ich pierwotnego miejsca zamieszkania. Każda z tych rodzin przywozła własną historię - często do dziś pamiętaną w kręgu najbliższych i wspominaną dzięki przechowywanym starym fotografiom. By jednak budować wartości wspólne, warto poznać je szerzej. Wszystko to kreuje tak ważne społecznie zjawisko, jakim jest pamięć...

Najwcześniej swoją wędrówkę na zachód rozpoczęły rodziny z Kresów, choć właśnie oni bardzo często (nie było to regułą) docierali najpóźniej bo dopiero późnym latem i jesienią 1945 roku. Jak wspomina Anna Kozłowska, właśnie rodziny Kozłowskich oraz Błasków, które mieszkały w Sokołowie, powiat Podhajce (rodziny dzieliły jedną studnię), już w 1944 roku po wejściu Armii Czerwonej podjęły decyzję o wyjeździe. Z tamtych stron (powiat Podhajce pochodziły również rodziny Kuszów, Fraszków, Wereszczyńskich, Białowskich, Wróblów, Wojtowiczów, Gajowniczków). Z Wołynia na zachód dotarła również rodzina Dziubków, która choć pochodzi z Małopolski (wieś Michałówka, przedwojenne województwo krakowskie), pod koniec lat 30. XX wieku przeniosła się właśnie na Wołyń, by przeżyć



*Rodzina
Tomaszewskich,
lata 50. XX wieku*

*Rodzina
Tomaszewskich,
1958 rok. Uwagę
zwraca charakterystyczny pleciony
wózek*





Jedna z pierwszych wizyt byłych niemieckich mieszkańców w Wyszanowie, lata 50. XX wieku przed domem rodziny Tomaszewskich. Uwagę zwraca nieistniejąca stodoła, która znajdowała się tuż za cmentarzem

tam prześladowania Polaków, o czym opowiada w swoich wspomnieniach Emilia Kiczka, z domu Dziubek. Nie wszyscy dziś mieszkają w Wyszanowie. Kozłowscy nie od razu kierowali się jednak na zachód, tu trwały jeszcze działania wojenne. Ojciec Anny Kozłowskiej liczył, że znajdzie gospodarstwo na lubelszczyźnie. Rodzina po utracie wszystkiego (jak wspomina Anna Kozłowska we wsi zostały tylko kominy wystające z ziemi) w wyniku działań frontowych, które w Sokołowie koło Podhajec zatrzymały się na cztery miesiące, szukała z niepowodzeniem gospodarstwa w okolicach Zamościa. Gdy zapadła w końcu decyzja o wyjeździe na Zachód, rodzina kierowała się do Starego Dworu, gdyż właśnie tam trafiło kilkanaście rodzin z Sokołowa. Jednak nim dotarli do Starego Dworu, okazało się, że nie ma już wolnych gospodarstw i zwierząt gospodarskich, które pozwoliłyby zacząć nowe życie. Dopiero po jakimś czasie poszukiwania trafili do Bukowca, a w 1959 roku ojciec Anny Kozłowskiej zdecydował się osiedlić w Wyszanowie. Ale i wówczas trafili na trudności, wszak nie było już wolnych gospodarstw, więc władze proponowały im gospodarstwa między innymi w Kalsku i Chociszewie. Droga rodziny Dziubków już z Wołynia do Wyszanowa prowadziła przez niemieckie wywózki na roboty do Mannheim oraz ponownie do Michałówka i wreszcie Kęszycę, która w 1951 roku - zasiedlona i zagospodarowana przez polskich osadników - ponownie została wysiedlona przez wojsko polskie i zajęta na potrzeby poligonu. Dziś w Kęszycy nie ma już nawet domów, w których mieszkała rodzina, jedynie drzewa - jak wspomina Emilia Kiczka - jeszcze przypominają o tym pięknym gospodarstwie na skraju wsi. Trudne losy przeżyły rodziny, które przybyły z terenów dzisiejszej Białorusi - Horodyszczce, Oszmiana (rodzina Wołków, Trojanowskich, Putyrscy). W 1939 roku tereny te zostały włączone do Związku Radzieckiego. Ludność Polska poddana została prześladowaniom i wywózkom na Syberię. Po zajęciu tych obszarów w 1941 roku przez Niemców, mieszkańcy tych terenów narażeni byli na działania nie tylko Niemców, ale także różnych grup partyzanckich, które także zwalczały się wzajemnie.

Równie skomplikowane koleje przeżyły rodziny z Podkarpacia (Bieszczady). Tereny te po 1945 roku znalazły się w Polsce, jednak właśnie tam jeszcze przez następne kilka lat toczyły się walki z Ukraińską Powstańczą Armią - UPA oraz Organizacją Ukraińskich Nacjonalistów (UON). Wiele z tych rodzin stało się zakładnikami sytuacji, na którą nie mieli żadnego wpływu. Rodzina Katarzyny Kuczman, której ojciec i stryj służyli w 1939 roku w oddziałach Strzelców Podhalańskich (stryj w służbie czynnej, ojciec zmobilizowany), pochodząca z Dobrej Szlacheckiej - wsi cieszącej się przywilejami szlacheckimi z nadania

króla Władysława Jagiełły (z tej samej miejscowości wywodzi się rodzina Januszów), i mająca wraz z rodzicami przed wojną samowystarczalne gospodarstwo, została zmuszona do wyjazdu na Zachód w ramach akcji „Wisła” dopiero w 1947 roku. Droga tej ludności, której duża część była wyznania greckokatolickiego, wiodła jednak przez obóz dla więźniów politycznych w Jaworznie, gdzie aresztowano i osadzano mężczyzn. Wielu z nich wróciło, jednak umierali z wycieńczenia i chorób, a tu żyły jedynie kobiety i dzieci. Gdy dotarli do Międzyrzecza, a następnie najczęściej pieszo do Piesek, okazało się, że zostali zakwaterowani (18 rodzin) w istniejącym jeszcze w Pieskach pałacu na terenie folwarku. Szansę na samodzielne gospodarstwo (najczęściej zdewastowane i niechciane przez Polaków) mieli jedynie ci, którzy posiadali jakikolwiek inwentarz. Rodziny te żyły tam do początku lat 50. XX wieku, gdy wobec prób kolektywizacji rozjechały się po okolicznych wsiach szukając lepszego życia.

Jeszcze inaczej potoczyły się losy tych osadników, którzy docierali do Wyszynowa z Wielkopolski i Łódzkiego - przesiedleńcy. Ludność ta przed wojną utrzymywała dobre kontakty z Niemcami (jeżdżąc do pracy, a nawet mając mękę po drugiej stronie granicy, jak czynili to mieszkańcy okolic Skomlina i Wielunia) i gdy we wrześniu 1939 roku wojska niemieckie zajęły Polskę, nie spodziewali się co ich spotka. Szybko porządkiem dziennym stały się prześladowania i wysiedlenia z rodzinnych domostw, które zasiedlano osadnikami niemieckimi z różnych stron Europy. W przypadku Skomlina dane pozwalają przyjmować, że Niemcy do 1944 roku wysiedlili nawet do 50% polskich rodzin. Jak wspomina w swoim życiorysie nieżyjący już, ale zapamiętany przez wszystkich wieloletni sołtys Wyszynowa Stanisław Kiczka - rodzina 26 czerwca 1940 roku została wysiedlona do Generalnego Gubernatorstwa (lubelskie). On sam w wieku 19 lat uniknął wywózki udając się na Śląsk Opolski, gdzie pracował u niemieckiego gospodarza aż do 18 stycznia 1945 roku, tj. do wkroczenia Armii Czerwonej. Podobnie swoje dzieciństwo w Skomlinie wspomina Teresa Tomaszewska z domu Chmielewska, która zapamiętała prześladowania Niemców, wysiedlenia Polaków i wreszcie ucieczkę osadników niemieckich oraz tych, którzy podpisali listę narodowościową tzw. Volksdeutsche, pod koniec 1944 i w początku 1945 roku.

Spotykając się z mieszkańcami Wyszynowa i dokumentując ich wojenne i powojenne losy, szczególnie dwa aspekty stały się wyznacznikiem zebranych relacji: podróży na zachód, w nieznaną - zwłaszcza w przypadku osadników z Kresów i Podkarpacia, którzy nierzadko musieli po

*Okladka Kuriera
Międzyrzecznego
ze zdjęciem
wyszynowskich
pionierów
w 2000 roku,
fot. E. Cyraniak*



kilka tygodni spędzać na peronach zanim podstawiono pociąg, oraz coś co dziś pozostaje niezwykle trudne do zrozumienia: krowa - żywicielka. Ten drugi aspekt pojawił się we wszystkich relacjach, pokazując jak ważne było życie. Krowy zaś to życie ratowały, nie dziwi zatem fakt, że nawet gdy ukrywano się w lasach przed wywózkami na Syberię czy też różnego rodzaju bandami, zabierano ze sobą krowy...

Upływający czas nieuchronnie prowadzi do wymiany pokoleń. Także w Wyszanowie jesteśmy świadkami stałej wymiany pokoleń świadków historii, choć przecież każdy jest świadkiem innej historii. Wśród wielu mieszkańców, z którymi udało mi się porozmawiać, choć nie zawsze były to relacje, które znalazły się w tej książce, dwoje w 2015 roku było najstarszych: Stanisław Wołk pochodzący z Horodyszczy (obecnie Białoruś) oraz Stanisława Osadnik - pochodząca z Toplina (obecnie województwo łódzkie, powiat wieluński) - oboje urodzili się w 1923 roku.

*od góry:
Staw i kościół,
lata 50. XX wieku*

*Droga do Bukowca
w sąsiedztwie posesji
nr 1 i 60,
około 1960 roku*

TRUDNE POCZĄTKI ORAZ CODZIENNOŚĆ W MINIONYM SIEDEMDZIESIĘCIOLECIU

Pierwsi Polacy, nie licząc kilku, którzy przebywali tu na robotach i nawet po wojnie osiedlili się na stałe, zaczęli przybywać do Wyszanowa pod koniec czerwca i w pierwszej połowie lipca 1945 roku. Największa grupa według zachowanych



dokumentów przybyła w okresie od końca czerwca do końca sierpnia 1945 roku. W tym czasie nie było już w Wyszanowie poza kilkoma osobami ludności niemieckiej. Tym niemniej wieś była zajęta przez komendanturę radziecką, która swoją siedzibę miała w gospodarstwie przy posesji nr 20 - którego niemieckim właścicielem był niejaki Hoffmann. Żołnierze radziecy (mężczyźni i kobiety) przebywali również w obrębie folwarku, zajmując między innymi pokoje dworu. Dwóch, bliżej nieokreślonych żołnierzy (może oficerów) zajmowało pokój przy posesji nr 23, gdy wyjeżdżali Polacy urządzili nawet tym oficerom specjalne pożegnanie. Komendantura radziecka funkcjonowała w Wyszanowie do późnej jesieni 1945 roku (na przykład w Międzyrzeczu był to sierpień 1945 roku). Zadaniem tych żołnierzy było zbieranie plonów z pól i przygotowywanie transportu na wschód. I tak wiadomo, że zboże sypano na polnych kopcach, ponadto dużą ilość transportowano i sypano przez okna do budynku szkolnego, który z tej przyczyny został częściowo zdewastowany. Spowodowało to, że

otwarcie szkoły nastąpiło dopiero 3 września 1946 roku przez pierwszego nauczyciela Zygmunta Majkowskiego. Już polscy osadnicy musieli natomiast brać udział w wykopkach ziemniaków, które również w dużej części zabrali żołnierze radzieccy jesienią 1945 roku. Tym niemniej część z tych ziemniaków pozostawiono celem zabezpieczenia ludności na okres zimowy.

Jeszcze zanim pojawili się w Wyszanowie pierwsi polscy osadnicy, do prac wykorzystywano ludność niemiecką - miało to miejsce do czerwca 1945 roku, później były tu pojedyncze osoby. Według różnych relacji, największe grupy Niemców opuściły wieś w okresie od kwietnia do czerwca 1945 roku, przy czym najbardziej prawdopodobny jest czerwiec, który występuje w relacjach polskich i niemieckich. Brakuje jednak pełniejszych danych co działo się w Wyszanowie w okresie od stycznia do czerwca. Szczątkowe dane pozwalają sądzić, że dochodziło tu do grabieży i gwałtów. Wiadomo również, że w budynku dworu radzieccy żołnierze urządzali zabawy. W tym też okresie dwór miał zostać rozgrabiony. Według niektórych relacji polskich osadników, po opuszczeniu go przez żołnierzy, pozostały jedynie piece. Ustalenia



*od góry:
Droga obok cmentarza, przełom lat 50. i 60. XX wieku*

Gospodarstwo Mariana Kiczki, lata 60. XX wieku

Walka ze stonką na terenie gminy Brójce, 1947 rok

Zarząd Gminny Brójce
Pow. Miedzyrzecz
Nr. Br. /47

Brojce, dnia 13.VIII.1947 r.

Sołtys

Do

Ob.Ob. Sołtysow, podsołtysow
i kierowników drużyn przeciwstonkowych
w g m i n i e

W związku z przybyciem na teren powiatu Miedzyrzeckiego Międzypanstwowej Polsko-Radzieckiej Komisji Przeciwstonkowej polecam pod osobista odpowiedzialnością Ob. Sołtysow obowiązkowo w dniach 13, 14 i 15 sierpnia być obecnym w swoich gromadach. Sołtys, podsołtys i kierownik drużyny przeciwstonkowej nie może się wydalac z gromady oraz natychmiast przygotować raporty z dotychczasowej akcji przeciwstonkowej.

Należy nadal prowadzić akcję przeciwstonkowa wśród ludności.-

Wójt
Makowski M.



*Gospodarstwo
Mariana Kiczki
około 1960 roku*

na temat pierwszych miesięcy w powojennym Wyszanowie pozwalają przyjmować, że wywieziono stąd sporą liczbę rogaczyny, świń, koni. Mimo to polscy osadnicy pod koniec czerwca i w lipcu zastali pewną grupę zwierząt hodowlanych, ponadto jak udało się ustalić Polacy, którzy byli tu wcześniej: Leon Nowak (pierwszy sołtys powojennego Wyszanowa, mianowany przez komendanta radzieckiego, funkcje pełnił do 1947 roku) i Bolesław Kaczmarek, spędzali zwierzęta do gospodarstwa na terenie posesji nr 5, gdzie łatwiej było je karmić. Żołnierze radzieccy wywozili obok płodów rolnych również dobytek z niemieckich mieszkań, tak że wiele z nich zostało ogołoconych. Ten proceder trwał jeszcze latem i jesienią 1945 roku. Równie interesujący jest fakt, że Niemcy jeszcze przed nadejściem frontu pospiesznie ukrywali różnego rodzaju kosztowności i dobytek zarówno wokół gospodarstw, jak też w lasach. W pozyskanych relacjach (niestety tego typu danych nie da się zweryfikować) pojawiają się informacje, że zarówno żołnierze radzieccy, jak też przybywający z centralnej Polski pospolici szabrownicy szukali ukrytych przedmiotów za pomocą długich metalowych prętów. We wspomnieniach pojawia się obraz licznych dołów kopanych latem 1945 roku wokół zabudowań, w celu poszukiwania ukrytych kosztowności. Ten proceder był dużym problemem dla osadników, którzy przybyli do Wyszanowa w celu osiedlenia się. Mężczyźni nocą jeszcze w kolejnych latach po wojnie (między innymi ze względu na grasujące bandy i różne grupy opozycji antykomunistycznej) pełnili

*Gospodarstwo
Stanisława Kiczki
po 1965 roku*



nawet specjalne warty. Ze wspomnień nieżyjącego już Edmunda Kostrzewy wiadomo, że bandy te pojawiały się również w Wyszanowie, poszukując zwolenników nowej sytuacji politycznej. Jednym z takich strażników, który dosyć długo pełnił swoją funkcję miał być Franciszek Zaremba, który przybył w grupie osadników ze Skomlina. Obecność strażnika była również wiązana z faktem, że przez wiele lat po wojnie nie było we wsi oświe-

tlenia ulicznego. W pełni sprawne oświetlenie założono dopiero w latach 80. XX wieku, wcześniejsze rozwiązania były awaryjne, ponadto wymagały ręcznego włączania, przez co często ulegały uszkodzeniom, lub też światło paliło się całą dobę.

W pierwszych latach po wojnie objęte przez osadników gospodarstwa nie były ich własnością, lecz zgodnie z obowiązującym prawem zostały włączone we władanie Skarbu Państwa i zarządzał nimi Okręgowy Urząd Likwidacyjny. Natomiast majątek po byłym folwarku w Wyszanowie został włączony pod zarząd Państwowych Nieruchomości Ziemijskich. Proces uwłaszczeniowy trwał od około 1946 roku niemal do końca lat 50. XX wieku. W pierwszych latach po wojnie zgodnie z aktami osiedleńczymi Wyszanowa, zachowanymi w Archiwum Państwowym w Gorzowie Wlkp., z lat 1945-1949, funkcję delegatów osiedleńczych z ramienia wsi pełnili m. in. Józef Bienias, Józef Cielek (rodzina wyjechała), Bolesław Kaczmarek oraz Ignacy Urbanek. Ich zadaniem było wypełnianie ankiet w przypadku osób niepiśmiennych oraz weryfikowanie danych zawartych w opisach. W celu uzyskania gospodarstwa na własność, osadnicy byli zobowiązani do wypełnienia szczegółowej ankiety uwzględniającej wszystkich członków rodziny, zajęty inwentarz żywy oraz martwy, ponadto grunty orne, pastwiska, lasy itp., wreszcie byłego niemieckiego właściciela. Władze państwowe stawiały również kilka warunków przejęcia. I tak, każdy kto ubiegał się o nadanie własności musiał zadeklarować, że obrane gospodarstwo będzie stałym miejscem zamieszkania, ponadto będzie prowadzone osobiście lub za pośrednictwem członków najbliższej rodziny, którą także należało szczegółowo opisać w ankietach (małżeństwa, liczba dzieci, daty i miejsca urodzenia, ewentualny zawód itp.). Osadnicy musieli się również zobowiązać, że do czasu otrzymania aktu nadania będą dbać o stan techniczny objętego majątku. Zabroniona była również sprzedaż objętego majątku do czasu uzyskania aktu własności. Władze sprawdzały również, czy wnioskodawca nie był karany, także w okresie przedwojennym za przestępstwa popospolite, ponadto osadnik nie mógł uchylać się od służby wojskowej, wreszcie nie mógł być karany za - jak ujmowano to w dokumentach - zbrodnie wojskową.



*od góry:
Budynek posesji nr 3,
w 1975 roku*

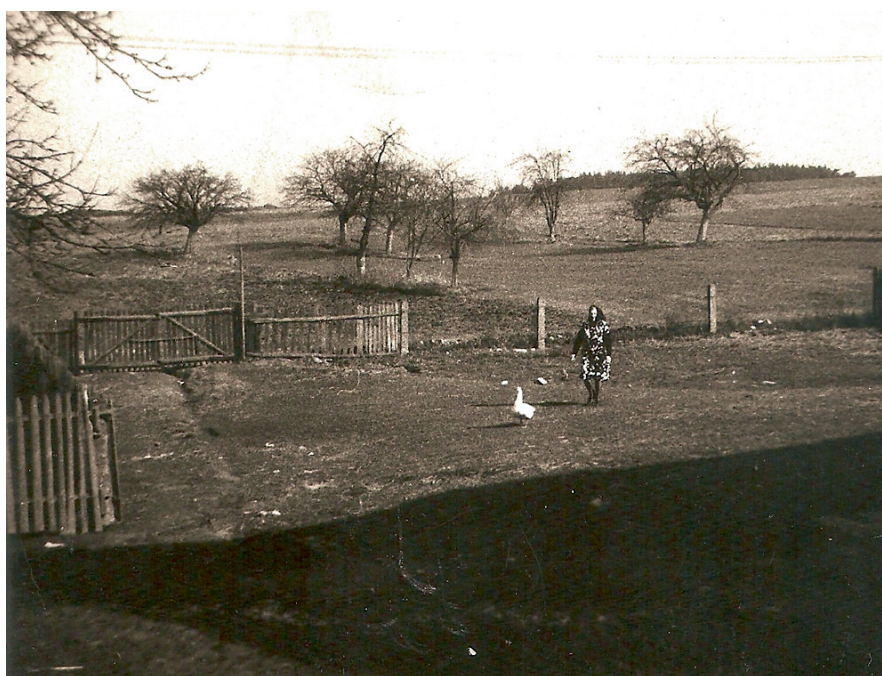
*Droga do Między-
rzecza, 19 kwietnia
1977 roku*

*Szosa międzyrzecza,
lata 70. XX wieku*

*zdjęcie po lewej:
Dom rodziny
Wróblów, pocz.
lat 80. XX wieku...*



*zdjęcie po prawej:
Ulica za kościołem,
lata 70. XX wieku,
na zdjęciu Leon
Tomaszewski*



*Sad za zabudowa-
niami posesji
nr 39-41,
lata 70. XX wieku*



*Dom kryty strzechą,
posesja nr 66
około 1980 roku*



*zdjęcie po lewej:
Stacja
transformatorowa,
stan z 2015 roku*



*zdjęcie po prawej góra:
Dom rodziny Tyszków,
posesja nr 49,
lata 80. XX wieku*

*zdjęcie po prawej dół:
Nieczymna hydro-
formia na terenie
folwarku, która
jeszcze 10 lat temu
dostarczała wodę
do mieszkań*

*Stanisław Kiczka
z żoną w drodze
na pole konnym
wozem...*



*Wypas krów, koniec
lat 50. XX wieku*

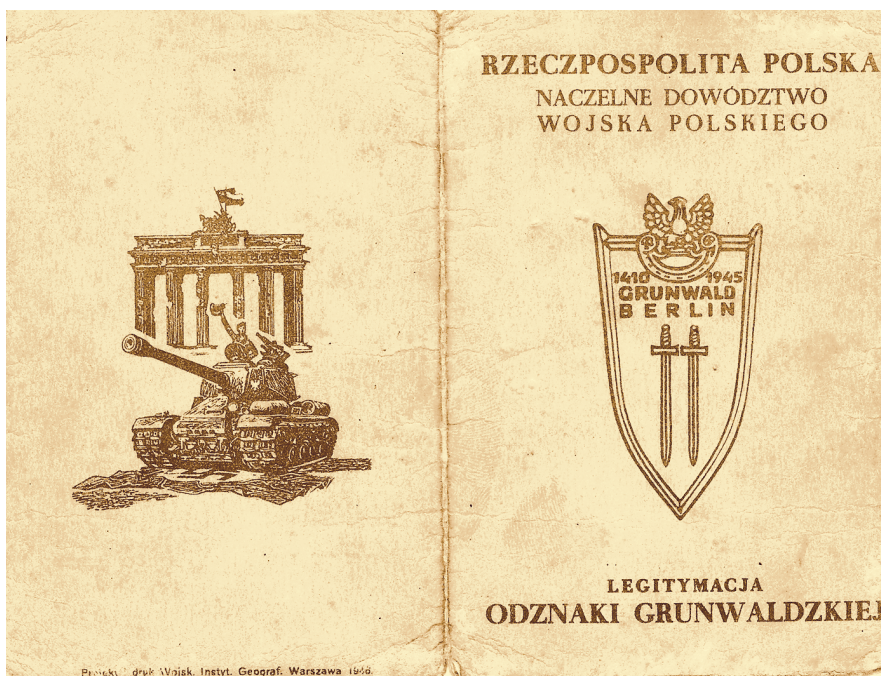


*Przed Bramą
Brandenburską 10
listopada 1970 roku.
Drugi od lewej Ma-
rian Kiczka. Uwagę
zwraca nieistniejąca
dziś granica między
Berlinem Wschod-
nim i Berlinem
Zachodnim*



*Zima stulecia
i czyn społeczny
wyszanowskich kobiet
- odśnieżanie drogi
do Międzyrzecza
20 lutego 1979 roku*

*Dokumenty i medale
Kazimierza
Bieniaszewskiego*





POZWOLENIE
na prowadzenie pojazdów mechanicznych kategorii motocyklowej
Nr. 0520/58

Stanisław Kiczka
własoręczny podpis kierowcy

Kiczka Stanisław
nazwisko kierowcy
Kiczka Stanisław
(imię)
Kiczka Stanisław
(imię ojca)

jest kierowcą od dnia 25 czerwca 1958 r.

Sm-258 CWD 8 Olsztyn zam. 2976.57/0n
Btk 6696 z 28-X-5 39,760 pism. kl. V - 80

Uprawniony jest do prowadzenia rowerów i wozków z silnikami pomocniczymi o pojemności skokowej powyżej 50 cm³ oraz motocykli z silnikami o tejże pojemności.

Wydało Prezydium Powiatowe (Miejskiej, Dzielnicowej) Rady Narodowej w Międzyrzeczu

na podstawie protokołu egzaminacyjnego nr 182/58 z dnia 26.6.1958 r.

Kierownik
Jan Kochanowski
Kierownik Wydziału Kształcenia i Instr. (podpis)

SERIA D **Nr 87528**

Adnotacje urzędowe

Prawo Jazdy Stanisława Kiczki i poniżej wkładka kontrolna.
Utrata czterech odcinków oznaczała utratę uprawnień

Seria B Nr **038040**

Prezydium Powiatowe (Miejskiej, Dzielnicowej) Rady Narodowej w Międzyrzeczu

WKŁADKA KONTROLNA A
na prawo prowadzenia pojazdów mechanicznych według kategorii Motocykl.
w ciągu 7 dni od daty zatrzymania pozwolenia.

Kiczka Stanisław
(nazwisko kierowcy)
Kiczka Stanisław
(imię)
Kiczka Stanisław
(imię ojca)

Zamieszkały w Międzyrzeczu nr 0520/58
ulica - powiat Międzyrzecze

Pozwolenie kierowcy nr 0520/58 dnia 18.9.1958 r.

Dowód osobisty nr

Odcinek wkładki kontrolnej do pozwolenia	Odcinek wkładki kontrolnej do pozwolenia	Odcinek wkładki kontrolnej do pozwolenia	Odcinek wkładki kontrolnej do pozwolenia
nr <u>0520/58</u>	nr <u>0520/58</u>	nr <u>0520/58</u>	nr <u>0520/58</u>
ob. <u>Kiczka Stanisław</u>	ob. <u>Kiczka Stanisław</u>	ob. <u>Kiczka Stanisław</u>	ob. <u>Kiczka Stanisław</u>
przez Prezydium Powiat. (Miejskiej, Dzielnicowej) Rady Narodowej <u>Międzyrzecze</u>	przez Prezydium Powiat. (Miejskiej, Dzielnicowej) Rady Narodowej <u>Międzyrzecze</u>	przez Prezydium Powiat. (Miejskiej, Dzielnicowej) Rady Narodowej <u>Międzyrzecze</u>	przez Prezydium Powiat. (Miejskiej, Dzielnicowej) Rady Narodowej <u>Międzyrzecze</u>



*od góry:
Pogawędka...*

*Żniwa na polu
Stanisława Kiczki*

W ankiecie należało opisać szczegółowy stan przyjętych obiektów - wraz z wyposażeniem mieszkań oraz inwentarza żywego. W następstwie składanych wniosków do Zarządu Gminy w Brójcach, rodziny otrzymywały tzw. Akty Nadania. Dokumenty te nadawano w sposób uroczysty i był to zarazem element polityki propagandowej ówczesnych władz. Trudno jednak nie podkreślić, jak ważną rolę fakt ten odgrywał w życiu osadników. Przy czym część osadników musiała część wartości nadanych gospodarstw spłacać, między innymi płodami rolnymi. Dotyczyło to na przykład osadników z Wielkopolski.

W przypadku Wyszanova według stanu na dzień 12 stycznia 1948 roku Powiatowy Urząd Repatriacyjny w Międzyrzeczu posiadał akta osiedleńcze 58 rodzin, obejmujące 51 posesji. Dalsze nieliczne posesje zajmowane były w kolejnych latach. Według publikacji Stefana Cyraniaka z 2001 roku, do 1960 roku miało to być 66 osadników, jednak brak tu źródła danych. Mimo intensywnej akcji osiedleńczej, liczba ludności Wyszanova w okresie powojennym nigdy nie przekroczyła wartości z 1 września 1939 roku, oscylując wokół maks. do około 300 osób. Obecnie ten stan w porównaniu do września

1939 zmniejszył się o około 30%. Odnosząc się jeszcze do wielkości gospodarstw, najmniejsze nie przekraczały 2 ha, powierzchnia największych wynosiła ok. 15 ha.

W powojennych realiach stosunkowo szybko zaczęło organizować się życie społeczno-gospodarcze. Jednym z pierwszych rzemieślników w Wyszanowie był Konstanty Jarnut, pochodzący z Hełminka w powiecie szamotulskim, który do Wyszanova przybył 22 sierpnia 1945 roku. Założył w Wyszanowie kuźnię w miejscu byłej kuźni niemieckiej. Jako rzemieślnik - wykwalifikowany mistrz kowalski z tzw. grupy „metalowej” - został ujęty w wydanej w 1949 roku w Łodzi, Księdze Rzemiosła Polskiego. W tamtym okresie było to monumentalne wydawnictwo obejmujące wszystkich rzemieślników zrzeszonych w cechach. Wraz z napływem osadników uruchomiono młyn wiatraczny, którego właścicielem do 1963 roku był Stefan Liszyński, pochodzący z Zębowa. Należy jednak wskazać, że po upaństwowieniu w latach 50. XX wieku, Liszyńscy (Stefan i Tadeusz) nie byli właścicielami lecz zarządcami młyna, który już w początku lat 60. XX wieku (około 1961 roku jak wynika z zachowanych danych) zaprzestał całkowicie działalności, a mieszkańcy korzystali m. in. z młynów

wodnych w Skokach i Szumiącej. Z lat 60. XX wieku zachowało się kilka fotografii wiatraka, który w tym czasie był już uszkodzony i nieczynny. Inny warsztat rzemieślniczy w tamtym okresie to piekarnia Kazimierza Grzesiaka, która działała przy posesji nr 21. Zakład ten, jeszcze poniemiecki, wraz ze sklepem funkcjonował w pierwszych powojennych latach do około 1949 roku. Należy jednak wskazać, że w tym okresie przy wielu domostwach działały jeszcze piece chlebowe. Obecnie zachowało się jeszcze jedno takie urządzenie, przy posesji nr 53. Trudno wreszcie nie wspomnieć o gospodzie, która działała w miejscu ponemieckiej przydrożnej gospody, gdzie dziś znajduje się sala wiejska. Lokal ten był prowadzony do około 1947 roku przez Marię Wojtczak z domu Gładysz wraz z mężem Zygmuntem, później rodzina wyjechała do Bukowca, zaś sala została przeznaczona na cele wiejskie, a gospodarstwo istniejące do dziś zyskało charakter typowo rolniczy [posesja nr 34]. Przyczyny likwidacji tych warsztatów były różne, choć duży wpływ miało upaństwowienie cen i tzw. bitwa o handel prowadzona z prywatną inicjatywą od 1947 roku. Tym niemniej w zachowanej w Archiwum Państwowym w Gorzowie Wlkp., liście przedsiębiorstw do upaństwowienia z 1948 roku, Wyszanowo nie widnieje w za-



Wincenty Kaczmarek z synem...

Załącznik Nr 5

NAKAZ DOSTAWY

Do Somaszowskiego Jazur z Bukowca
 Ob. Rybnawomk w Rybnawomk Nr domu

Na podstawie art. 46 i 49. ustawy z dnia 30 marca 1939 r. o powszechnym obowiązku świadczeń rzeczowych (Dz. U. R. P. Nr 30, poz. 200) oraz § 1 rozp. Prezesa Rady Ministrów z dnia 21 sierpnia 1945 o obowiązkowych dostawach mleka dla Państwa na rok gosp. 1945/46 (Dz. Św. Rz. Nr. 20, poz. 54) obowiązany jest Obywatel(ka) dostarczyć do Zakładu Mleczarskiego w puszki z Bukowca za czas od 1 V 1946 do 30 VI 46:

od 2 krów 400 litr. mleka o zawartości 3% tłuszczu czyli 1200

jednostek tłuszczowych w terminach kwartalnych:
 III-45 IV-45 I-46 560 H-46 660

Dostarczenie mleko o wyższej lub niższej zawartości tłuszczu będzie przeliczone na 3% wg. wzoru: ilość litrów x% tłuszczu dzielone przez 3.

Mleko o zawartości tłuszczu niżej 2% oraz skwaszone nie będzie zaliczone na poczet dostaw obowiązkowych.

Potwierdzam odbiór: (imię i nazwisko gospodarza)

okrągła pieczęć

Starostwo Powiatowe

ZARZĄD GMINY Wzór Nr 2
 w Bukowca
 pow. Wieliczka Bukowca dnia 20 XI 46r

Nakaz dostawy obowiązkowej Nr. 32 L. p. 28
 (Księgi dostaw)

Obywatel Tomasz Cwik (imię i nazwisko)
 zamieszkały w Wyszanowie (gromada) Bukowie (gmina)

Na podstawie rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 30. III. 1945 r. (Dziennik Świadc. Rzecz. Nr 9, poz. 27) oraz zarządzenia Ministra Apropiacji i Handlu z dnia 31. III. 1945 r. (Dziennik Świadc. Rzecz. Nr 9, poz. 28) zobowiązuje się obywatela do dostarczenia niżej wymienionych ilości ziemiopłodów:

	Ilość wymierzona kg	Z tych ilości zwalnia się kg	Pozostaje do dostarczenia kg	Termin dostawy	Uwagi
1. zboża razem	<u>172 538</u>				
w tym żyto	<u>391 8408</u>				
pszenica	<u>25 779</u>				
jęczmień	<u>41 2464</u>				
owies	<u>41 2464</u>				
gryka i proso	<u>15 2674</u>				
2. strączkowe past.					
3. strączkowe jadaln.					
4. oleiste					
5. włókniste (ten konopie)					
6. warzywa					
7. ziemniaki					
8. siano					
9. słoma					
10. łubin					

Powyższe ilości ziemiopłodów dostawi obywatel własnymi środkami transportowymi do punktów zsypu Wyszanowa w wyżej podanych terminach. Za niewykonanie powyższego nakazu odpowiadać będzie obywatel wg art. 10 dekretu P. K. W. N z dnia 30 października 1944 r. o Ochronie Państwa Dz. Urz. R. P. Nr 10, poz. 50 (Przewiduje się dla tego rodzaju przestępstw karę: od 1 roku więzienia do kary śmierci włącznie).

nej z tabel, podczas gdy pojawiają się takie miejscowości jak Bukowiec, Łagowiec, Stary Dwór. Niewielkie zakłady podlegały dotkliwemu opodatkowaniu. W efekcie spośród działających po wojnie warsztatów, najdłużej funkcjonowała kuźnia Konstantego Jarnuta (do 1972 roku), podczas gdy piekarnię zlikwidowano, a sklep Grzesiaków przeszedł pod zarząd Gminnej Spółdzielni w Brójcach, a następnie Gminnej Spółdzielni w Międzyrzeczu. W takiej formie działał do końca lat 80. XX wieku, następnie funkcjonował tu przez kilka lat prywatny sklep spożywczy Mariana Putyrskiego. Obecnie budynek ten pełni wyłącznie funkcje mieszkalne.

Już pod koniec lat 40. XX wieku podjęto z zasobu Państwowych Nieruchomości Ziemskich w Wyszanowie próbę utworzenia spółdzielni produkcyjnej na wzór radziecki. Była to charakterystyczna tendencja w gospodarce socjalistycznej, przy czym od samego początku napotykała na opór osadników, którzy dopiero co otrzymali na własność gospodarstwa. Trudno też nie wskazać, że uzyskanie aktów nadania było dla wielu życiową szansą i początkiem nowego życia. Z zachowanych relacji najstarszych mieszkańców Wyszanowa, jawi się obraz radości z powodu nabycia dużego gospodarstwa. Była to spuścizna przedwojenna, gdy ziemia była wyznacznikiem bogactwa, z drugiej strony posiadane zaledwie kilkuhektarowe gospodarstwa nie były w stanie wyżywić często wielodzietnych rodzin. Jednak mimo oporu zdołano powołać do życia Spółdzielnię. Działała ona od lutego 1952 roku do listopada 1956 roku. W tym celu powołano najpierw specjalną komisję, która „zachęcała” rolników do wstępowania. Jednak należy podkreślić, że brakuje w Wyszanowie danych wskazujących jed-

Karta ważna do dnia 31 XII 1948r.
 (przy jednoczesnym okazaniu władzom kontrolnym dowodu stwierdzającego tożsamość osoby)

Liczka Homislarz
 (nazwisko i imię)
 zawód rolnik
 urodz. 11.02.1911 w Stomilimie
 pow. Wieliczka
 zamieszkał w Wyszanowie
 ma prawo jazdy na rowerze
 marki Opel nr ramy 1540657
 nr tabliczki rowerowej 7/52/866

Ważność karty przedłuża się do dnia 31 grudnia 1949 r.
 (podpis władzy) Likova
 M. P. ZARZĄD GMINNY BRÓJCE POWIAT WIELICHA

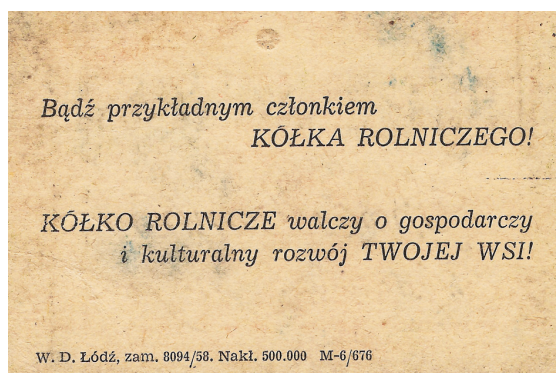
Ważność karty przedłuża się do dnia 31 grudnia 1950 r.
 (podpis władzy) Walcemajrofta
 M. P. ZARZĄD GMINNY BRÓJCE POWIAT WIELICHA

ZARZĄD GMINNY BRÓJCE POWIAT WIELICHA
 Kłocice, ul. Słowackiego 2
 Drożdża

noznacznie na szczególny przymus w tym przypadku, i mimo funkcjonowania spółdzielni przez cały okres, w Wyszanowie było również kilku rolników indywidualnych, choć ich pozycję podważano podatkami oraz obowiązkowymi dostawami. Te ostatnie obejmowały wszelkie płody rolne, których obowiązkową ilość określano drogą nakazową. I tak obejmowały one zarówno zboże, ziemianki, jak też mleko czy jaja. Mimo to z zachowanych relacji można wnioskować, że władze podejmowały środki przymusu także w Wyszanowie, gdyż jak udało się ustalić, przynależność ta była często dla „świętego spokoju”. Zachowane dokumenty wyszanowskiej spółdzielni potwierdzają, że należało do niej w ciągu kilku lat około 50 rodzin z Wyszanova na około 65 zamieszkujących wieś w tym okresie. Niektórzy przystąpili w samej końcówce jej istnienia.

Stefan Cyraniak podaje, że do spółdzielni, dysponującej polami uprawnymi o powierzchni 200 ha, należało 33 rolników, zaś pierwszym jej prezesem był Jan Wypych. Przynależność do spółdzielni nie oznaczała utraty własności, lecz produkcję na rzecz kolektywizowanego gospodarstwa. Prywatne rolnictwo w tym okresie było postrzegane w sposób nieufny i restrykcyjny, stąd też obecność tak wielu rodzin. Prace na rzecz spółdzielni były bardzo różne. Księgi dniówek wymieniają na przykład: prace przy kurniku, prace oborowe, w świniaźni, stajenne, prace rolne. Ponadto takie jak: wożenie gliny, prace reparacyjne, porządkowanie podwórza, mlócenie i in. Zdarzało się również że mieszkańcy Wyszanova odrabiali dniówki w Bukowcu i Brójcach. Była to zarazem praca dodatkowa, obok własnych gospodarstw. W tym też okresie na wsi realizowano plan 6-letni. Wiązało się to z propagandą wśród mieszkańców.

Na przykład w Bukowcu w 1949 roku doszło do aresztowań rolników przez Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, za wyrażanie odmiennych poglądów w sprawie tworzenia Państwowych Ośrodków Maszynowych (POM). Po zlikwidowaniu spółdzielni, pozostały majątek włączono do Państwowego Gospodarstwa Rolnego, które funkcjonowało w Wyszanowie jako część Kombinatu Rolnego w Bukowcu (całość przejściowo wchodziła w skład PGR Międzyrzecz, Kombinatu Rol-





*Panie z Kola
Gospożyn Wiejskich
na wycieczce
na Krakowie....*

*oraz na wycieczce
w górach..*



nego w Przytocznej, a następnie Kombinatoru Rolnego w Goraju), do likwidacji tej formy uspołecznionego rolnictwa w 1993 roku, gdy majątek ten został przejęty przez Agencję Własności Rolnych Skarbu Państwa. Należy podkreślić, że majątek państwowy, wchodzący w skład PGR powiększał się między innymi za sprawą oddawania przez niektórych rolników indywidualnych posiadanych nieruchomości na Skarb Państwa, w zamian za dożywotnią rentę. W ten sposób areal stawał się częścią PGR, a zabudowania wykorzystywano na przykład jako mieszkania dla robotników rolnych PGR. Obecnie majątek po PGR Wyszynowice ma charakter prywatny (bez budynku dworu), a od kilku lat funkcjonuje tu gospodarstwo (obecnie największe we wsi) o profilu zbożowo-hodowlanym. Należy podkreślić, że likwidacja PGR Wyszynowice na początku lat 90. XX wieku, była tak jak w wielu innych miejscowościach, zabiegiem kosztownym społecznie. Przez kilka lat niektóre rodziny borykały się z problemem strukturalnego bezrobocia. Dopiero w ostatnich latach problem ten został złagodzony.

Inną formą w obrębie tzw. uspołecznionego rolnictwa były Kółka Rolnicze, które jednak nie miały już charakteru takiego jak przed 1956 rokiem spółdzielnie produkcyjne. W Wyszynowicach tego rodzaju baza wspomagająca rolnictwo indywidualne powstała w latach 1957/1958. Z tego okresu zachowały się najstarsze dokumenty odzwierciedlające jej działalność. Członkami „Kółka” - taka nazwa

potoczna funkcjonowała również w Wyszynowicach - byli prawie wszyscy rolnicy. Kółko, które świadczyło usługi maszynowe dla rolnictwa (dysponowało takimi maszynami jak traktory, kombajny zbożowe, kopaczki ziemniaczane, przyczepy, pługi i in.) miało przez szereg lat swoją siedzibę przy obecnej posesji nr 3, gdzie dziś funkcjonuje prywatne przedsiębiorstwo - tartak. W obrębie Kółka działały również niewielkie warsztaty naprawcze sprzętu rolniczego, obsługujące własne zaple-

ce. Członkami „Kółka” - taka nazwa potoczna funkcjonowała również w Wyszynowicach - byli prawie wszyscy rolnicy. Kółko, które świadczyło usługi maszynowe dla rolnictwa (dysponowało takimi maszynami jak traktory, kombajny zbożowe, kopaczki ziemniaczane, przyczepy, pługi i in.) miało przez szereg lat swoją siedzibę przy obecnej posesji nr 3, gdzie dziś funkcjonuje prywatne przedsiębiorstwo - tartak. W obrębie Kółka działały również niewielkie warsztaty naprawcze sprzętu rolniczego, obsługujące własne zaple-

cze maszynowe oraz rolników indywidualnych. Tam też znajdowały się biura oraz mieszkania pracownicze. W późniejszym okresie - od 1973 roku, Kółko było częścią Spółdzielni Kótek Rolniczych w Międzyrzeczu, działało nieprzerwanie do 1995 roku. Wśród najważniejszych działaczy Kółka należy wymienić Zdzisława Osadnika, Rudolfa Blaska, Jana Kaczmarka, Mariana i Stanisława Kiczków. Pod egidą Kółka Rolniczego działało również Koło Gospodyń Wiejskich - jedna z nielicznych organizacji, która funkcjonuje w Wyszanowie do dziś. Była to także bardzo liczna organizacja, która przez wiele lat skupiała niemal wszystkie kobiety z Wyszanowa, podejmując nie tylko szkolenia i organizując czas wolny, ale działając również na rzecz poprawy pozycji społecznej kobiet, między innymi poprzez działalność koła Ligi Kobiet w Wyszanowie. Trudno wymienić wszystkie działaczki Koła Gospodyń Wiejskich, skoro jak wynika z dokumentów na początku lat. 80. XX wieku do organizacji należało około 50 członkini i co ważne większość z nich aktywnie uczestniczyła w licznych działaniach. Dla przykładu 25 lutego 1982 roku odbyło się zebranie KGW z udziałem przedstawicielki Spółdzielni Kótek Rolniczych w Międzyrzeczu - Teresy Chamieni. Podczas spotkania wybrano zarząd KGW, w skład którego weszły panie: Maria Kozłowska - przewodnicząca, Jolanta Kostecka, Elżbieta Kaczmarek, Bogumiła Zaremba, Zofia Brzozowska. Do starszych działaczek KGW zaliczyć należy Gertrudę Grzesiak, Helenę Kaczmarek, Joannę Semkło, przy czym faktycznie w tym okresie do Koła należały niemal wszystkie gospodynie z Wyszanowa.

Inne organizacje zrzeszające w minionych latach wyszanowskich rolników to między innymi Gminne Spółdzielnie „Samopomoc Chłopska” w Brójcach i Międzyrzeczu - działająca do 2003 roku, Spółdzielnia Mleczarska w Międzyrzeczu działająca do 2003 roku, Bank Spółdzielczy, Spółdzielnia Ogrodnicza.

Trudno też nie wspomnieć, że w powojennych latach Wyszanowo uległo wyraźnej zmianie w zakresie posiadanej infrastruktury. Wieś była zelektryfikowana już w okresie międzywojennym, jednak nie posiadała oświetlenia ulicznego, ponadto



*od góry:
Wyszanowo od strony
wyjazdu do Między-
rzecza w 1982 roku*

*Droga do Międzyrze-
cza w 1982 roku*

*Zachodnia strona wsi
i międzyrzeczka szosa
w 1982 roku*





Kościół, przystanek
oraz w głębi budynek
szkoły w latach 80.
XX wieku

wodociąg obejmował wyłącznie część przynależącą do byłego niemieckiego majątku. Problem ten rozwiązano w pełni dopiero pod koniec lat 70. XX wieku, przy czym warto wskazać, że aż do połączenia wodociągu Bukowiec-Wyszanowo wraz z budową stacji podnoszenia wody na wzgórzu między Wyszanowem a Bukowcem w 2004 roku, stałym problemem wsi były dość częste przerwy w dostawie wody podczas przerw w dostawie prądu. Innym problemem był stan studni głębinowych i opadający poziom lustra wody. Rozwój infrastruktury wodnej wsi nie był zrównoważony, przez co podłączenie wody do budynków spowodowało powstanie bardzo złej jakości zbiorników na odpady płynne. W ciągu ostatnich lat rozwiązano również ten problem, gdy w latach 2004-2005 dzięki pomocy środków unijnych wieś została podłączona do gminnej sieci kanalizacyjnej.

Największym problemem powojennego Wyszanowa już w latach 60. XX wieku był brak drogi łączącej wieś z Międzyrzeczem oraz z Bukowcem i stacją kolejową. Do 1973 roku do miasta można było dojechać wyłącznie drogą polną i leśną, która dodatkowo w okresie wiosennym i jesiennym namakała, uniemożliwiając jakąkolwiek komunikację poza konną. Przedsięwzięcie to zrealizowano w latach 1969-1973, w znacznym stopniu dzięki zaangażowaniu społecznemu mieszkańców pod przewodnictwem Zdzisława Osadnika (oraz Stanisława i Mariana Kiczków, Rudolfa Blaska i innych). Budowa drogi pozwoliła na uruchomienie komunikacji autobusowej, o którą walczył Zdzisław Osadnik. Początkowo (bardzo krótko) przystanek PKS znajdował się w sąsiedztwie dworu i posesji nr 22, a w 1974 roku wybudowano przystanek w obecnym miejscu. Na przełomie lat 70. i 80. XX wieku istniejące w centrum wsi ogrody (a później tylko błotnisty plac) zamieniono w czynnie społecznym na plac zabaw dla dzieci, likwidując istniejący w tym miejscu „błotny plac” oraz wiatę magazynową na paliwo, wykorzystywaną przez PGR.

Mimo to, w centrum droga nadal miała charakter brukowy, tzw. „kocie łby”. Dużym problemem była woda opadowa, która zalewała ulicę i centralny plac, utrudniając komunikację. Ten stan miał również



wpływ na poziom wody w Wyszanie, który przyczyniał się do zawilgocenia budynków. Sytuacja ta została zmieniona dopiero na przełomie lat 80./90. XX wieku, gdy w 1991 roku wybudowano istniejące do dziś ciągi piesze oraz nawierzchnię asfaltową wraz z instalacją burzową. Duży wkład w realizację tej inwestycji miała ówczesna Rada Sołecka na czele z sołtysem Stanisławem Kiczką. Uzupełnieniem nader wyraźnie poprawiającym estetykę wsi, była budowa w 2010 roku drogi gminnej na zapleczu kościoła i w okolicach remizy strażackiej. W ostatnich latach wybudowano także kilka ciągów pieszych poprawiając między innymi stan bezpieczeństwa przy drodze w kierunku Międzyrzecza. Wyzwaniem dla Rady Sołeckiej nadal jest droga gminna w kierunku cmentarza, leśnictwa oraz przedłużenie drogi gminnej w okolicach posesji nr 54 - 58. Wreszcie kapitalnego remontu i doposażenia wymaga sala wiejska. Mimo wyzwań i trudności, działania wsi wspierane przez Gminę Międzyrzecz zostały docenione przez władze samorządowe gminy i województwa. W 1995 roku władze gminy Międzyrzecz wyróżniły Wyszanie nagrodą I miejsca za wzorcową wieś i posesję, a w 2010 roku samorząd województwa lubuskiego przyznał wsi tytuł „Najpiękniejszej Wsi Lubuskiej 2010”.



od góry:
Odnaka sołtysa
Wyszanie z orłem
wielkopolskim, przed
1950 rokiem

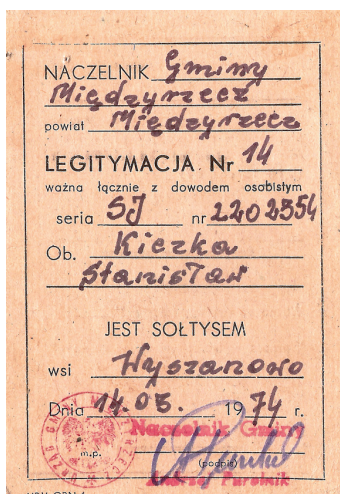
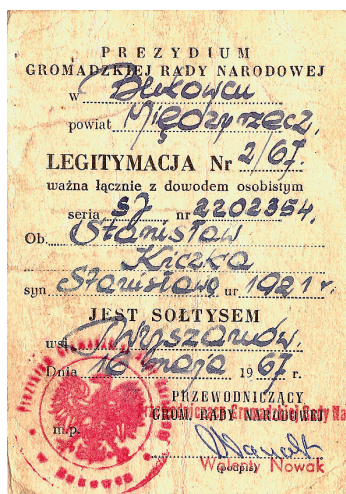
Odnaka sołtysa po
1950 roku

Pieczęć Gromady
Wyszanie odcisnięta
na dokumencie
z dnia 26 września
1946 roku

PRZYNALEŻNOŚĆ ADMINISTRACYJNA WSI ORAZ SOŁTYSI PO 1945 ROKU

Wyszanie - po wojnie obowiązywała nazwa administracyjna Wyszanie, nado w dokumentach pojawia się często nazwa Wyrzanie - w okresie powojennym (1945-1946) zostało włączone do gminy w Bukowcu, następnie siedzibą gminy były Brójce. Już 17 marca 1945 roku utworzono Urząd Pełnomocnika Rządu RP (Starostwo) w Międzyrzeczu (wcześniej od początku lutego w Dąbrówce Wlkp.). Przynależność administracyjna została ostatecznie ustalona w 1950 roku, gdy wieś wraz z powiatem włączono do województwa zielonogórskiego. Wcześniej lokalne władze podlegały pod Urząd Wojewódzki w Poznaniu z Ekspozyturą na Ziemię Lubuską w Gorzowie (wówczas jeszcze bez przymiotnika Wielkopolski), z krótką przerwą od maja do lipca 1945 roku, gdy tereny te włączono w zarząd pomorski. W latach 1950-1975 wieś była w województwie zielonogórskim. W 1954 roku utworzono gromady i Wyszanie stało się częścią





gromady w Bukowcu oraz gminy Brójce, które funkcjonowały do 1972 roku. Od tego momentu wieś stała się częścią gminy Międzyrzecz. W 1975 roku zlikwidowano powiaty, powołując zarazem województwo gorzowskie, które funkcjonowało do 31 grudnia 1998 roku. Od 1 stycznia 1999 roku Wyszanowo znajduje się na terenie gminy Międzyrzecz, w powiecie międzyrzeckim i województwie lubuskim.

W ciągu powojennego siedemdziesięciolecia w Wyszanowie było sześciu sołtysów. Ich sylwetki przybliżył już Stefan Cyrianiak w 2001 roku: Leon Nowak (mianowany jeszcze przez komendanta radzieckiego wsi) - w latach 1945-1947, Antoni Wypych - 1947-1949, Jan Tomaszewski 1949-1956, Józef Bienias 1956-1961, Stanisław Kiczka 1961-1994, Ireneusz Jarnut 1994-2011, Jarosław Tomaszewski 2011-nadal.

Wszyscy wyszanowscy sołtysi, w różnych - dawniej znacznie trudniejszych warunkach pracowali na rzecz lokalnej społeczności. W ciągu ostatnich lat dużą aktywnością wykazywał się Ireneusz Jarnut

- (członek Zarządu Gminy Międzyrzecz w latach 1990-1994 oraz radny w latach 1998-2002) oraz Jarosław Tomaszewski. Trudno nie wymienić w tym miejscu również wyszanowskich radnych. Na przestrzeni lat byli to: Ignacy Urbanek, Bolesław Kaczmarek, Marian Trojanowski, Stanisław Kiczka, Roman Kaczmarek, Ireneusz Jarnut, Lucyna Nowak.

Jednak chciałbym w tym miejscu przybliżyć sylwetkę sołtysa, który swoją funkcję pełnił najdłużej.

Dzwonki sygnalizacyjne Stanisława Kiczki



Był nim Stanisław Kiczka, który urząd sprawował przez 33 lata. Do Wyszynowa przybył w grupie osadników ze Skomlina. Urodził się 11 października 1921 roku w Skomlinie. W 1936 roku ukończył szkołę powszechną. W czasie wojny przymusowo wysłany na roboty do Niemiec. Do Wyszynowa dotarł wraz z rodziną 2 lipca 1945 roku i gospodarował na areale o powierzchni 12,5 ha. W okresie kolektywizacji był członkiem spółdzielni produkcyjnej. Mieszkańcy zapamiętali go jako współorganizatora OSP, organizatora działań społecznych, w tym budowy nowej remizy strażackiej, budowy drogi w obrębie wsi oraz dróg dojazdowych, działał aktywnie w Kółku Rolniczym. Zmarł w 2009 roku. W trakcie pracy nad niniejszą książką zupełnie przypadkiem podczas rozmowy z synem Dionizym Kiczką wywołaliśmy temat dzwonek, którymi Stanisław Kiczka, jeżdżąc na rowerze zawiadamiał przez wiele lat całą wieś o sprawach dotyczących społeczności. Najmłodszy mieszkańcy już ich nie pamiętają. Jednak okazało się, że gdzieś w rodzinnych pamiątkach dzwonek Stanisława Kiczki zostały zachowane. I zupełnie przypadkiem odnalazły się. Ciekawostką jest fakt, że zostały wykonane „domowym sposobem” z dwóch pocisków artyleryjskich. Mało kto też wie, że tradycja ta została przywieziona ze Skomlina. Stanisław Kiczka kultywował ten obyczaj aż do lat 90. XX wieku. Dla wielu mieszkańców Wyszynowa osoba Stanisława Kiczki, sołtysa szczególnie zaangażowanego w sprawy wsi, zapadła w pamięci także za sprawą tych dzwonek. Dziś po wielu latach warto przypomnieć ten obyczaj, wszak to korzenie naszej społeczności...

ŻYCIE SPOŁECZNE WSI W OKRESIE POWOJENNYM

Kościół

O początkach względnej normalizacji życia polskich osadników można mówić dopiero w okresie od przełomu 1945 i 1946 roku. Jednak mimo licznych trudności, stosunkowo wcześniej zaczęto organizować różnego rodzaju organizacje życia społecznego. Nader ważnym czynnikiem spajającym był kościół. Pierwszym, który opiekował się kościołem miał być Jan Furman, pochodzący ze Skomlina. Dostępne przekazy pozwalają przyjmować, że to Jan Furman odwiózł również do Zbąszynka ks. Johanna Brieske, gdy ten ostatecznie opuszczał Wyszynowo. Gdy rodzina Furmanów wyjechała z Wyszynowa, kościołem zaczął opiekować się Ignacy Urbanek, osoba nader zasłużona dla powojennych losów wyszynowskiej świątyni.

To w kościele spotykali się osadnicy z różnych stron. Po opuszczeniu Wy-

*Uroczystość I
Komunii Świętej
w rodzinie
Wincentego
Kaczmarka. Przed
kościółem w Starym
Dworze...*



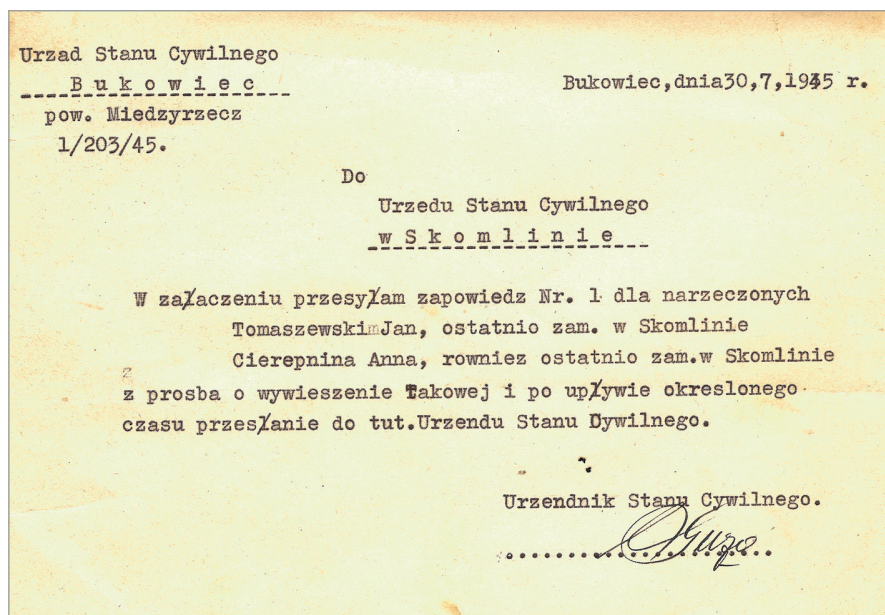


*Ślub Marii Blask
i Kazimierza
Bieniaszewskiego*

go rodzaju przedstawienia, a po naprawie organów odbywały się w kościele parafialnym koncerty. Wcześniej, w okresie gdy nie było w parafii proboszcza (kilka miesięcy na przełomie 1946 i 1947 roku) posługi pełnił tu dorywczo brójcecki proboszcz Michał Polulak, a także księża Maciej Bulak z Chociszewa oraz ks. Szadbej - również z Brójec. Przybycie polskiego księdza do starodworskiej parafii było dużym wydarzeniem dla mieszkańców. Z tej okazji pierwsza procesja Bożego Ciała zwyczajem ze Skomlina obchodzona była w Wyszanowie z orkiestrą. Do tego wydarzenia szczególnie miał się przyczynić Ignacy Urbanek, który również wprowadził obyczaj dzwonienia z powodu śmierci mieszkańców wsi. Warto też wskazać, że w tamtym okresie procesje Bożego Ciała obchodziły uroczyscie wieś,

*Jeden z pierwszych
powojennych pogrze-
bów w Wyszanowie*





Ślub Jana Tomaszewskiego oraz Anny Cierepniny. Pierwszy w powojennym Wyszanowie

zaś zachowane fotografie ukazują podczas procesji niemal całą społeczność. Ksiądz Dąbrowski swoje posługi pełnił do 1960 roku, następnie zamieszkał w Brójcach i zmarł rok po przejściu na emeryturę. Następcą został Ks. Edward Chańczewski, żołnierz Armii Krajowej, który wcześniej pełnił posługi wikariusza w Zielonej Górze (parafia Najświętszego Zbawiciela) oraz w Żarnowicach. Proboszczem w starym Dworze był do tragicznej śmierci w wypadku samochodowym w Mię-



Procesja Bożego Ciała obok budynku szkoły...



*Pogrzeb Eugeniusza
Tyszki w 1977 roku*

się uporządkowania terenu wokół kościoła oraz remontu muru. Był to duży wysiłek dla lokalnej społeczności, jednak stan otoczenia kościelnego w tym okresie przedstawiał się już niekorzystnie, głównie ze względu na opuszczony i zaniedbany cmentarz przykościelny. Także wtedy odlano dla kościoła nowy dzwon, co miało miejsce w 1986 roku, który wzywa wiernych i obwieszcza odejście członków społeczności wsi do dziś. W latach 1988-1992 funkcję proboszcza pełnił ks. Tadeusz Kulczyk, który obecnie pracuje w parafii Miłosierdzia Bożego w Zielonej Górze. Do chwili obecnej proboszczem jest ks. Mieczysław Sołtys.

dzyrzeczu, w dniu 24 kwietnia 1979 roku. Ksiądz Chańczewski został pochowany w Warszawie, zaś mieszkańcy Wyszanowa wspominają go jako osobę bardzo otwartą i skłonną do żartów. Kolejnym proboszczem od 16 czerwca 1979 roku był ks. Franciszek Słoma, który pochodził z Małopolski. Swoje posługi pełnił do 1988 roku. W okresie gdy był proboszczem, mieszkańcy wsi podjęli

*Procesja Bożego
Ciała na początku
lat 60. XX wieku*





*Pogrzeb Bronisława
Wółka, 15 listopad
1968*

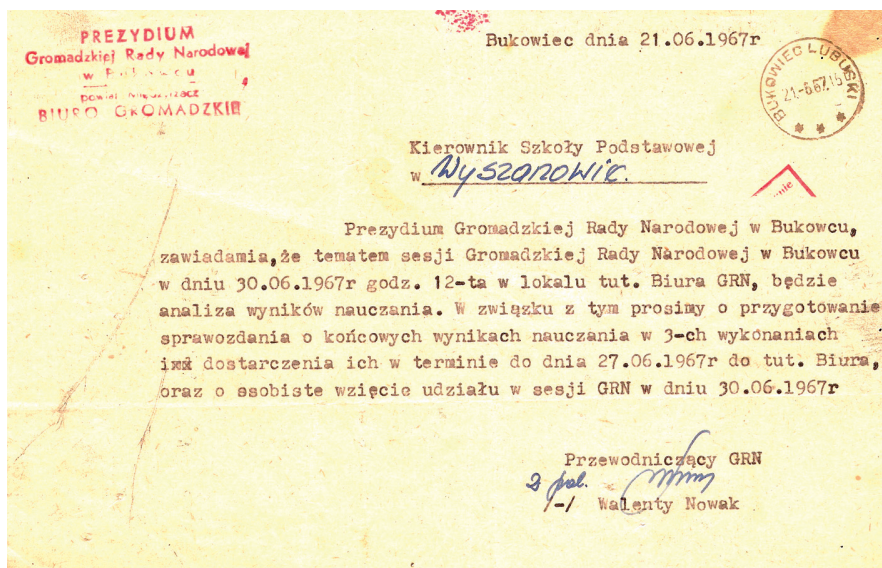
W ciągu ostatnich kilku lat wysiłkiem mieszkańców budowla kościelna poddawana była różnorodnym pracom remontowym. Odświeżono wnętrze, wykonano również remont elewacji, największym wyzwaniem pozostaje jednak naprawa dachu. Doraźne remonty nie są w stanie wypełnić potrzeb. Innym problemem jest zawilgocenie ścian - zwłaszcza od strony północnej i wschodniej. Warto też dodać, że w 1999 roku przy dużym udziale mieszkańców, wieś wzbogaciła się o kaplicę pogrzebową, położoną po wschodniej stronie cmentarza.



*Chrzest Danuty
Gonciarz, z domu
Kiczka, 14 luty 1965*

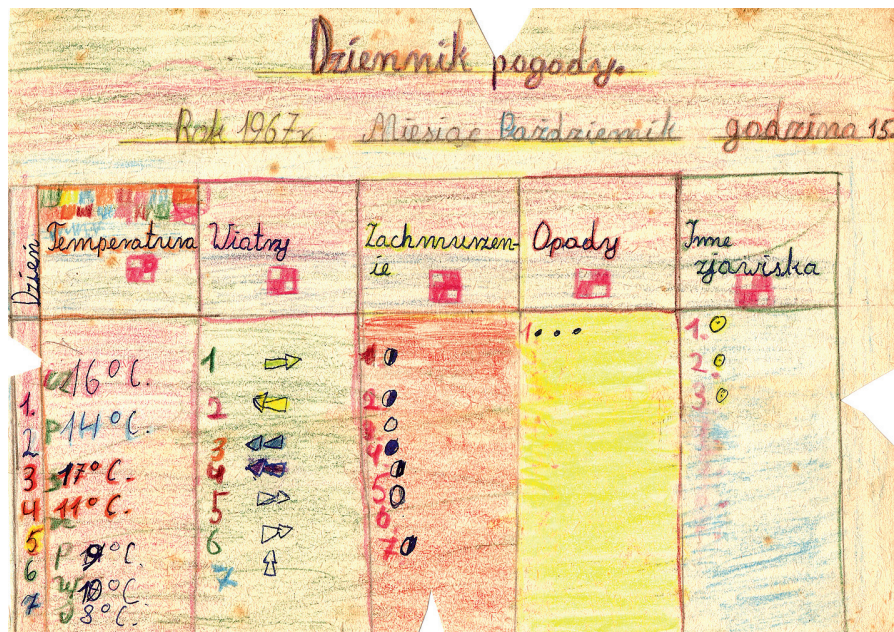
Szkoła

Ważną instytucją, spajającą przede wszystkim najmłodsze pokolenie które przybyło do Wyszanova, była szkoła. Początki szkoły w Wyszanowie związane są z 1946 rokiem. Otwarcie szkoły w 1945 roku było niemożliwe ze względu na brak nauczyciela oraz stan budynku szkolnego, który miał być częściowo zdewastowany ze względu na wykorzystywanie tego obiektu jako spichlerza przez żołnierzy radzieckich. W tym okresie dzieci chodziły do szkoły w Bukowcu. Warto również wskazać, że w początkowym okresie władze nie planowały otwarcia szkoły w Wyszanowie, ze względu na małą liczbę dzieci oraz warunki lokalowe i kadrowe. Takim zamiarom sprzeciwili się mieszkańcy wsi. W Archiwum Państwowym w Gorzowie Wlkp., zachował się w tej sprawie interesujący dokument z dnia 1 września 1947 roku. Wynika z niego, że władze chciały przenieść szkołę do Bukowca, jednak mieszkańcy zdecydowali się samodzielnie poprawić warunki lokalowe budynku szkolnego, by dzieci uczęszczały do szkoły na miejscu. Komitet rodzicielski swoją postawę argumentował tym, że dzieci są zbyt małe by pieszo chodzić do Bukowca, ponadto nie wszystkie dzieci mają obuwie na okres jesienno-zimowy. Ważnym argumentem był także fakt, że dzieci potrzebne były do pomocy w gospodarstwie. Pod dokumentem, przygotowanym przez nauczyciela Zygmunta Majkowskiego (w Wyszanowie pracował w latach 1946 - 1966) podpisali się członkowie Komitetu Rodzicielskiego: Leonard Marjański (pis. org.) - prezes Komitetu Rodzicielskiego, Franciszek Zaremba, Ignacy Szmigiel, Józef Krajcer, Jan Kaczmarek, Leon Nowak, Jan Wypych, Ignacy Urbanek, Kazimierz Grzesiak, oraz nn - podpis nieczytelny.



Ostatecznie po interwencji mieszkańców Wyszynowa, szkoła przystąpiła do normalnej pracy, jednak jeszcze w 1947 roku Zygmunt Majkowski został wysłany na Państwowy Kurs Nauczycielski do Wągrowca, w efekcie czego ówczesny Powiatowy Inspektor Szkolny Z. Pomesny zdecydował, że wyszanowskie dzieci przez kilka miesięcy i tak musiały uczęszczać do szkoły w Bukowcu. W 1946 roku do nauki przystąpiło 35 dzieci, a w 1947 roku było to 30 dzieci. W tym okresie organizowano też kursy dla analfabetów. Przewodniczącym Komitetu Rodzicielskiego w 1948 roku został Antoni Wojtczak. We wspomnieniach pozostawionych przez Zygmunta Majkowskiego zachowała się również informacja, że najlepszymi uczniami szkoły w Wyszynowie w roku szkolnym 1948/1949 były Alojza Mariańska oraz Helena Wojtowicz. W 1954 roku prezesem Komitetu Rodzicielskiego został wybrany Józef Bienias. Natomiast w latach 60. XX wieku bardzo aktywnym przewodniczącym Komitetu Rodziców był Zdzisław Osadnik - jedna z najbardziej zasłużonych postaci w powojennej historii Wyszynowa.

Szkoła skupiała szereg organizacji dla dzieci oraz ich rodziców. W pierwszych powojennych latach działalność szkoły była ściśle powiązana z kościołem. Jak wynika z dokumentów, różnego rodzaju uroczystości szkolne rozpoczynały nabożeństwa w kościele, w których uczestniczyła cała społeczność. Dopiero na przełomie lat 40. i 50. X wieku władze zabroniły nauki religii oraz udziału duchownych w życiu szkolnym. I tak już w 1946 roku powołano do życia szkolne koło Polskiego Czerwonego Krzyża, w tym samym urządzono również uroczystość św. Mikołaja



*Wyszanowo 3.12.54.
d. d. 1-13/54.*

PROTOKÓŁ

z Walnego Zebrania Członków Koła Przyjaciół ZSRR
przy szkole *podstawowej* w *Wyszanowie* gmina *Brojce*
pow. *Miechów* wojew. *Świętokrzyski* odbytego dnia *7.12.1953*
miesiąca *grudnia* 1953 r. w obecności członków *6* na ogólną ilość członków Koła *6*

PORZĄDEK DZIENNY (w myśl instrukcji)

- 1) Otwarcie zebrania i powołanie Przewodniczącego zebrania oraz Przewidium
- 2) Sprawozdanie z działalności Zarządu Szkolnego Koła Przyjaciół ZSRR
- 3) Dyskusja.
- 4) Plan pracy Koła na rok szkolny 1953/54.
- 5) Wybór nowych Władz Koła.
- 6) Uchwały.
- 7) Część artystyczna.

Ad. p. 1. Zebranie utworzył Przewodniczący lub Zastępca Zarządu Szkolnego Koła Przyjaciół ZSRR kol. _____ przedstawiając w kilku zdaniach cel zebrania i proponując kandydaturę na Przewodniczącego zebrania kol. _____

Ad. p. 2. Sprawozdanie z działalności Zarządu Szkolnego Koła Przyjaciół ZSRR złożył kol. _____ (załącznik Nr 1 do protokołu).

Ad. p. 3. W dyskusji zabrano głos *4* członków, *4* niezorganizowanych.

Ad. p. 4. Plan pracy Zarządu Koła na rok szkolny 1953/54 przedstawił kol. _____ (załącznik do protokołu Nr 2).

Ad. p. 5. W wyborach zebrani wybrali następujący skład Zarządu:

Lp.	Funkcja w Zarządzie	Nazwisko i Imię	Data urodz.	Uczeń kl.	Przypn. organ.
1.	<i>Przewodniczący</i>	<i>Wojciech Wojtczak</i>	<i>18.1.1922</i>	<i>11</i>	
2.	<i>Zastępca</i>	<i>Wojciech Wojtczak</i>	<i>13.7.1923</i>	<i>11</i>	
3.	<i>skarbnik</i>	<i>Wojciech Wojtczak</i>	<i>16.11.1922</i>	<i>11</i>	

Ad. p. 6. Zebrani na zakończenie poużyli następującą uchwałę: (Tekst uchwały załącza się do protokołu).

(dzieci otrzymały w prezencie przybory szkolne) oraz opłatek dla dzieci. Uroczystości te odbywały się w sali, która wówczas była własnością rodziny Wojtczaków - obecna sala wiejska. W kolejnych latach organizowano przedstawienia teatralne (pojawiają się tytuły spektakli: Małżeństwo Loli, Czekaj ja wróć i in.), zabawy

Powiatowy Szkolny Komitet
ODBUDOWY WARSZAWY
w Międzyrzeczu

Międzyrzecz, dnia 5 czerwca 1954 r.

Nr. O. W. - 2-5-54

Szkolne Koło "OS" przy Szkole Podstawowej w *Wyszanowie*

Powiatowy Szkolny Komitet Odbudowy Warszawy w Międzyrzeczu przesyła w załączeniu formularz sprawozdawczy z działalności S.K.O.W. w celu opracowania sprawozdania za okres od dnia 1 stycznia do dnia 30 czerwca 1954 r.

P.S.K.O.W. prosi o szczegółowe i unikliwe opracowanie sprawozdania i nadesłanie go do tut. P.S.K.O.W. w nieprzekraczalnym terminie do dnia 20 czerwca b.r.

Przewodniczący P.S.K.O.W.
z pow. *Wyszanow*
(*Wyliscki Edmund*)

*Dyktando 18.12.54.
d. d. 1-13/54.*

taneczne w ramach których zbierano środki na działalność szkoły, ponadto dzieci brały udział w różnego rodzaju uroczystościach o charakterze politycznym - na przykład w dniu 23 maja 1948 roku cała szkoła uczestniczyła w uroczystości nadania sztandaru dla 17. Pułku Piechoty w Międzyrzeczu. Wydarzeniom tym przewodniczył ówczesny marszałek Polski, gen. Michał Rola-Żymierski. Już w 1948 roku pojawiają się również w przekazach źródłowych informacje o takich uroczystościach w szkole jak, obchody Święta Pracy 1 Maja, ale zarazem to w 1948 roku z inicjatywy rodziców wyremontowano pomieszczenia szkolne wymieniając podłogę, ponadto pojawia się wzmianka o remoncie studni szkolnej. Sytuacja ta nasiliła się od 1950 roku, gdy jak można wyczytać dzieci szkolne brały udział w takich uroczystościach jak: 70-lecie urodzin Józefa Stalina (takie narzucone rocznice obchodzono do 1956 roku), poranek dla uczczenia śmierci Lenina, rocznica powstania Armii Radzieckiej, itp. Taka sytuacja była wynikiem tego co działo się w kraju. Zmiany w sytuacji szkoły po 1956 roku odnotował Zygmunt Majkowski w swoich wspomnieniach, podkreślając słynne wystąpienie Władysława Gomułki. Przyglądając się zachowanej kronice szkoły oraz dokumentom archiwalnym, wydaje się, że stan ten utrzymywał się do lat 70. XX wieku, choć w różnych latach inaczej przedstawiały się tego typu imprezy. Nie zmienia to jednak faktu, że w szkole w latach 50. działało uczniowskie Koło Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, czy też Szkolny Komitet Odbudowy Warszawy. Warto dodać, że mieszkańcy Wyszynowa za pośrednictwem tej organizacji także przekazali sumy na odbudowę stolicy. W ramach jej działalności organizowano różnego rodzaju uroczystości o charakterze wiejskim, które były również okazją do zabaw tanecznych i spotkań w wolnym czasie. Komitet Odbudowy Warszawy jak wynika z dokumentów, był zarazem najbardziej aktywną organizacją w szkole lat 50. XX wieku. W 1958 roku pojawiła się organizacja Szkolne Koło Budowy Szkół, które było związane z wielkim projektem budowy „1000 szkół na 1000 lat Polski”. Warto dodać, że projekt ten był rzeczywiście zrealizo-



*od góry:
Choinka dla dzieci,
z prezentem Zdzisław
Osadnik*

*Choinka w szkole
w Wyszynowie,
prezent odbiera na-
uczyciel Jan Tureczek*

*Wyszynowski
dzieciniec, pocz.
lat 80. XX wieku*



wany, a w tym czasie powstała między innymi wówczas nowa, obecna do dziś Szkoła Podstawowa w Bukowcu, do budowy której równie przyłożyli się mieszkańcy Wyszadowa. Inne obecne w dokumentach organizacje to, koło Polskiego Czerwonego Krzyża oraz Szkolna Kasa Oszczędności. Wreszcie w Wyszadowie działał Związek Młodzieży Polskiej oraz koło Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, a w latach 70. XX wieku koło Związku Młodzieży Wiejskiej. Jak zapisał we wspomnieniach Zygmunt Majkowski - w dniu 6 października 1951 roku uroczystość obchodzono miesiąc Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. W uroczystej akademii uczestniczyło miejscowe społeczeństwo. Ale obok tego typu uroczystości Komitet Rodzicielski organizował regularnie Jasełka, Dzień Matki, itp. Charakterystyczny w latach 50. XX wieku był również udział młodzieży szkolnej z Wyszadowa w akcjach zwalczania stonki ziemniaczanej oraz różnego rodzaju pracach na rzecz istniejącej we wsi Spółdzielni Produkcyjnej a później Państwowego Gospodarstwa Rolnego. Wszystko to było udziałem codzienności szkoły w Wyszadowie. Czynny udział w pracy szkolnej do 1956 roku brała również miejscowa Spółdzielnia Produkcyjna, która wspierała dzieci w różnego rodzaju działaniach społecznych.

Rzecz jasna ważnym czynnikiem edukacji i wychowania w tamtym okresie była organizacja „Służba Polsce”, która działała w latach 1948-1955. Wprawdzie nie działała ona bezpośrednio przy Szkole w Wyszadowie, ale przez jej szeregi w tym okresie przeszła niemal cała ówczesna młodzież z Wyszadowa. Z zachowanych relacji wynika, że mieszkańcy Wyszadowa brali udział na przykład w odgruzowywaniu Międzyrzecza i ładowaniu pozyskanych materiałów budowlanych na odbudowę Warszawy.

Warto dodać, że w tym okresie, w budynku dworu działało przedszkole. W kolejnych latach organizowano tzw. „Dzieciniec” - szczególnie w okresie wzmoczonych prac polowych. Według dostępnych danych, opracowanych przez Stefana Cyraniaka, przedszkole powstało w 1952 roku i działało do 1976 roku. W przedszkolu pracowały: Alicja Majkowska, która była kierownikiem, Zofia Dynowska, Eugenia Urbaniak. Inne nazwiska to Joanna Nowak i Joanna Semkło - obecnie mieszka w Bukowcu. W latach 80. XX wieku oddział przedszkolny działał przy Szkole Podstawowej w Wyszadowie. Opiekunką najmłodszych dzieci była nauczycielka wychowania przedszkolnego Mirosława Zając z Bukowca. Trudno wreszcie pominąć czynny udział w życiu szkoły Koła Gospodyń Wiejskich. Nie można zapomnieć działającego w niektórych latach (szczególnie przełom lat 70/80 XX wieku), właśnie za sprawą Koła Gospodyń Wiejskich tzw. „Dzie-

*Choinka dla dzieci
w Wyszadowie,
Mikołaj - Marian
Kiczka*



cińca”. Były to zajęcia organizowane dla najmłodszych dzieci szczególnie w okresie żniw oraz wykopków. Na tym polu angażowały się Halina Kaczmarek, Irena Bienias oraz Wanda Tureczek. Na przykład w 1982 roku „Dzieciniec” działał w okresie od 1 lipca do 15 września, miał swoją siedzibę w Klubie Prasy i Książki „Ruch”, który mieścił się w tym okresie w podziemiach dworu. Na zajęcia uczęszczało 30 dzieci w wieku przedszkolnym, większość były to dzieci rolników.

Tradycją szkoły w Wyszanie były „Noworoczne Choinki”, połączone z występami dzieci, akademiami i zabawami tanecznymi także dla dorosłych. W ramach tych uroczystości dzieci obdarowywano prezentami, był też tradycyjny Mikołaj, w rolę którego przez wiele lat wcielał się sołtys Wyszanie Stanisław Kiczka. Do dziś wielu mieszkańców wsi posiada zdjęcia z tych uroczystości, które organizowano jeszcze w latach 90. XX wieku. Równie popularne przez cały okres były obchody Międzynarodowego Dnia Dziecka czy też Dni Sportu Szkolnego. Do dziś wielu wspomina również czerwcowe wyprawy piesze nad jezioro Wyszanie.

URZĄD MIASTA I GMINY
66-300 Międzybóże
 Wydział Oświaty i Wychowania
 Kultury, Sportu, Fizycznej
 i Turystyki

Szkoła Podstawowa
 w Wyszanie

Nasz znak: 0.5090/6 /85 data: 1985.05.09

Sprawa: **zawieszenie działalności szkoły**

Na podstawie zarządzenia Ministra Oświaty i Wychowania z dnia 30 listopada 1982 r nr KO-0141-7/82 w sprawie sieci i organizacji szkół podstawowych /Dz.Urz.MOiw nr 13 poz.127/ **z a w i e s z a m** z dniem 31 sierpnia 1985 r do odwołania działalność Szkoły Podstawowej w Wyszanie.

Otrzymują:

1. Dyrektor SP Bukowiec
 2. Dyrektor SP Wyszanie

INSPEKTOR
Oświaty i Wychowania
Władysław Kubicki
 mgr Władysław Kubicki

KW/KC

OP Wyszanoswo

URZĄD MIASTA I GMINY
66-300 Międzyzrzec
Wydział Edukacji i Wychowania
Kadrowy, naukowy i dyscyplinarny
i Turystyki

Dyrektorzy
 placówek oświatowo-wychowawczych
 w gminie Międzyzrzec

Nasz znak: 0.5099/69/85 data: 1985.05.16

Sprawa: obchody Święta Ludowego

W związku z uroczystymi obchodami w dniach 25 i 26 maja br. Wojewódzkiego Święta Ludowego proszę Obywateli Dyrektorów o wyeksponowanie tematyki ruchu ludowego w pracy wychowawczej i dydaktycznej szkół i placówek oświatowych akademie szkolne, poranki, gazetki okolicznościowe, lekcje historii i wych. obyw., wystawy w bibliotekach itp.

W bieżącym roku obchody Święta Ludowego zbiegają się z rocznicą 90-lecia politycznego ruchu ludowego i 40-lecia zwycięstwa nad faszyzmem i powrotu Ziemi Zachodnich i Północnych do Macierzy w klimacie odrodzenia aktywności społecznej i umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Proszę o udział młodzieży szkolnej w akademiach i uroczystościach organizowanych z tej okazji.

Akademia Wojewódzka odbędzie się w MDK - Międzyzrzec 25 maja o godz. 17⁰⁰.

INSPEKTOR
Edukacji i Wychowania
Wyszanoswo
mgr Wiesław Kubik

KW/KC

W 1955 roku krótko pracowała w Wyszanoswie nauczycielka Krystyna Strachanowska, która zastępowała Zygmunta Majkowskiego, ze względu na powołanie do wojska. Były to manewry, które trwały od 3 lipca do 3 października 1955 roku. Zygmunt Majkowski pracował w Wyszanoswie do końca roku szkolnego 1965/1966. W 1966 roku kierownikiem szkoły został Jan Tureczek, który wcześniej pracował przez kilka lat w miejscowości Leśna na Dolnym Śląsku. Do Wyszanoswa przybył z Tucznaj i Białej Podlaskiej. Krótko około 1969 roku w szkole pracowała Ewa Gandurska z Bukowca.

W 1972 roku budynek szkolny przeszedł poważniejszy remont. Poprawiono stan instalacji, podłączano wodę oraz odświeżono sale lekcyjne. Wówczas dokonano również przebudowy wnętrza szkoły - powstał pokój nauczycielski i niewielkie pomieszczenie socjalne dla uczniów. Ten stan trwał do 1986 roku, gdy ponownie przeprowadzono remont szkoły (kapitalny) polegający na budowie dwóch izb lekcyjnych, korytarza oraz toalet - wcześniej dzieci korzystały z toalet

na zewnątrz budynku szkolnego. Wówczas dzieci z rocznika 1978 i 1979 miały przez okres września i października lekcje w sali Klubu Prasy i Książki „Ruch”. Do końca lat 80. XX wieku szkoła w Wyszanoswie liczyła cztery klasy, dzieci starsze szły do szkoły w Bukowcu. W późniejszym okresie były to trzy oraz dwie klasy i oddział przedszkolny pod koniec działalności szkoły. W tym też okresie obok Jana Turecz-

Związek Nauczycielstwa Polskiego
Zarząd Oddziału Powiatowego
w Międzyzrzeczu Wilkop.
wojgw. Zielona Góra

Międzyzrzec, dnia 3 lutego 1967r.

.....
Szk. Polbitar
Wyszanoswo

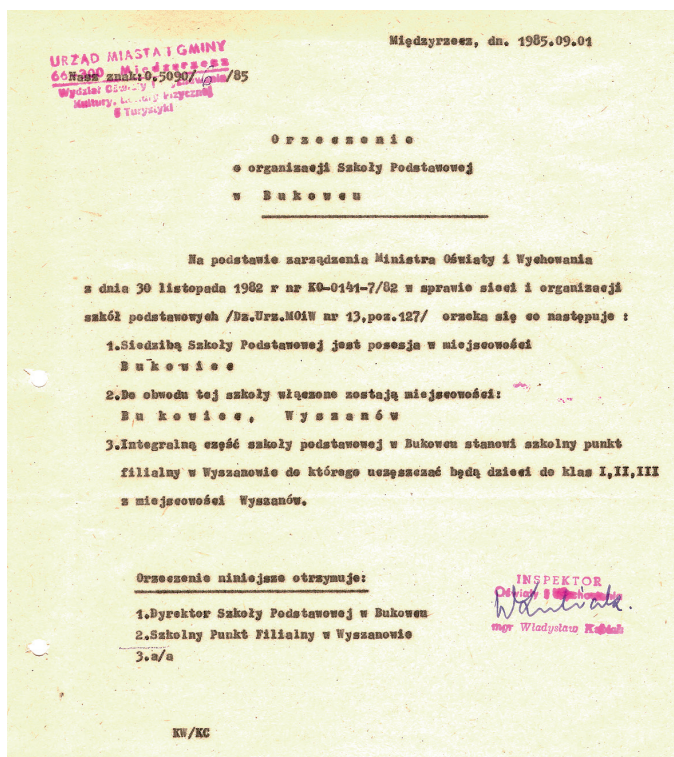
Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Międzyzrzeczu przesyła równocześnie 1 egz. książki A. Kruczkowskiego pt. "Polityka państwa zagraniczna Polski Ludowej", która prosimy zainwentaryzować do szkolnego księgozbioru bibliotecznego. Temat powyższy będzie opracowany Mx na III konferencji rejonowej, która odbędzie się w miesiącu kwietniu i maju. Dlatego prosimy o zachęcenie nauczycieli do zapoznania się z treścią tej książki.

Sekretarz
Janina
 Kozłowska

Janina
 Kozłowska

ka, w szkole pracowała również wspomniana Mirosława Zajac, Halina Gil oraz Krystyna Nawrocka. Przez około rok pracowała tu również Beata Sidorowicz z Międzyrzecza oraz Małgorzata Nowak (Sommerfeld) z Brójec (nie żyje), która prowadziła oddział przedszkolny. W tym też okresie szkoła liczyła w obrębie wszystkich oddziałów około 30 dzieci. Jednak już wtedy zaczęła pojawiać się tendencja spadkowa, która swoje apogeum osiągnęła w latach 90. XX wieku, gdy ostatecznie zlikwidowano szkołę. Należy podkreślić, że już w latach 80. XX wieku placówka przechodziła reorganizację. Po raz pierwszy próba całkowitego zamknięcia szkoły miała miejsce w 1985

roku, gdy decyzją ówczesnego Inspektora Oświaty i Wychowania w Międzyrzeczu - Władysława Kubiaka (późniejszy burmistrz Międzyrzecza), podjęto decyzję o całkowitym zawieszeniu działalności z dniem 31 sierpnia 1985 roku. W tym okresie dyrektorem była Krystyna Nawrocka. Ostatecznie utrzymano w Wyszczanowie filię Szkoły Podstawowej w Bukowcu i taka sytuacja miała miejsce aż do końca jej istnienia, czyli formalnie do końca roku szkolnego 1997/1998. Jeszcze na początku lat 90. XX wieku za budynkiem szkoły w miejscu rozebranego domu mieszkalnego, po którym teren przeszedł na własność gminy założono boisko i plac zabaw dla dzieci. W tym okresie po przejściu Jana Tureczka na emeryturę w szkole pracowała jeszcze Joanna Szuman i Mirosława Zajac z Bukowca oraz katecheta Anna Miętka - także z Bukowca. Szkoła miała również swoich pracowników obsługi. Wielu mieszkańców Wyszczanowa pamięta Annę Janusz, która była prawdopodobnie najdłużej zatrudnioną osobą w szkole. Pod koniec istnienia placówki, pracownikiem obsługi była Małgorzata Wypych. W 1999 roku budynek szkoły został sprzedany i od tej pory jest własnością prywatną.



Klub Prasy i Książki „Ruch”

Nie ma przesady w stwierdzeniu, że aby omówić bogatą działalność Klubu Prasy, można napisać osobną książkę. Zachowane dzięki Eugeniuszowi Tomaszewskiemu kroniki Klubu i liczne fotografie związane z jego działalnością ukazują prawdziwe i jakże bogate oblicze życia kulturalnego wsi w latach 60. - 80. XX wieku. Działalność tego klubu pamięta bardzo wielu mieszkańców - wszak było



to tradycyjne miejsce spotkań młodzieży, gdzie organizowano zabawy, spotkania z teatrem, książką, pokazy filmów video w czasach, gdy jeszcze nikt nie posiadał takich urządzeń. Jak wynika z kroniki klubu, to tam cała wieś oglądała „Czterech Pancernych i Psa” oraz mecze piłki nożnej, w czasach, gdy telewizja nie była dobrem powszechnym. Wielu tych trochę młodszych pamięta, gdy w klubie pracowała Elżbieta Brodowska (Jarnut), ale wcześniej przez wiele lat pracowała tu Marta Kaczmarek. Klubem opiekowała się również Elżbieta Kozber (Janusz).

Początki Klubu sięgają 1964 roku, gdy jak zapisano w Kronice, w dniu 26 marca odbyło się spotkanie organizacyjne o godz. 18.00. Inicjatorem powstania klubu był Franciszek Kaczmarek, pracownik Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Bukowcu. Na spotkaniu obecni byli również przedstawiciele władz Międzyrzecza, a z ramienia ówczesnego „RSW Prasa Książka Ruch”, które było organizatorem Klubu - Stanisław Kielbasa, kierownik oddziału w Międzyrzeczu.

Formalnie klub zaczął działać od 15 kwietnia 1964 roku, gdy wybrano Radę Klubu. 20 kwietnia tego roku odbyło się spotkanie w celu ustalenia programu kulturalno-oświatowego. Jak wiele działa się w Klubie przez cały okres działalności, ukazuje Kronika, którą ze względu na zawartość można pokazać w całości.

Miejscem, o które toczyła się rywalizacja była sala ze stołem do gry w ping-ponga - ale mało kto już dziś pamięta, że działał tu krótko klub pingpongowy LZS „Zalesie” Wyszanowo. Dzieci rywalizowały również o dostępne w Klubie gry planszowe, były tu obecne sekcje plastyczne, muzyczne i in. To tam odbywały się dyskoteki w latach 80. XX wieku, gdzie młodzież bawiła się przy

Jedno z wielu spotkań mieszkańców w wyszanowskim klubie



plytach winylowych i kasetach magnetofonowych, zaś tuż obok na specjalnej półce można było poczytać prasę - rzecz jasna była tam „Prawda” i „Trybuna Ludu” - bo takie też były czasy, ale też „Kobieta i Życie”, „Przyjaciółka”, „Filipinka” oraz wiele innych tematycznych tytułów, które nie były dostępne w małej miejscowości. Działał tu wreszcie punkt biblioteczny z literaturą dla dzieci i dorosłych. Klub istniał do początku lat 90. XX wieku, później był tu jeszcze krótko prywatny sklep. Ostani wpis w Kronice Klubu pochodzi z 12 kwietnia 1989 roku. Wówczas wykonano gazetkę z okazji Miesiąca Pamięci Narodowej. Jeszcze w tym samym roku zorganizowano dla dzieci eliminacje ogólnopolskiego konkursu „Gdybym był pisarzem i malarzem”. W Klubie odbywały się „Choinki” dla dzieci, było to tradycyjne miejsce spotkań Koła Gospodyń Wiejskich, gdzie obchodzono nie tylko tradycyjny Dzień Kobiet, ale również organizowano kursy gotowania, szycia itp. Tu odbywały się zebrania wiejskie także te, na których w latach 80. XX wieku wydawano kartki żywnościowe, i partyjne - wszak jak to w tamtych czasach bywało - i w Wyszanie działało koło Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, oraz organizacje młodzieżowe, o których wspomina przy okazji historii szkoły. Pod koniec lat 80. XX wieku do najbardziej aktywnych działaczy Klubu zaliczała się Danuta Sekunda (wyjechała) oraz Eugeniusz Tomaszewski. Były tu różnego rodzaju szkolenia dla rolników, spotkania z władzami, parlamentarzystami, przedstawicielami organizacji społecznych i zawodowych. Klub był również miejscem, gdzie lekarz oraz pielęgniarka ze szpitala w Międzyrzeczu badali okresowo dzieci, udzielali porad, szczepień. Prowadzono również profilaktykę dentystyczną. Wśród wielu lekarzy częściej odwiedzali Wyszanie: Aleksandra Białasik-Karłak, Janina Karcz-Kołątaj, Edmund Florczak, Adam Sidorowicz czy Powiatowy Instruktor ds. Oświaty Zdrowotnej Anna Sławińska.

Warto jednak choćby w krótkim streszczeniu ująć to co wydaje się najciekawsze. Chciałbym podkreślić, że jest to zaledwie mały fragment tego, co działo się w Klubie (pis. org):

- 26.03.1964, Powstanie Klubu Książki i Prasy „Ruch” w Wyszanie z inicjatywy Ob. Kaczmarka Franciszka pracownika Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Bukowcu, przy pomocy Prezydium. Obecni na otwarciu Klubu był Ob. Franciszek Alfonos Kierownik Oddziału w Międzyrzeczu, Ob. Kielbasa Stanisław Kierownik sekcji prasy w Międzyrzeczu, Tow. Feliks Bernard Inst. K.P. PZPR w Międzyrzeczu, Ob. Bicykardt Bolesław Sekretarz Gromadzki Biura Gromadzkiej Rady Narodowej w Bukowcu. Ilość uczestników 53,



*Dyskoteka,
lata 80. XX wieku*

- 15.04.1964, Powołanie Rady Klubu w skład weszli: 1. Kaczmarek Marta; 2. Majkowski Zygmunt; 3. Bienias Józef; 4. Semkło Janina; 5. Kaczmarek Franciszek; 6. Jarnut Konstanty; 7. Kaczmarek Jerzy. Ilość uczestników 37,
- 10.06.1964, Pogadanka dla dzieci odnośnie zachowania się dzieci w Klubie wygłosił Kierownik Szkoły ob. Majkowski Zygmunt i Ob. Kaczmarek Franciszek Przewodniczący Rady Klubu,



*Spotkanie Koła
Gospodyń Wiejskich,
8 marca 1989 roku*

- 11.09.1964 Spotkanie z radnymi do Gromadzkiej i Powiatowej Rady Narodowej Ob. Nowak Walenty i Wesółski. Ilość uczestników 51,
- 16.XI.1964, Powstanie zespołu mandolinistów w składzie 6 osób,
- 15.01.1965 „Wesoły Omnibus” program słowno-muzyczny zorganizowany przez Oddz. „Ruch” Międzyrzecz i Poradnie Kult. Oświatową w M-czu. Ilość uczestników 121. Uwagi: Bardzo ciekawa impreza i chętnie mile widziana przez społeczeństwo.
- 02.06.1965, Wystawa objazdowa reprodukcji „Wawel”. Wystawę przysłał „Ruch” Międzyrzecz. Ilość uczestników 286,
- 06.12.1965, Zbiorowe oglądanie filmów telewizyjnych dla dzieci i dyskusja nad filmami prowadził Ob. Majkowski Zygmunt Kierownik Szkoły w Wyszanie. Ilość uczestników 48,
- 20.01.1966, spotkanie z oficerami Wojska Polskiego o wyzwoleniu Polski spod jarzma hitlerowskiego, w dyskusji głos zabrano 8 osób. Ilość uczestników 127,
- 01.05.1966, godz.10-ta, Zbiorowe oglądanie transmisji 1-majowej z Warszawy przez telewizję. Ilość uczestników 74,
- 16.05.1966, Prelekcja o tematyce istnienia 1000-lecia Państwa Polskiego wygłosił przedstawiciel Komitetu Powiatowego Frontu Jedności Narodu w Międzyrzeczu. Ilość uczestników 39,
- 22.07.1966, Zbiorowe oglądanie programu telewizyjnego z Warszawy defilady 1000-lecia istnienia Państwa Polskiego. Ilość uczestników 78,
- 19.09.1966, Prelekcja pt. Alkohol i przestępczość. Wygłosił Prezes Sądu Powiatowego Ob. Orzeszko z Międzyrzecza. Ilość uczestników 41,
- 06.11.1966, Zbiorowe oglądanie filmu telewizyjnego p.t. Czterech pancernych i pies. W dyskusji zabierało 12 osób. Ilość uczestników 114,
- 01.I. 1967, Cyrk z imprezą magiczną na które to złożyły się 4 działy. Ilość uczestników 125,

- 10.04.1967, Spotkanie mieszkańców wsi Wyszaków z posłem na sejm PRL Ob. Józefem Zychem, radnymi PRN Ob. Wesołowski oraz przewodniczącym PPRN Ob. Białkowski Wincenty i radnym wojewódzkim Ob. Bretys z Zbąszynka. Ilość uczestników 78,
- 09.05.1967, Prelekcja pt. Choroby dziecięce. Wygłosił lekarz medycyny Edmund Florczak z Międzyrzecza. Ilość uczestników - 36,
- 22.09.1968, Zebranie Koła Gospodyń na którym to mówiono o przystąpieniu wsi Wyszaków do konkursu na temat estetyki wsi, dla uczczenia V-tego zjazdu PZPR. Ilość uczestników 38,
- 19.X.1969, Rajd Ogólnopolski Ziem Zachodnich do Międzyrzecza - trasa /etnograficzna/. Wieczornice zorganizowano na noclegu w Wyszakowie dla miejscowej ludności i uczestników. Przy okazji dziękujemy za udostępnienie sali w tut. klubie „Ruch” 80 członków rajdu i ok. 70 z miejsca. Kierownik programowy 4 trasy,
- 13.03.1969r, Jesteśmy niezmiernie wdzięczni kierownictwu klubu „Ruch” w Wyszakowie i tow. Przewodniczącemu Gromadzkiej Rady Narodowej w Bukowcu, za naprawdę miłą i serdeczne przyjęcie i udostępnienie noclegu w warunkach mroźnej zimy. Cóż uczynilibyśmy bez Was w czasie tej zawieji jaka dziś tu dokucza. Jeszcze raz bardzo, a bardzo dziękujemy, życzymy owocnej pracy, zawsze wdzięczni i wspominający te miłe spędzone chwile żołnierze z JW 2870. Wyszakowo 13.03.69,
- 22.V.1969, Sami nie wiemy jakie mamy miłe i serdeczne złożyć podziękowania na ręce Komitetu Klubu „Ruch” w Wyszakowie za naprawdę gorące przyjęcie jakie nas jako uczestników wielu „Wiosennych i Jesiennych” Rajdów organizowanych przez koło PTTK działające na naszym terenie szkoły Technikum Budowlanym i Zasadniczej Szkoły Budowlanej w Gorzowie Wlkp. spotkało. Wypada nam tylko życzyć dalszych sukcesów osiągniętych w tej miejscowości, żywej pracy organizowanej na terenie działającego klubu „Ruch”. Są to dla nas duże emocje spędzone tutaj w przyjemnym, czystym klubie „Ruch”. Co jeszcze dobrego może wypłynąć z naszych ust, że jest tutaj bardzo miła i przyjemna pani opiekująca się tym klubem „Ruch”. Wyszakowo 22 V 1969 rok,
- 28.07.1970 r. My junacy OHP Technikum Bud. Żary pragniemy złożyć gorące podziękowania za współpracę kulturalno-rozrywkową, za serdeczną gościnę i za wszystkie miłe spędzone razem z tutejszą młodzieżą chwile, które na długo w naszej pamięci zostaną. Równocześnie nowo powstałemu kołu ZMW życzymy zadowolenia z pracy społecznej oraz owocnych wyników w rozwoju polskiej wsi. Wielkie podziękowania kierujemy pod adresem pani kierowniczkii Ob. Marty Kaczmarek za miłą i kulturalną obsługę. Junacy OHP z TB Żary. Wyszaków 28.07.1970 r,

- 24.07.1970 r., Zorganizowano Koło Związku Młodzieży Wiejskiej we wsi Wyszynowo z ilością 20 członków. Inicjatorem założenia tego koła była Rada Klubu, przy dużej pomocy organizacyjnej przebywającej na obozie na Czarnym Bocianie Junaków OHP Technikum Budowlanego w Żarach. Duże zasługi na tym odcinku i uznania należą się Komendantowi tegoż obozu Ob. Wojcikowi,
- 07.05.1971 r. Przeprowadzono lustrację klubu w ramach konkursu „Najlepszy Klub Wiejski Ziemi Lubuskiej”. Oceniono na 202 punkty. Ilość uczestników 30, [skali nie znamy - przyp. MT].
- 11. IV.1976, Założenie sekcji plastycznej. Ilość uczestników 15,
- 28. VII. 1976, Wystawa pocztówek ukazujących piękno naszego krajobrazu i parki narodowe,
- 06.07.1977, Estetyka wsi i walka z chwastami. Ilość uczestników 22,
- 28.I.1978, Kino ruchome. Tytuły filmów: 1. Zestaw bajek; 2. Magiczny kamień, [tzw. „Kino ruchome” - bardzo często obecne w Wyszynowie, prowadzone było przez Kino „Świt” z Międzyrzecza oraz Kino „Przystań” z Pszczewa. Z zapisów wynika, że prezentowano wiele filmów popularnych w tamtym okresie - przyp. MT.]
- 7 listopad - 16 grudzień 1977, W klubie zorganizowano w wymienionych dniach kurs przez WOPR w Gorzowie Wlkp. na tytuł Rolnika Wykwalifikowanego. W trakcie trwania kursu była bardzo uprzejma obsługa jak również lokal był należycie przygotowany,
- 24.IV.1978, Bardzo interesujące spotkanie autorskie z młodzieżą w klubie dn. 24.4.78 Ryszard Lassota ul. Barska 5 m 27, 02 – 315 Warszawa. Ilość uczestników 30,
- 12.VI. 1978, Oglądanie meczu piłki nożnej: Polska-Meksyk [Mistrzostwa Świata, mecz odbył się 10 czerwca 1978 roku, w Kronicy jest błędna data, Polska wygrała 3 - 1 - przyp. MT],
- 04.XII.1978, Spotkanie z dziennikarzem „Gazety Lubuskiej” w Zielonej Górze [nazwisko nieczytelne - przyp. MT] - mówił o wpływie Czytelników na redagowanie gazety. Ilość uczestników 20,
- 12.II.1979, kabaret piosenki „SOBĄ BYĆ” program autorski Macieja Rostkowskiego - życzyłbym wszystkim wykonawcom na wszystkich widowiskach świata takiej Publiczności. „DE VOLAILLE” Rostkowski,
- 20.II.1979, czyn społeczny wspólnie z KGW przy odśnieżaniu drogi z Wyszynowa do Międzyrzecza. Ilość uczestników 35,
- 15.03.1981, Turniej tenisa stołowego zorganizowany przez LZS „Zalesie” Wyszynowców w pięciu grupach wiekowych. Ilość uczestników 35.

- 23.V.1981, IV Ogólnopolski Konkurs Akordeonowy w Międzyrzeczu, koncert GTM - SOM: Florian Matuszny - tenor; Karol Klich - akordeon; Edward Bajan - akordeon; Władysław Ciesielski - prelekcja; Dziękujemy za bardzo wzorową organizację imprezy a także za miłe przyjęcie,
- 25.II.1982, Odbyło się zebranie KGW w Wyszanowie z udziałem przedstawicielki z SRR Międzyrzecz pani Teresy Chomieni. Udział wzięło 50 członkiń. Wybrano nowy zarząd koła w składzie: Maria Kozłowska - przewodnicząca, Jolanta Kostecka - zastępca, Elżbieta Kaczmarek - skarbnik, Bogumiła Zaremba - członek,
- 08.VII.1982, „Spotkanie z aktorami” My aktorzy scen łódzkich serdecznie dziękujemy za gorące przyjęcie naszego programu, za uśmiechy, oklaski i kwiaty. Klubowi Ruchu życzymy dalszej owocnej pracy.
- Wyszanowo 8. 07. 82 r.
- 8. XI. 1982 r. Dziękujemy za gorące przyjęcie naszego Programu. Don Wasyl i Jego Cyganie,
- 29.VI.1983, „Wieczór muzyki greckiej” Dziękujemy bardzo za miłe przyjęcie naszego programu. Jannis Buras,
- 27.XI.1983, spotkanie z dziennikarzem - Krystyna Kamińska. Ilość uczestników 21 [bardzo znana gorzowska pisarka i dziennikarka, do dziś mieszka i pracuje w Gorzowie Wlkp - przyp. MT]
- 04.06.1984, Serdeczne podziękowania za miłe przyjęcie Zespołu Estrady Szczecińskiej składają [podpisy nieczytelne - przyp. MT]
- 13.07.1984, Spotkanie z harcerzami z Warszawy. Ilość uczestników 30,
- 22.XI.1984, Recital aktora Janusza Horodniczego pt „Żartoteka”
- 15, 16, 17.XII.1984, Wieczory Bajek lubuskich. Ilość uczestników 25,
- 17.VI.1985, Z serdecznymi pozdrowieniami, życząc słońca i uśmiechu - wykonawcy programu „Piosenka w 40-lecie PRL,
- 17.01.1986, Kronikę kontrolowano podczas sesji kończącej Podstawowe Studium Kulturalno-Oświatowe dla gospodarzy klubów „Ruch” Kol. Elżbiecie Janusz gratulujemy osiągniętych wyników i życzymy dalszej owocnej pracy. Klenica-Łągów Lub. dn. 17.01.1986 r. Rada Pedagogiczna LUL ZSMP w Klenicy.
- 18.X.1987, W klubie odbył się konkurs „O najlepszą piosenkę”. Udział brało 8 kandydatów w wieku od 6 lat - 13 lat. I miejsce zajął - Marcin Janusz lat 10, II miejsce zajęła - Magdalena Jakubowska lat 6, III miejsce zajął - Mariusz Zaremba lat 10. Ilość uczestników 40,

*Występy dzieci
w Klubie Prasy
i Książki, koniec
lat 80. XX wieku*



- 09.03.1988, Impreza z cyklu „Spotkanie z muzyką” koncert pt. „POP TOP 87”. Sympatycznej publiczności grupa FORRUM FIVEZ,
- 19.VI.1988, Klub Seniora z Międzyrzecza zaprezentował występ pt: 1. Jak drogie są wspomnienia, 2. Kabaret starszych Pań i Panów. Za przychylnie ustosunkowanie się do nas - dziękujemy,
- marzec 1989, Długo i miło będziemy wspominali dzieci, które bawiły się razem z nami w bajce pt „Nowe szaty króla Jegomości”. Dziękujemy. Aktorzy z Teatru J. Osterwy w Gorzowie Wlkp.

Rady Klubu w latach 1964-1988:

- 15.04.1964: 1. Kaczmarek Marta - kierownik; 2. Kaczmarek Franciszek - przewodniczący Rady; 3. Semkło Janina - członek Rady Klubu; 4. Bienias Józef - członek Rady Klubu; 5. Majkowski Zygmunt - członek Rady Klubu; 6. Jarnut Konstanty - członek Rady Klubu; 7. Kaczmarek Jerzy - członek Rady Klubu.
- 15.05.1966, zmiana Rady Klubu: 1. Kaczmarek Marta - kierownik Klubu; 2. Kaczmarek Franciszek - przewodniczący Rady Klubu; 3. Semkło Janina - członek Rady Klubu; 4. Tureczek Jan - członek Rady Klubu; 5. Bienias Józef - członek Rady Klubu; 6. Jarnut Konstanty - członek Rady Klubu; 7. Kaczmarek Jerzy - członek Rady Klubu.
- 15. 10. 1970, zmiana Rady Klubu: 1. Kaczmarek Marta; 2. Kaczmarek Franciszek - przewodniczący R. K.; 3. Blask Irena - członek R. K.; 4. Osadnik Halina - członek R. K.; 5. Kaczmarek Kazimierz - członek R. K.; 6. Bronisława Białowska - członek R. K.; 7. Bienias Józef - członek R. K.; 8. Tureczek Jan - członek R. K.; 9. Kosak Jadwiga - członek R. K.
- 20.02. 1977, zmiana Rady Klubu 1. Ryszard Wróbel - przewodniczący R. K.; 2. Mirosław Wypych - członek R. K.; 3. Elżbieta Jarnut [Brodowska - przyp. MT] - członek R. K.; 4. Jadwiga Strakowska - członek R. K.
- W 1981 roku Klub miał przerwę w działalności. Wpisy z tego okresu kończą się 23 maja 1981 roku, a kolejne pojawiają się 25 lutego 1982 roku.
- 06.03 1984, Rada Klubu: 1. Maria Kozłowska - przewodnicząca R.K.; 2. Jan Tureczek - zastępca R.K.; 3. Roman Mariański - członek R.K.; 4. Elżbieta Brodowska - członek R.K.; 5. Andrzej Wróbel - członek R.K.
- 14.XI.1987, zmiana Rady Klubu: 1. Danuta Sekunda - przewodnicząca R.K.; 2. Beata Kielbasa - zastępca R.K.; 3. Elżbieta Brodowska - członek R.K.; 4. Róża Brzozowska - członek R.K.; 5. Eugeniusz Tomaszewski - członek R.K.
- 02.01.1988, zmiana Rady Klubu: 1. Danuta Sekunda - przewodnicząca R.K.; 2. Eugeniusz Tomaszewski - zastępca R.K.; 3. Beata Kielbasa - członek R.K.; 4. Elżbieta Brodowska - członek R.K.

Współczesne życie kulturalne wsi

Współcześnie w Wyszanowie nie ma instytucji, której celem jest działalność kulturalna. Lukę wypełniają istniejące w Wyszanowie organizacje: Rada Sołecka, stowarzyszenie „Rozwój Poprzez Działanie”, Koło Gospodyń Wiejskich, Ochotnicza Straż Pożarna. Mimo braku szkoły czy też takiej instytucji jaką był dawny Klub „Ruchu”, dzięki istniejącym inicjatywom życie społeczno-kulturalne wsi jest nadal bogate. W 2000 roku w Wyszanowie zorganizowano uroczystość związaną z 55-leciem osadnictwa. Było to ważne wydarzenie dla mieszkańców, upamiętniające wszystkich tych, którzy po wojnie organizowali tu nową społeczność. Pisały o tym lokalne gazety, zaś w 2001 roku wydana została niewielka praca autorstwa znanego międzyrzeckiego regionalisty Stefana Cyraniaka (zm. w 2014 roku), zatytułowana „Wyszanowo - stare i nowe dzieje”. W ostatnim czasie szereg działań podejmowanych jest dzięki wsparciu europejskich (i nie tylko) funduszy społecznych. W 2007 roku dzięki wsparciu Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności oraz Polskiej Fundacji Dzieci i Młodzieży poprawiono jakość działania świetlicy, zakupiono sprzęt, uruchomiono niewielką bibliotekę, zadbano o plac zabaw, który w ostatnich latach doinwestowuje również Gmina Międzyrzecz. Zaangażowanie miejscowego stowarzyszenia (warto tu wymienić osoby szczególnie chętnie angażujące się w działalność: Lucyna i Krzysztof Nowakowie, Agnieszka i Cezary Spiczak, Katarzyna Blask-Rosińska oraz Marcin Rosiński, Ewa i Tomasz Janusz, Dagmara i Krzysztof Zamorscy i in). I tak dzieci oraz młodzież dzięki współpracy stowarzyszenia, Rady Sołeckiej, Koła Gospodyń Wiejskich i Ochotniczej Straży Pożarnej, uczestniczą w różnego rodzaju wycieczkach - na przykład do Wrocławia, Poznania, Gniezna, Biskupina. W kolejnych latach mieszkańcy dzięki aktywności Rady Sołeckiej organizowali wspólne wyjazdy nad morze, mogli zwiedzać atrakcje w regionie takie jak zielonogórskie muzeum, byli w teatrze, zwiedzali podziemia

Wycieczka wyszanowskich dzieci do Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego

Wyjazd do teatru - 2014 rok

Laureaci zmagani podczas festynu wiejskiego...





Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego i wiele innych, takich jak lekcje gry na gitarze, lekcje karate, zajęcia taneczne, zajęcia językowe, plastyczne... Stowarzyszenie organizowało także akcje „Na ratunek przyrodzie”, „Bądź aktywny, wygraj życie”, „Przygotowani do przyszłości” i in. W 2011 roku realizowano w Wyszanowie projekt „Akademia Edukacji Kulturalnej, Patriotycznej i Zdrowotnej”. Działania te realizowane były najczęściej z funduszy wspólnotowych Unii Europejskiej przy udziale funduszy własnych.

Tradycją są organizowane przez Radę Sołecką przy współpracy z działającymi organizacjami festyny rodzinne, Dzień Dziecka, dożynki wiejskie i gminne, mecze piłkarskie kawalerów i żonaty, ostatnio także zawody wędkarskie, Festyny Świętojańskie, wspólne zabawy sylwestrowe i andrzejkowe, wreszcie akcje „Wiosenne Sprzątanie Wsi”. Nawiązując do dożynek i festynów świętojańskich trudno nie wymienić w tym miejscu osoby, która została szczególnie zapamiętana przez mieszkańców. Była nią Barbara Wypych (zm. w 2013 roku), która przez wiele lat przygotowywała niepowtarzalne wieńce dożynkowe dla wsi i uczyła młodsze osoby jak przygotować takowe. Umiejętności te nabyła jeszcze w dzieciństwie na Podkarpaciu, skąd pochodziła.

W minionych latach działał w Wyszanowie również zespół dziecięcy przygotowujący różnego rodzaju występy, jasełka, który prowadziła Wanda Tureczek, a później Joanna Wodarska. Reprezentacja sołectwa Wyszanowo uczestniczy też z różnym powodzeniem w Turniejach Sołectw. Duży wkład ma Ochotnicza Straż Pożarna, która poprzez organizowane przedsięwzięcia angażuje młodzież i dzieci. Najczęściej są to różnego rodzaju zawody strażackie, które odbywały się również w 2012 roku w Wyszanowie. Jednym z projektów realizowanych przez OSP jest „Wioska internetowa - kształcenie na odległość na terenach wiejskich”. Na ten cel strażacy otrzymali dotacje z Europejskiego Funduszu Społecznego oraz Fundacji Regionalna Agencja Promocji Zatrudnienia.

Dożynki Gminne w 2009 roku





od góry:
Wóz bojowy
z Wyszanova

Strażacy
z Wyszanova,
od lewej: Michał
Gajownik, Jarosław
Tomaszewski,
Krzysztof Osadnik,
Łukasz Janusz
i Paweł Janusz

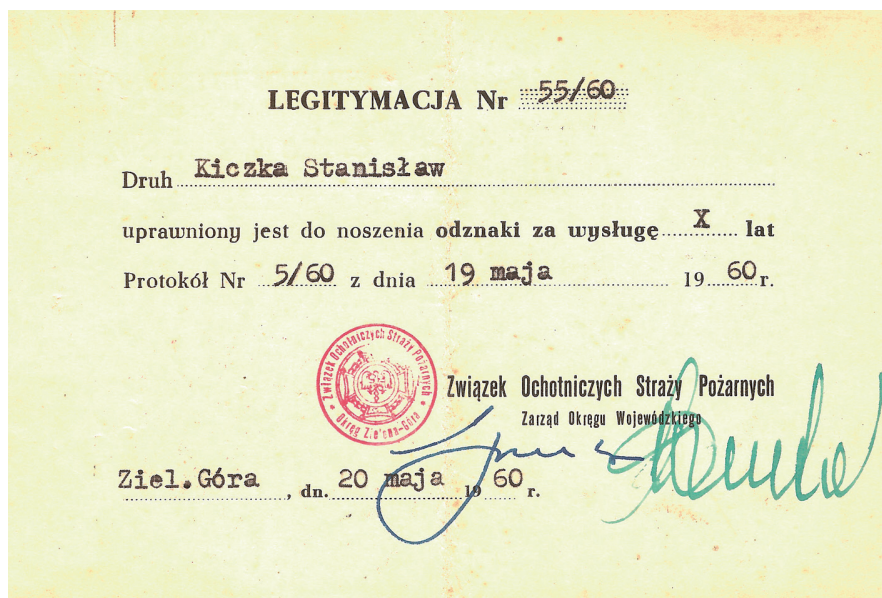
Ochotnicza Straż Pożarna

Ochotnicza Straż Pożarna w Wyszanowie jest jedną z najważniejszych organizacji w miejscowości i podobnie jak chociażby działalność szkoły, zasługuje na osobne opracowanie. Działalność straży ukierunkowana na zadania ratownicze i gaśnicze, łączy w sobie także szereg działań ważnych z punktu widzenia rozwoju małej społeczności wiejskiej. Jest to zarazem najstarsza organizacja w Wyszanowie - powstała spon-

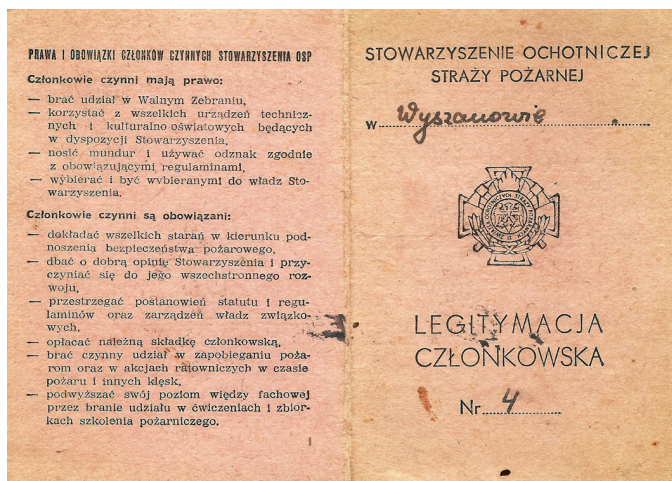
tanicznie już w 1945 roku (formalnie w 1946 roku). Przez wiele lat, aż do 1992/1993 roku siedziba straży mieściła się w poniemieckiej remizie sąsiadującej z budynkiem szkoły. Remiza ta posiadała syrenę alarmową, motopompę oraz ręczny sprzęt gaśniczy. Tuż po wojnie, jak wspominają ci, którzy jeszcze pamiętają początki straży, pierwsze czapki i mundury miały być przywiezione z okolic Skomlina. Wyszanowska remiza była bowiem zdekompletowana, ponadto po wojnie brakowało możliwości

zakupu jakiegokolwiek sprzętu. Największym problemem był brak pojazdu umożliwiającego transport w razie akcji gaśniczej. Jednak po byłej niemieckiej remizie zachowała się pompa ręczna w formie konnego powozu. Powóz ten choć mógł dotrzeć do celu wolno, z pomocą koni, spełnił kilka razy swoją funkcję. Przez pierwsze powojenne lata w Wyszanowie wyznaczano dyżury pożarowe poszczególnym mieszkańcom posiadającym konie. Przy posesjach wieszano specjalną tabliczkę. W wypadku pożaru właściciel pełniący dyżur udostępniał swoje konie. Pompa ta, by zapewnić odpowiednie ciśnienie, musiała być obsługiwana przez co najmniej czterech druhów. Obecnie pojazd ten znajduje się w magazynie sprzętu pożarniczego w Międzyrzeczu, czekając na wyeksponowanie w ramach planowanego muzeum pożarnictwa. Wcześniej, przez kilka lat po 1993 roku pompa zdołała nową remizę strażacką.

Jak pisze w swoim opracowaniu Stefan Cyraniak, organizatorami wyszanowskiej straży pożarnej byli osadnicy ze Skomlina i Wielunia: Stanisław Kaczmarek, Antoni Wypych, Ignacy Szmigiel, Ignacy Urbanek, Franciszek Zaremba i Józef Bienias. Mieszkańcy szczególnie zapamiętali dwa nazwiska: Mariana i Stanisława Kiczków - także ze Skomlina. Obaj, a w przypadku straży szczególnie Marian Kiczka przez



wiele lat dbali o remizę, zabiegając o jej wyposażenie i utrzymanie jednostki. W praktyce przyglądając się dokumentom dotyczącym wyszanowskiej straży, z organizacją tą związani byli niemal wszyscy mieszkańcy, szczególnie mężczyźni, zaś w przypadku pożaru na akcje przybywali wszyscy, którzy mieli taką możliwość. W późniejszych latach do najbardziej aktywnych zaliczali się Stanisław i Marian Kiczka, Zdzisław Osadnik, Władysław Trojanowski, Franciszek Guzowski, Czesław Strakowski, Zygmunt Bienias, Eugeniusz Tomaszewski, Mirosław Wypych, Kazimierz Janusz, Grzegorz Strakowski i inni. Przez wiele lat gospodarzem remizy i kierowcą był nieżyjący już Henryk Jasiński. W tym okresie pojazd transportowy udostępniany był między innymi przez Państwowe Gospodarstwo Rolne, prywatnych rolników, a następnie gdy wyszanowska straż dysponowała już własnym samochodem, kierowcą był Dymitr Janusz - bardzo zaangażowany przez wiele lat w działania straży (ciągle aktywne). W ciągu ostatnich lat wyszanowska OSP przeżywała dwa ważne wydarzenia. Pierwszym z nich była budowa i otwarcie nowej remizy strażackiej w sąsiedztwie zbiornika pożarowego.



WAŻNOŚĆ LEGITYMACJI:

Ważna do dnia 31.12. 1949 r.
 m. p. Zarząd Oddziału Powiatowego:
 Pow. Kom. Zarządu

Ważna do dnia 31.12. 1950 r.
 m. p. Zarząd Oddziału Powiatowego:
 Pow. Kom. Zarządu

Ważna do dnia _____ 19__ r.
 m. p. Zarząd Oddziału Powiatowego:

Ważna do dnia _____ 19__ r.
 m. p. Zarząd Oddziału Powiatowego:

Ważna do dnia _____ 19__ r.
 m. p. Zarząd Oddziału Powiatowego:

D-028832 P.L.Z.G.—Oddz. w Pabianicach — 50.000
 Zam. 334/CD/4406/49.

ZWIĄZEK STRAŻY POŻARNYCH R. P.
STOWARZYSZENIE WYŻSZEJ UZYTECZNOŚCI
ODDZIAŁ POWIATOWY
 w Miedzynieczu

LEGITYMACJA
 Nr 250

m. p.

ZARZĄD ODDZIAŁU POWIATOWEGO
ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH R. P.

zaświadcza, że okaziciel niniejszej legitymacji
 Druh Kiczka Stanisław
 jest _____
 (funkcja — stanowisko)

OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ
 w Kyszanowie

Wymieniony odpowiada wymogom § 6 statutu
 wzorowego ustalonego Rozporządzeniem Mini-
 stra Spraw Wewnętrznych z dn. 14.I. 1935 r.
 (Dziennik Ustaw R. P. Nr 7, poz. 85 z dn. 8.II.
 1935 r.) oraz posiada prawa wyszczególnione
 w § 10 tegoż statutu. W czasie pełnienia służby
 korzysta z ochrony prawa na równi z urzędnikami
 w rozumieniu ustaw karnych (Dz. U. R. P. Nr 41,
 poz. 365 art. 23).

Zarząd Oddziału Powiatowego
 m. p. [Podpis]
 (podpis)
 Pow. Kom. Zarządu

Dnia 29.10. 1949 r.
 (data wystawienia)

Kiczka Stanisław
 (Podpis właściciela legitymacji)

Legitymacja ważna jest tylko przy wpisie na
 str. 4-ej.





*Zabytkowe powozy
eksponowane podczas
festynu strażackiego
w Wyszanie w
2015 roku*



*Wyszanie strażacy
pod koniec lat 50.
XX wieku. Od lewej
Bolesław Kostrze-
wa, Rudolf Blask,
Jan Tomaszewski,
Zygmunt Franaszek,
Józef Urbanek,
Adam Mandzer, Jan
Strakowski*



Sztandar
OSP Wyszynowo

Działania te zrealizowano w 1992 roku przy dużym wysiłku społecznym mieszkańców Wyszynowa. Natomiast w 1996 roku OSP obchodziła 50-lecie swojego istnienia. Z tej okazji ufundowano sztandar oraz odbyły się okolicznościowe uroczystości, w których uczestniczyli wszyscy mieszkańcy. Za zasługi na rzecz działalności OSP wielu druhów zostało odznaczonych przez Zarząd Główny OSP.

Obecnie OSP Wyszynowo działa w formie organizacji pozarządowej. W ciągu ostatnich lat jednostka liczyła formalnie około 40 członków, w tym 22 w Jednostce Operacyjno-Technicznej. Jeden z druhów ma status członka honorowego - Czesław Strakowski. W 2015 roku prezesem był Ireneusz Jarnut, sekretarzem Jarosław Janusz, skarbnikiem Edward Barłóg, funkcje wiceprezesów pełnili: Waldemar Grabiński oraz Eugeniusz Zaremba - naczelnik, który jest szczególnie zaangażowaną osobą w działania OSP Wyszynowo. Według stanu na koniec 2014 roku do straży pożarnej należało 37 druhów: Bartłomiej Barłóg, Edward Barłóg, Zygmunt Bienias, Anna Brodowska, Tadeusz Brodowski, Grzegorz Ciesielski, Maciej Filipczak, Michał Gajowniczek, Waldemar Grabiński, Dymitr Janusz, Jarosław Janusz, Janusz Janusz, Paweł Janusz, Ireneusz Jarnut, Konstanty Jarnut, Krzysztof Jarnut, Maciej Jarnut, Maria Jarnut, Janusz Kaczmarek,

Dominik Kiczka, Michał Kowalczyk, Szymon Kozber, Kamil Maćkowiak, Rafał Nowak, Krzysztof Osadnik, Marcin Osadnik, Przemysław Putyrski, Cezary Spiczak, Czesław Strakowski, Eugeniusz Tomaszewski, Jarosław Tomaszewski, Julian Tomaszewski, Mirosław Trojanowski, Andrzej Wypych, Eugeniusz Zaremba, Mariusz Zaremba, Paweł Zaremba.

Obok remizy strażackiej pod opieką OSP jest również zbiornik pożarowy w centrum wsi oraz plac apelowy i boisko na zapleczu remizy. W ciągu kilku ostatnich lat (2012-2015) strażacy wybudowali pomost rekreacyjny przy stawie, zainstalowali oświetlenie, ławki oraz dwie fontanny, których celem jest dotlenianie wody i oczyszczanie zbiornika.

Jednostka OSP bierze udział w akcjach gaśniczych nie tylko w obrębie wsi, ale również na terenie miejscowości sąsiednich. Straż dysponuje sprzętem w postaci motopompy, ręcznym sprzętem gaśniczym oraz dwoma samochodami marki Star. Pierwszy ma charakter transportowy, jest to Star 29 z 1973 roku z oznaczeniem bocznym FF 378-66, drugi jest wozem gaśniczym. Temu pojazdowi warto poświę-

cić kilka zdań. Samochód ten to Star 25 z 1974 roku ze zbiornikiem wody 2000 l. Oznaczenie boczne to 378-67. Jest jednym z najciekawszych przykładów sprzętu gaśniczego w okolicach Międzyrzecza. Wyszanoscy strażacy pozyskali i wyremontowali pojazd we własnym zakresie. Do Wyszanova był holowany z magazynu sprzętu pożarniczego w Kursku. Zanim powrócił do służby zdążył już stać się eksponatem muzealnym, a wcześniej służył w OSP Kaława. Mimo, że jest to pojazd wiekowy, w pełni wykorzystywany jest do akcji, stanowiąc także swego rodzaju atrakcję dla turystów i miłośników tego typu pojazdów przy okazji różnych festynów i zawodów strażackich.



*Remiza strażacka
wybudowana
w 1992 roku*

WYSZANOWO W 2015 ROKU

W 2015 roku Wyszanowo pozostaje niewielką miejscowością w gminie Międzyrzecz. Liczba mieszkańców wynosi 268 osób, z czego 137 osób to kobiety, a 131 mężczyźni (dane Urzędu Miejskiego w Międzyrzeczu na dzień 1 czerwca 2015 roku). Sołtysiem wybranym na drugą kadencję w marcu 2015 roku jest Jarosław Tomaszewski, wnuk innego wyszanowskiego sołtysa Jana Tomaszewskiego. Jest zarazem najmłodszym sołtysiem w powojennej historii Wyszanova. Gdy został wybrany w pierwszej kadencji w 2011 roku, miał 21 lat i był najmłodszym sołtysiem na terenie powiatu międzyrzeckiego. W skład Rady Sołeckiej wchodzi: Janusz Janusz, Paweł Janusz, Michał Gajowniczek, Krzysztof Osadnik, Katarzyna Blask-Rosińska.

Na terenie miejscowości działa kilka prywatnych przedsiębiorstw, powstałych jeszcze w początkach lat 90. XX wieku. W tym czasie działały w Wyszanowie przez krótki okres na przykład aż trzy sklepy spożywcze: Jana i Jolanty Blasków [posesja nr 17], Anny Jarnut - krótko w obecnej remizie oraz Mariana Putyrskiego [posesja nr 21]. Była też firma Grażyny i Adama Tyszków (TAG), zajmująca się sprzedażą koncentratów paszowych, a także pracownia dokumentacji krajoznawstwa kulturowego Katarzyny Sanockiej-Tureczek.

Tym niemniej odnosząc się do roku 2015, najstarszą firmą jest obecnie piekarnia prowadzona przez Ewę i Lesława Leszczyńskich (powstała w 1992 roku), natomiast największą jest tartak Tomasza Janusza,



*Hale i plac drzewny
na terenie tartaku*

PIEKARNIA
WYSZANOWO
Skład surowcowy:
mąka pszenna, zakwas
naturalny (mąka żytnia, woda)
woda, drożdże, sól

CHLEB BALTONOWSKI
pieczywo mieszane

Wyszanowo 11
66-300 MIĘDZYZRZECZ
tel. 95/741 50 13
Ewa Leszczyńska

MASA NETTO **550g**

Najlepiej spożyć przed: **PN-93/A-74 103**

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31



specjalizujący się w produkcji więzby dachowej oraz palet UIC, który zatrudnia kilkanaście osób z Wyszynowa. W miejscowości działa sklep wielobranżowy Ewy Janusz, a także zakłady usługowe: Pracownia Renowacji Mebli Roberta Kaczmarka, firma Rowery Rosiński Marcina i Katarzyny Rosińskich, Zakład Obróbki Skrawaniem i Odkrywka Żwirowa -

Ireneusza Jarnuta oraz firma specjalizująca się w usługach leśnych - Juliana Tomaszewskiego.

Dawniej wieś miała charakter typowo rolniczy, obecnie funkcjonuje tu zaledwie kilka wyspecjalizowanych gospodarstw rolnych. Największym jest gospodarstwo hodowlane Norberta Kaczmarka, działające w miejscu dawnego folwarku, mniejsze są gospodarstwa specjalizujące się w produkcji zbożowej: Edwarda Barłoga oraz Janusza Janusza. Na terenie wsi aktywnie działa organizacja pozarządowa „Rozwój Poprzez Działanie”, którą kieruje Lucyna Nowak (zawodowo dyrektor Zespołu Edukacyjnego w Brójcach), skupiająca mieszkańców szczególnie na rzecz

Koło Łowieckie Jeleń
- Powiatowa, nr 9,
136, wrzesień 2009

pracy dla dzieci i młodzieży. Ważną społecznie organizacją jest omówiona już Ochotnicza Straż Pożarna, posiadająca swoją siedzibę w remizie, gdzie mieści się również świetlica.



Jedyną instytucją o charakterze państwowym, zlokalizowaną w Wyszynowie jest obecnie Leśnictwo Wyszynowo, należące do Nadleśnictwa Trzciel. Funkcje leśniczego pełni Krzysztof Nowak (wcześniej podleśniczy), który zastąpił na tym stanowisku zapamiętanego przez wszystkich, leśniczego Zbigniewa Mudreckiego (zm. 2014). Swoją funkcję pełnił od momentu powstania leśnictwa w Wyszynowie. Z leśnictwem współpracuje Koło Łowieckie „Jeleń”, które swoją siedzibę ma w Międzyrzeczu. Koło, które w 2015 roku obchodzi 65-lecie istnienia, skupia myśliwych z Wyszynowa: Wojciech Dobosiewicz, Lesław Leszczyński, Janusz Janusz, Tomasz Janusz, Krzysztof Zamorski. Łowczym koła był zmarły Zbigniew Mudrecki.

POLSKI KAPELAN NA OKINAWIE * RODZIC W MIĘDZYZRZECZU
DLACZEGO WARTO BYĆ EMERYTEM * WYZNANIA KLEPTOHANKI

POWIATOWA

ISSN 1507-6660
INDEKS 244481

Wrzesień 2010
nr 9 (136) cena 2,90 vat 7%
www.powiatowa.com.pl

Fot. M. Mich

BIURO EXPRESS
WSZYSTKO DLA BIURA I SZKOŁY
ul. Sakowickiego 23 Infolin: 95 741 50 70
50-300 Międzyrzecz Tel. 95 740 20 41

TOM BRUK
Tomasz Orkiszewski
PRACE BRUKARSKIE
0 507 056 069

MIĘDZYZRZECZ BIEDZEW PRZYTOCZNA PSZCZEW SKWIERZYNA TRZCIEL

W Wyszanie funkcjonuje komunikacja autobusowa realizowana przez PKS Gorzów Wlkp., oraz firmę „Auto-Lider” z Międzyrzecza. Mieszkańcy obok prywatnych firm zatrudnieni są przede wszystkim w różnego rodzaju zakładach pracy w Międzyrzeczu oraz innych okolicznych miejscowościach. Kilka osób pracuje także w bardziej odległych miastach takich jak Gorzów Wlkp. i Zielona Góra. Należy wskazać, że w 2015 roku w Wyszanie zaledwie kilka osób posiadało status bezrobotnych, co pozytywnie wpływa na ogólną kondycję ekonomiczną rodzin.

Młodzież z Wyszana pobiera edukację podstawową w Szkole Podstawowej w Bukowcu (kilka osób w Międzyrzeczu i Brójcach) oraz gimnazjalną w szkołach międzyrzeczkich i w Brójcach. Podobnie wygląda sytuacja w przypadku szkół średnich - są to przede wszystkim szkoły międzyrzeczkie, jednak wskazać tu należy również szkoły średnie - przede wszystkim w Bobowicku, Rogozińcu, Świebodzinie, Trzcielu. Duża grupa młodzieży podjęła w ostatnich latach edukację wyższą. Tu dominują uczelnie zielonogórskie, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Gorzowie Wlkp. i Sulechowie, a także uczelnie szczecińskie, Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu. Są też absolwenci Uniwersytetu Warszawskiego oraz uczelni wrocławskich.

Mieszkańcy Wyszana chętnie uprawiają sport. Do najbardziej popularnych dyscyplin należy Nornic Walking oraz piłka nożna - mieszkańcy chętnie korzystają z boiska wielofunkcyjnego w Bukowcu oraz hali sportowej w Brójcach - choć zarazem boisko wielofunkcyjne jest największym marzeniem wyszanowskiej młodzieży. Nie brakuje jednak grających sympatyków tenisa ziemnego, a największe sukcesy odnosi wyszanowski team rowerowy działający pod nazwą „Rowery Rosiński”. Katarzyna Blask-Rosińska oraz Marcin Rosiński uczestniczą w wielu zawodach kolarstwa górskiego amatorów na szczeblu krajowym, odnosząc przy tym niemałe sukcesy. Do ostatnich i największych należy Wicemistrzostwo Polski Małżeństw rozgrywanych w ramach „Kostrzyn MTB Maraton”, które zdobyli 17 maja 2015 roku. Trudno jednak zliczyć wszystkie zawody oraz trofea, które stały się udziałem wyszanowskiego teamu rowerowego. To także ważna promocja naszej miejscowości.



MŁODZIEŻ W TAMTYCH LATACH



*Wyszanowickie
dziewczęta w latach
50. XX wieku*



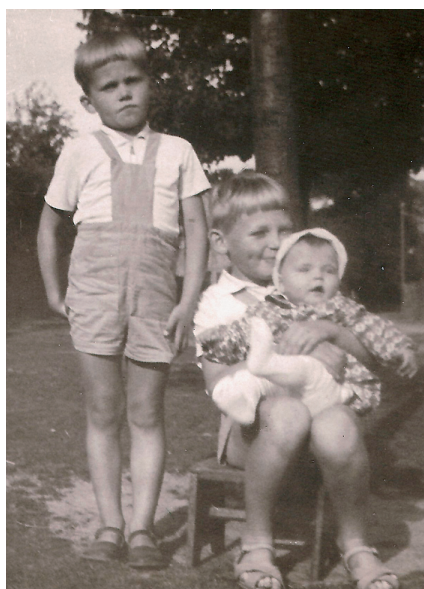
*zdjęcie po lewej:
Kazimierz
Bieniaszewski
z kolegą na motorze,
lata 50. XX wieku*



*zdjęcie po prawej, góra
Chłopcy na wiejskiej
ulicy, lata 50.
XX wieku*

*zdjęcie po prawej, dol:
Na lodowisku
w Wyszanowie, około
1955 roku*

*Odwiedziny
w trakcie zasadniczej
służby wojskowej
i spotkanie
z kolegami, pocz.
lat 60. XX wieku*



*od lewej:
Lata 60. XX wieku,
przed domem
Mariana Kiczki*

*Dionizy Kiczka
w 1977 roku na
międzyrzeckiej
górze...*





*zdjęcie po prawej, góra
Beztraskie dzieciństwo...*

*zdjęcie po prawej, dół
Każdy chciał mieć
motocykl... Krystyna
Janusz (Kiczka) na
podwórzku u Stanisła-
wa Kiczki, lata 60.
XX wieku*



*Powrót z wojska,
na zdjęciu Krzysztof
Kiczka, Janusz
Janusz, Roman
Marianski i koledzy...*

*Od lewej Ewa
Leszczyńska, Janusz
Janusz i koleżanka...*



*zdjęcie po lewej:
Kulig saniami, pocz.
lat 80. XX wieku*



*Zimowa przejażdżka
na koniach,
lata 70. XX wieku*

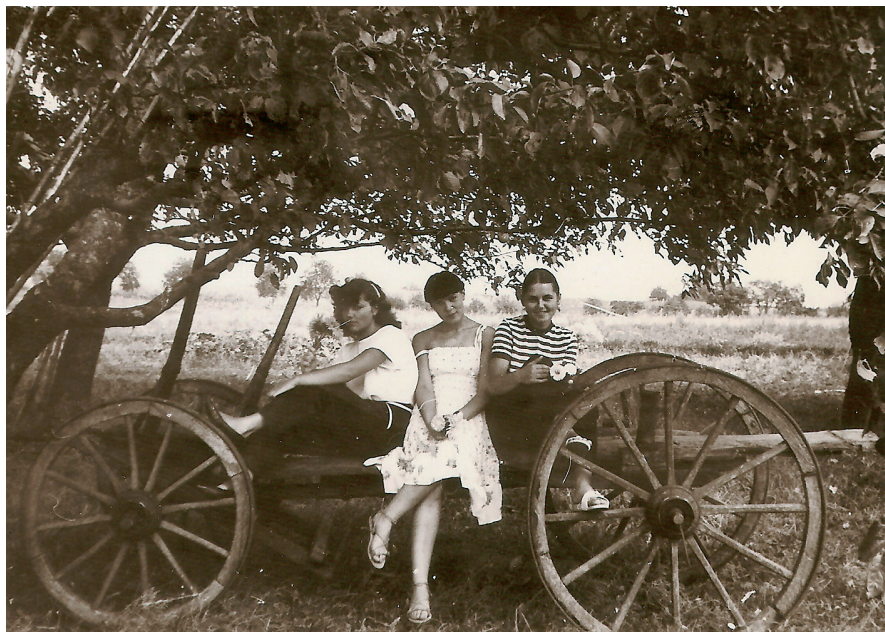




*zdjęcie po lewej:
Od lewej Dionizy
Kiczka i Janusz
Janusz*



*zdjęcie po prawej:
Któż nie pamięta
dzięką plaży nad jezio-
rem Wyszanoskim...*



*Dziewczęta
z Wyszanosowa,
lipiec 1983 rok*



ROZDZIAŁ III

NIEDOKOŃCZONE ROZMOWY... WYSZANOWO I LOSY MIESZKAŃCÓW WE WSPOMNIENIACH

Emilia Kiczka, z domu Dziubek, rocznik 1931, urodzona w Michałowce, powiat olkuski, woj. krakowskie. W czasie wojny przebywała na Wołyniu. Do Wyszanova dotarła i osiedliła się wraz z rodzicami w 1951 roku, początkowo od 1945 roku mieszkała w Kęszycy, skąd ludność została ponownie wysiedlona po zajęciu miejscowości przez wojsko.

* * *

MT: Pani Emilio, chciałbym się zapytać o Pani losy w okresie II wojny światowej?

EK: Urodziłam się we wsi Michałówka w powiecie olkuskim [obecnie Michałówka, powiat olkuski, woj. małopolskie - przyp. MT]. Po sześciu latach moi rodzice zdecydowali się wyjechać na Wołyń. Tam osiedliliśmy się w miejscowości Soszniki, gmina Rafałówka, powiat Sarny, woj. wołyńskie. Mój tata to była taka złota rączka. Sam wybudował dom. Wieś Soszniki nie była taką zwartą osadą jak Wyszanowo, tylko taką rozrzuconą, podzieloną łąkami i zaroślami, więc dom od domu był w pewnej odległości. Tam zastała nas wojna, gdy we wrześniu 1939 roku weszli Rosjanie. My jednak nie odczuliśmy bezpośrednio ich obecności, ale przez wojnę dwa razy zaczynałam pierwszą klasę, najpierw jeszcze w Polsce, a później już tam jak tereny te zajęli Rosjanie. Pamiętam też obie nauczycielki, pierwsza nazywała się Kowalska, a druga była Żydówką, miała nazwisko Zimmermann. Muszę przyznać, że ta druga uczyła zdecydowanie lepiej. Niestety z tą drugą wiąże się tragiczna historia. Gdy już byli Niemcy, ukrywał ją taki Polak, który się w niej zakochał. Jednak pod naciskami innych została wydana przez tego Polaka. Później mój ojciec spotkał ją jeszcze w getcie. To była piękna kobieta,

Emilia Kiczka



jednak gdy ją spotkał to jej nie poznał. Nie wiem co się z nią stało... Pamiętam jak w czasie wojny mój ojciec po kryjomu zabił świnie i gdy opalaliśmy ją słomą, szedł pewien Ukraińiec. Miał na imię Piotr. Zapytał się czy się nie boimy, bo jak się rozniesie, to trafimy do więzienia. Ojciec mu odpowiedział: jak ty nas nie wydasz to nikt się nie dowie. Nie wydał nas... Jak weszli Niemcy, to obiecali Ukraińcom niezawisłą Ukrainę i zaczęło się. Ukraińcy mieli broń i bardzo atakowali Polaków. Mordowali ludność polską, palili całe wsie. Pamiętam taką wieś Parośle, tam Ukraińcy zamordowali 160 osób..., tylko jedna osoba przeżyła [Zbrodnia w Parośle jest znana literaturze naukowej. Przyjmuje się, że zamordowano tam w dniu 9 lutego 1943 roku w trakcie rzezi wołyńskiej od 149 do 173 osób według różnych danych - przyp. MT]. Ukraińcy byli bardzo brutalni. Potrafili mordować dzieci nabijając je na drzewo i czekać aż skonąją... Polacy próbowali się organizować, bili w dzwony lub w lemieszce [część od pługa - przyp. MT] i ci którzy mieli broń próbowali ratować Polaków. Ale Parośle pamiętam, to było tak po południu. Tam zrobili podstęp. Ukraińcy przebrali się w niemieckie mundury. Ci ludzie nie zdołali się zorientować...

MT: Kiedy opuściliście Kresy?

EK: W 1943 roku już nie dało się tam żyć, tak Ukraińcy prześladowali Polaków. 23 lipca 1943 roku napadli znowu na Polaków i zaczęli wypędzać ze wsi. Tam były takie wsie jak: Terespa, Wyrobki, Wyrka i nas też wypędzono. My ze swojej wsi uciekliśmy do większej wsi gdzie były większe domy i mogliśmy się schronić. Spotkaliśmy tam polskiego przedwojennego oficera [działał w AK - przyp. MT], który powiedział, że jesteśmy za słabi i nie obronimy się przed Ukraińcami. Poradził by pod osłoną nocy udać się do Huty Stepańskiej [wówczas była to wieś w powiecie rówieńskim, obecnie wieś Гута, rejon kostopolski, obwód rówieński na Ukrainie - przyp. MT]. Uczepiliśmy się jakiegoś wozu, mama była na wozie i tak dotarliśmy do Huty. Po drodze napadali Ukraińcy, wtedy ojciec się zgubił, ale jakoś odnaleźliśmy się... Tam przy stacji kolejowej [linia Kowel - Sarny - przyp. MT] byli Niemcy, ale też działała polska samoobrona i jakoś udało się nam schronić [w trakcie walk Ukraińcy zamordowali w okolicy Huty Stepańskiej w dniach 16 i 17 lipca 1943 roku około 600 osób - przyp. MT]. Przebywaliśmy tam może dwie doby. Ten oficer nam towarzyszył. Ludzie kopali doły i chowali się w tych dołach. Ukraińcy strzelali tak, że wielu ludzi zginęło w tych dołach. Na moich oczach zginęła sąsiadka i jej córka. Do dziś utrzymuję kontakt z drugą córką tej kobiety, która mieszka jeszcze na Śląsku. Pamiętam też kościół we wsi Wyrki, Ukraińcy go spalili. Podobno do dziś stoi tam krzyż w tym miejscu... Wspominała o tym ta moja koleżanka, która mieszka na Śląsku... Gdy dotarliśmy do stacji, Niemcy załadowali nas na wagony bydlęce i przez Perespę, Sarny, Równe [Z Równego

na roboty przymusowe Niemcy wywieźli około 20 tys. Polaków. Niemcy i Ukraińcy dokonali tam też kilku zbiorowych morderstw na Żydach i Polakach, w sumie liczba zabitych tych akcji szacowana jest na kilka tys. osób - przyp. MT] pojechaliśmy do Mannheim do Niemiec na roboty, ale rozwozili nas po całych Niemczech. W Równem zrobili nam jeszcze kwarantannę, ze względu na wszy i choroby, tam było bardzo dużo ludzi. Panował tam ogromny smród. Jechaliśmy wagonami bydłęcymi, mieliśmy nawet trochę prowiantu. Ja jako dziecko i moja matka, która była niepełnosprawna nie pracowałyśmy, pracował tylko mój ojciec, to była odlewnia Lamza [nazwa niepewna - przyp. MT]. Wykonywali tam jakieś odlewy do maszyn rolniczych.

MT: Jak skończyła się dla Was wojna?

EK: Po wojnie wróciliśmy do Michałówki, gdzie przebywaliśmy od maja do września 1945 roku. Tam byli ludzie religijni i zanim pojechaliśmy na zachód, rodzice czekali aż zostaniemy bierzmowani. Z Olkusza dojechaliśmy pociągiem do Skwierzyny. Mieliśmy szczęście bo nie było przesiadki. Dopiero ze Skwierzyny dotarliśmy do Międzyrzecza, ale już nie pociągiem, bo tu nie było torów. W Międzyrzeczu dotarliśmy do PUR-u [Powiatowy Urząd Repatriacyjny - przyp. MT]. Tam skierowali nas do Kęszycy, ale wtedy do Kęszycy należały domy za „Oczkiem” [chodzi o zabudowania za obecnym cmentarzem komunalnym w Międzyrzeczu, zwanym „Oczkiem” od pobliskiego jeziora Oczko - przyp. MT]. To były takie domy pod lasem, gdzie swobodnie chodziły dziki. Jeden z tych domów był ładniejszy, drugi taki słabszy. Kobiety się buntowały, nie chciały tam mieszkać. W końcu chłopci poszli do sołtysa w Kęszycy żeby nas osiedlił. Sołtys wskazał nam gdzie można się osiedlić i każdy znalazł sobie dom. Ja z ojcem szukałam domu, bo mama nie mogła chodzić. To było takie gospodarstwo przy samym wjeździe do Kęszycy po lewej stronie. Tego domu już nie ma. Jeszcze dziś jest tam grusza i wiśnia. To drzewo dawało nawet 8 wiader wiśni. W Kęszycy był duży problem z wodą. Były tam rury, ale urządzenia były uszkodzone. Studnia była, ale wody nie potrafili wydobyć, bo tam było 35 metrów głębokości [Kęszycza jest najwyżej położoną wsią w gminie Międzyrzecz - przyp. MT]. W końcu pojawił się taki fachowiec na rowerze. Pochodził z Poznania i naprawił nam tę studnię. Na naprawę złożyło się ośmiu gospodarzy. Wytłumaczył też nam jak naprawiać studnię. Później ludzie do nas przychodzili po wodę. W Kęszycy mieszkaliśmy sześć lat...



Fotografia z rodzinnych zbiorów Emilli Kiczki, z domu Dziubek, po prawej stronie mama pani Emilii w stroju krakowskim, Michałówka, około 1905 roku

MT: Jak opuściliście Kęszycę i trafiliście do Wyszwanowa?

EK: W 1951 roku wojsko ogłosiło, że Kęszycza będzie wysiedlona [wieś została włączona do poligonu, a koszary w obecnej Kęszycy Leśnej zajęło wojsko radzieckie, wcześniej było tam wojsko polskie - przyp. MT]. To było już wcześniej przygotowane, ale ludzie byli zrozpaczeni jak się dowiedzieli. Niektórzy poukładali sobie życie i znów trzeba było się przenosić. Tam dobrze się mieszkalo. Ja wspominam dobrze Kęszycę, lepiej jak Wyszwanowo z tamtych lat...była tam dobra ziemia... Podali nam gdzie są wolne miejsca: Gościkowo, Jordanowo, Kursko Stare i Nowe [obecnie administracyjnie jest to jedna wieś - przyp. MT], Bukowiec, Stary Dwór, Łagowiec i Wyszwanowo. Mój ojciec chciał mieć gospodarstwo nieduże, tak 7 ha, a takiego nie było. Wozilo nas wojsko i pokazywali nam gdzie możemy mieszkać. Obwieźli nas po wielu wioskach i w końcu powiedzieli: Panie Dziubek, Pan musi się tu osiedlić. Wydzielili nam 7 ha i tak zostaliśmy. Mieszkaliśmy tam w domu na końcu wsi. Ten dom cały był nasz. Z rodzicami mieszkalam aż do mojego ślubu, to było chyba jeszcze 5 lat. Ojciec zdał to gospodarstwo za rentę, a ja już byłam u męża... [Marian Kiczka - przyp. MT] Tu w Wyszwanowie niektórzy mówili, że my jesteśmy z Ukrainy. Nawet bali się nas i mówili że jesteśmy złymi ludźmi, a my przecież pochodziliśmy z krakowskiego... Mój mąż też wspominał, że jak przyszedli do Wyszwanowa w 1945 roku, to w stawie nie było żadnych padłych zwierząt [Relacja taka, błędnie przypisana Marianowi Kiczce, który jej nie udzielił, pojawia się w publikacji dotyczącej Wyszwanowa z 2001 roku - przyp. MT]. Wspominał jednak Rosjan, którzy wywozili wszystko co się dało, zabierali ludziom już tu osiadłym...

MT: Dziękuję za rozmowę.

Anna Kozłowska



Anna Kozłowska, z domu Kozłowska, rocznik 1932, urodziła się w Sokołowie. Wówczas był to powiat Podhajce w województwie tarnopolskim. Z Sokołowa rodzina wyjechała w 1944 roku i początkowo przebywała w okolicach Zamościa. W Wyszwanowie rodzina osiedliła się w 1959 roku.

* * *

MT: Pani Anno, jak dotarliście na Zachód?

AK: Jak wybuchła wojna Sokołów znalazł się po stronie radzieckiej, a jak Niemiec poszedł na wschód [1941 rok - przyp. MT], to później wieś była przez cztery miesiące na linii frontu. U nas nic nie zostało. We wsi tylko kominy z ziemi wystawały. Ludzi też na Syberię od nas wywozili. Były też spory z Ukraińcami, ale nam

nic się nie stało, bo w naszej wsi był pop i on zawsze przeganiał te bandy ukraińskie. Mama była krawcową, to też dużo ludzi do naszego domu przychodziło. Jak skończyła się wojna, wyruszyliśmy na zachód. Ojciec nie chciał zostać już tam. W czasie wojny była straszna bieda, nie było niczego...ciągle uciekaliśmy, nie było zwierząt, niczego. Pamiętam tylko jedną krowę. Miała taką czerwoną sierść i biały pysk. A na drogach to leżało tyle trupów, bo tam były ciężkie walki. Jak wyjeżdżaliśmy z Sokołowa, to Polacy taką piosenkę śpiewali:

*My odjeżdżamy do polskiej ziemi
Umierać razem między swojemi
Umierać śmiercią jaką Bóg wskaże
I kiedy kapłan grzechy nam zważy*

*Wy przyjmujecie wyroki Boże
Wy Ukraińcy szykujcie noże
Tymi nożami rżnijcie się sami
Już tu nie będzie Polaków z Wami*

Na najwyższym stopniu podium Władysław Kozłowski, brat Anny. Jeden z najwybitniejszych polskich kolarzy lat 60. XX wieku

Na dworcu czekaliśmy przez siedem tygodni. Jak jechaliśmy na zachód to jeszcze trwała wojna, latały samoloty. Ja już dat nie pamiętam, ale najpierw trafiliśmy do Zamościa. Tam byliśmy prawie rok. Tam ojciec szukał jakiegoś gospodarstwa, ale nic nie było, więc ruszyliśmy dalej. Dojechaliśmy do Starego Dworu, bo tu było chyba ze 20 rodzin z naszej wsi - Chmurzyńscy, Horniaki to nasi..., a w Wyszanie była rodzina Blasków - my nawet w Sokołowie z jednej studni korzystaliśmy z Blaskami. Ale dla nas już nie było wolnego gospodarstwa w Starym Dworze. Nic też nie mieliśmy, a ci co wcześniej przyjechali na zachód mieli już krowy, konie. Nie mogliśmy też znaleźć mieszkania. Trochę mieszkaliśmy w pałacu w Starym Dworze, na plebanii też bo początkowo nie było księdza, a później też tam gdzie teraz jest sala wiejska. Ojciec jako stolarz znalazł w końcu pracę w Bukowcu i tak przeprowadziliśmy się do Bukowca.

MT: Jak trafiliście do Wyszanie?

AK: Najpierw mieszkaliśmy w tym domu naprzeciwko [posesja nr 56 - przyp. MT]. Tam mieszkała inna rodzina, ale ten dom przeszedł na Skarb Państwa. Złożyliśmy wniosek i dostaliśmy to gospodarstwo.



A ten dom, gdzie teraz mieszkam, to kupiliśmy. Zanim trafiliśmy do Wyszanaowa proponowali nam gospodarstwo w Chociszewie i Żółwinie. W Żółwinie bardzo mi się podobało, bo tam był taki strumyk i przypominało to nasz dom w Sokołowie, ale tam był taki stary dom. I ostatecznie zostaliśmy w Wyszanaowie, bo też było bliżej ojca, a on miał konie żeby ziemię obrobić. Tu gdzie teraz mieszkamy [posesja nr 5 - przyp. MT], mieszkał Nowak [Leon Nowak, sołtys w Wyszanaowie w latach 1945-1947 - przyp. MT]

MT: Jak wspomina Pani Wyszanaowo?

AK: Żyło się nam bardzo dobrze. Mieliśmy duże gospodarstwo, kupiliśmy dom. W sumie to było 12 hektarów. W tamtych czasach to było dużo. Wszyscy trzymali bardzo dużo krów. Mieliśmy też pszczoły, bo mój tato miał w Bukowcu 70 uli. Czasami przywoził je do Wyszanaowa.

MT: A wspomina Pani Sokołów?

AK: Bardzo często. Tam mamy dużo rodziny, nawet byłam tam chyba dwa razy. Oni też tutaj przyjeżdżali, ale teraz to już mieszkam w Wyszanaowie...

MT: Dziękuję za rozmowę.

Teresa Tomaszewska, z domu Chmielewska, rocznik 1932. Pochodzi ze Skomlina. Do Wyszanaowa dotarła wraz z rodzicami i rodzeństwem 15 lipca 1945 roku i mieszka tu do dziś.

Teresa Tomaszewska



* * *

MT: Jak Pani zapamiętała wojnę?

TT: Moja mama leżała w szpitalu w Wieluniu, to było przed samą wojną. Wróciła do domu i później znowu miała wrócić do tego szpitala. Ale siostry mojej mamy mówiły żeby nie iść, bo już było głośno o wojnie. Pamiętam jak jeździli po wsi samochodem i przez taki głośnik krzyczeli, że będziemy się bronić i pamiętam dokładnie jak mówili, że guzika nie oddamy... Za dwa dni przyszli Niemcy. Mieli karabiny na samochodach, hełmy, to było okropne. Ojciec był w Niemczech, bo przed wojną pojechał do pracy i już nie chcieli go wypuścić. Ale zanim wjechali Niemcy to najpierw zbombardowali szpital w Wieluniu, gdzie mama miała się leczyć. My postanowiliśmy uciekać, załadowaliśmy tro-

chę rzeczy na wóz i pojechaliśmy do jakiejś wsi na wschód od Skomlina, a tam ludzie też już uciekali. Byliśmy tam jedną noc i wróciliśmy z powrotem. Ukryliśmy się w pokrzywach nad kanałem. Mężczyźni porobili nam kryjówki. Nad ranem było jeszcze szaro, gdy przyszło dwóch Niemców z karabinami. Był tam też sąsiad, który zaczął uciekać. Mama krzyczała żeby nie uciekał, a że mama mówiła po niemiecku bo od nas wielu jeździło do Niemiec do pracy przed wojną, to się dogadała z tymi żołnierzami. Jeden powiedział: Kinder aufnehmen und raus nach Hause! [Zabierać dzieci i do domu - przyp. MT]. I tak wróciliśmy do domu, ale bardzo się baliśmy, więc ludzie się schodzili razem. Niemcy szybko zaczęli wszystkich wysiedlać ze Skomlina, a który miał konia to musiał wozić tych połapanych. Była straszna bieda. Nic nie szło kupić i pieniędzy też nie było. Pomagał nam sąsiad. Najgorsi byli ci w czarnych mundurach z czaszkami na czapkach. Przyszli też do nas. Siedzieliśmy w domu i modliliśmy się. Trzy razy nas przesiedlali. Na końcu zimą trafiliśmy do mieszkania - takiej chałupy glinianej bez okien. Jakiś chłop gliną naprawił nam ścianę i tak przetrwaliśmy wojnę. Do naszego domu w Skomlinie wprowadziła się Niemka, ale pomieszkała może dwa tygodnie, wojna zaczęła się kończyć i uciekła. Pamiętam też, że ci gestapowcy zastrzelili brata Franciszka Zaremby. Najpierw kazali mu iść, a jak wyszedł to strzelili mu w plecy. To było pod koniec wojny... [Rodzina Zarembów osiedliła się po wojnie w Wyszanowie, mieszka do dziś - przyp. MT]. Wejście Rosjan wspominam dobrze. Pościelili u nas słomą pokój, złapali jakąś gęś i mama musiała gotować. Pamiętam, że to był kapuśniak. Dla nas to była ulga, a oni całą noc śpiewali i śmiali się...Gorzej było już tu w Wyszanowie. Oni tu strasznie rabowali i zabierali co się dało... Zanim Rosjanie weszli do Skomlina to Niemcy już uciekali. Robili takie budy na wozach i uciekali na Łużyce. Najbardziej ci, którzy zajmowali polskie gospodarstwa po tym jak Niemcy wysiedlali Polaków. My mówiliśmy na nich „Haziaje”...Później ich wrócili, a gdy przyszedł front z Rosji, to bardzo ich gnębili, kobiety gwałcili. Ale najpierw zastrzelili gestapowców. Niemcom kazali wyciągać z mogił Polaków. Te kobiety niemieckie aż chorowały od tych grobów...ale ja tego nie widziałam, tylko moja mama wspominała.

MT: Jak to się stało, że wyjechaliście na Zachód?

TT: Gmina ogłosiła, że można jechać na Ziemię Odzyskane. Bardzo dużo o tym się mówiło. Rejestrowaliśmy się do wyjazdu i całe rodziny szukały nowego życia. Do Międzyrzecza przyjechaliśmy w nocy ze Skomlina. To było 15 lipca 1945 roku, ale nasi rodzice - a zwłaszcza mężczyźni już wcześniej tu byli i szukali gospodarstw. Tu był już wtedy Ignacy Urbanek. Rodzice wspominali, że on bardzo cieszył się z nowych przybyszów ze Skomlina, i nawet mówił, że utworzymy tu sobie taki „Skomlinek”. Domy były puste, więc ludzie wybierali co chcieli. Mój ojciec doszedł do tego dużego gospodarstwa, zawsze był związany z ziemią i chciał

mieć jej sporo. W Skomlinie to raczej biednie wszyscy żyliśmy, tam były małe gospodarstwa. Mężczyźni jak znaleźli gospodarstwo, to zostawali tutaj i pilnowali tego wszystkiego. W naszym domu spali. Mój ojciec wspominał jak się nastraszyli, bo cegła wpadła do komina. Wszyscy wybiegli krzyczeli Halt, halt!, ale nikogo nie było. Niemców już w tym czasie nie było w Wyszanowie, ale co się dało wywozili żołnierze radzieccy i szabrownicy. Wielu tu przyjechało Polaków, później wyjeżdżali bo szukali lepszych domów. A Rosjanie zabrali wszystko. Jak już wyjeżdżali to zabrali nam dywan, łóżko, firanki. Krzyczeli tylko bierit, bierit... i całe mieszkanie nam ogołocili...

MT: Jak wyglądało życie w nowym miejscu?

TT: W naszym gospodarstwie było bardzo dużo pszczoł, ale ojciec nie znał się na tym, więc tymi pszczołami zajmował się leśniczy z Bukowca. Później zabrał wszystkie do Bukowca i nawet karę zapłacił, bo ojciec nie chciał oddać tych uli. Wieś nie była zniszczona. Było kilka stodoł spalonych. Domy były całe, chyba tylko dwa zniszczone. W domach było prawie wszystko. Niektórzy mówili że starczy im do końca życia, ale dużo rabowali żołnierze i szabrownicy i z czasem to niektóre domy były puste. Do nas wróciła Niemka, bo oni latem wracali. Prosiła o fasolę, jakieś ręczniki. Nawet chciała zostać, mówiła że będzie krowy doić, ale mama nie zgodziła się. Więc ci Niemcy zamieszkali w tym domu, gdzie było przedszkole przed wojną dla dzieci [Tzw. Kindergarten - budynek, gdzie funkcjonowało przedszkole dla pracowników majątku, stał w miejscu obecnej remizy - przyp. MT]. Niemka zaglądała po domach, po tych dziurach, gdzie Polacy coś wykopali. Później ich wysiedlili. Wokół domów było dużo zakopanych różnych rzeczy. Ta nasza Niemka mówiła, że oni mieli trzy motory, dwa znaleźliśmy, a jeden zabrali żołnierze radzieccy. Ci zabie-

rali najwięcej. Mój ojciec wierzył w pole.. bo to trzeba siał, sprzątnąć, a jak zebrał to i tak wojsko zabrało. Ale wielu chodziło i szukało poukrywanych rzeczy. Wokół domów i stodoł było pokopanych pełno dołów, bo Niemcy zakopywali a nasi szukali. Na szaber to przyjeżdżali z takimi prętami i szukali różnych skrzyń a jak znaleźli to na wózkach wieźli to do Zbąszynka na stację, bo w Bukowcu wojsko radzieckie

Rodzina Chmielewskich - Katarzyna, Andrzej oraz córki od lewej Teresa, Marianna, Stanisława, ok. 1950 roku



tory rozebrało [linia kolejowa z Międzyrzecza do Zbąszynka została uruchomiona dopiero 26 listopada 1946 roku - przyp. MT]. We wsi nie było Niemców, był tylko jeden w tym domu, gdzie mieszkałam [nieistniejący dom kryty strzechą, w miejscu obecnej posesji nr 66 - przyp. MT]. On był chyba nie do końca normalny, tak starsi opowiadali. Jak ich wywozili w czerwcu, to ciągle uciekał z wozu i w końcu zdecydowali się go zostawić. Ten Niemiec powiesił się zimą na strychu. Był we wsi taki Wójtowicz, to zbił mu trumnę i pochowali go na cmentarzu. Kilku Polaków było tu jeszcze za Niemca, to był Kaczmarek [Bolesław Kaczmarek - przyp. MT] i Nowak [Leon Nowak - przyp. MT]. We wsi był też jakiś obóz w budynku przy drodze do Bukowca [przetrzymanywano tu robotników przymusowych i kilku jeńców francuskich, przy obecnej posesji nr 2 - przyp. MT]. Kaczmarek i Nowak zajmowali się zwierzętami jak Niemcy opuścili już wieś w czerwcu. Zbierali wszystko, przeważnie do dużego gospodarstwa tu obok [obecnie posesja nr 5 - przyp. MT]. Jak przyjechali Polacy to brali te zwierzęta. Pamiętam dużo królików i kozę. A u nas został pies po Niemcach. Jakoś rok po wojnie był jeszcze Niemiec z naszego domu, oni czasami wracali i myśleli że zostaną. Ten pies go poznał, tak piszczał i cieszył się, ale więcej ci Niemcy nie przyjechali...

Po wojnie było jednak wesoło, ludzie cieszyli się, urządzali zabawy. Wystarczyły organki i już tańczyliśmy. Zabawy były w tym budynku dla dzieci, na terenie folwarku. Później urządzali też zabawy na placu w miejscu, gdzie stał ten niemiecki pomnik. Po wojnie w budynku tego przedszkola już nic nie było. Pamiętam jak żołnierze wywozili co się dało, ale został fortepian. My jako dzieci biegaliśmy tam po tym budynku i werandzie. Nikt nie umiał grać na tym fortepianie. W tym budynku też ktoś mieszkał, czasami nas przeganiał, ale to był dziwny człowiek, bo pamiętam jak rozcinał pierzyny i szukał czegoś...za budynkiem był staw i taka otwarta kamienna studnia - bardzo bałam się tej studni. Jak urządzili spółdzielnię, to ten budynek zamienili na chlewnię i trzymali prosiaki, aż całkiem go rozebrali i miało powstać tam boisko. Szkoła była nietknięta, ale Rosjanie sypali tam zboże, dopiero później coś się tam zniszczyło i był jakiś remont. Na początku chodziliśmy do szkoły do Bukowca, a tu chodziłam do czwartej klasy. Chyba wtedy robili jakiś remont i dlatego chodziliśmy do Bukowca. Ale w szkole w tym mieszkaniu były meble i pierzyny i to wszystko wywieźli. Pałac też był cały, ale tam nic nie było w środku, wszystko wywieźli, tylko takie piękne piece pamiętam. Z czasem urządzili tam przedszkole aż w końcu zrobili mieszkania, a na dole klub. A tu gdzie dziś jest plac zabaw stała taka wiata. Wcześniej były tu ogrody, ale one często zalewane były wodą deszczową, a wiata to była taka baza paliwowa dla spółdzielni i PGR-ów.

Po wojnie był niemiecki ksiądz ze Starego Dworu [Johann Brieske - przyp. MT]. Mieszkał w Wyszanowie [w posesji nr 19 - przyp. MT], słabo znał Polski, ale uczył się bo chciał zostać. Jak było Boże Ciało to nie uczył nas: Święty Święty Pan Bóg zastępów, tylko ein, zwei, drei... W 1946 roku już z polskim księdzem

[Ks. Stanisław Dąbrowski 1886 - 1961 - formalnie proboszcz od 26 września 1947 roku - przyp. MT] procesja Bożego Ciała była z orkiestrą, bo taka tradycja była w Skomlinie i pamiętam jak grali na takich wielkich trąbach... Ksiądz Brieske uczył też nas czytać, bo w czasie wojny nie było szkoły, ale on uczył po niemiecku. Często przychodził do nas do domu i był bardzo miły. Przygotowywał też dzieci do komunii. W końcu okazało się że ma wyjechać. Podobno jego też obrabowali przed wyjazdem. Nie chciał nas zostawić i w sumie poszliśmy do komunii 8 grudnia 1945 roku. Był do wczesnej wiosny 1946 roku [pojawia się kilka relacji o terminie wyjazdu Ks. Brieske. Najbardziej prawdopodobny wydaje się okres późnej zimy 1946 roku - przyp. MT]. Pamiętam go u nas na weselu, palił fajkę i został aż do końca...

Korzystaliśmy z wiatraka i tu gdzie był sklep [obecna posesja nr 21 - przyp. MT], była też piekarnia. Mieszkał tam taki Grzesiak i tam piekliśmy chleb. Pamiętam jak mama smażyła placki ziemniaczane, a że nie było cukru to jedliśmy je z miodem... Ale ludzie też mieli piece chlebowe na podwórzach, jeszcze dziś jeden jest we wsi... a ten sklep i piekarnia jeszcze przed wojną był własnością córki tej naszej Niemki, w budynku tego pieca na naszej posesji [Posesja nr 53 przyp. MT] po wojnie były jeszcze torebki na pieczywo [sklep z towarami kolonialnymi L. Keiser, a po wojnie sklep rodziny Grzesiaków, następnie spółdzielczy, obecnie posesja nr 21 - przyp. MT]. Bardzo nam się podobało w Wyszanowie, byliśmy jeszcze dziećmi, ale baliśmy się po lasach chodzić, bo grasowały tu bandy. Ludzie schodzili się w domach, bo też nie było światła i w nocy trochę się bali. [W latach 40. XX wieku działały to grupy podziemia opozycyjnego, najbardziej znaną była tzw. „banda Marii”, która dopuszczała się napadów i morderstw. Nieżyjący już mieszkaniec Edmund Kostrzewa wspominał, że pojawiali się również w Wyszanowie - przyp. MT].

Z mężem [Leon Tomaszewski - przyp. MT] mieszkałam w tym glinianym domu krytym strzechą obok kościoła. Tam wcześniej też inni mieszkali. Początkowo to był ładny dom, ale z czasem zaczął robić się problem. Wprowadziłam się tam około 1964 roku i mieszkałam aż do 1990 roku. Jak zostałam sama, to już nie było sensu tego remontować, więc ten dom zdaliśmy na Skarb Państwa a ja dostałam tu mieszkanie. Mieliśmy tam pszczoły i pamiętam też takie dobre gruszki. Mój mąż pracował początkowo w tartaku tam w lesie koło Czarnego Bociana. Jak ten tartak się spalił, to zaczął pracować w Zielonej Górze w PKS. Bardzo często chodziliśmy na ryby nad nasze jezioro. Zapamiętałam takie wydarzenie: jak paliły się stodoły przy posesji tu za PGR-em. Byliśmy wtedy na rybach nad tym stawem, który jest przy lesie za sadami Tomaszewskiego. Później moja mama mówiła, że my chodzimy po rybach, a oni pilnowali żeby dom się nie spalił, bo latała paląca się papa, a dom kryty był strzechą...

MT: Dziękuję za rozmowę.

Bronisława Białowska, z domu Wypych, rocznik 1933, urodzona w Walencyźnie koło Wielunia (obecnie powiat wieluński, woj. łódzkie). Do Wyszanowa wraz z rodziną przyjechała w 1945 roku. W późniejszym okresie mieszkała w Budachowie i obecnie znowu w Wyszanowie. Przy nagraniu relacji uczestniczył brat Józef Wypych, rocznik 1939.



* * *

MT: Pani Bronisławo, czy może Pani opowiedzieć o swoim dzieciństwie w okolicach Wielunia? Jak pamiętacie wybuch wojny?

BB: Ta nasza wieś była inna od Wyszanowa. To było jakieś 7 km od granicy niemieckiej. U nas wszyscy do Niemiec jeździli do pracy. Tam była duża bieda, nie było pracy i ludzie szukali możliwości zarabiania. Ludzie całymi latami pracowali w Niemczech. Ale z tą pracą było tak, że nie było otwartej granicy i Niemcy „szmuglowali” Polaków. W okolicach Wielunia są takie miejscowości, że nie wiadomo gdzie się zaczynają, a gdzie się kończą i ciągną się tak przez kilkanaście kilometrów. Gdy wybuchała wojna, stałam z tatą na ogrodzie i patrzyliśmy jak lecą niemieckie samoloty... Lecieli na Wieluń i dalej na wschód... U nas ludzie mówili, że gdyby Niemiec inaczej się zachowywał to wiele by zwojował. Ale wiadomo, było inaczej. Szybko zaczęli prześladować Polaków.

*Józef Wypych
i Bronisława
Białowska,
z domu Wypych*

MT: Jak wyglądała wojna?

BB: Nasz tata był we Freiburgu. Spędził tam całą wojnę i to był dobry gospodarz. U nas szybko zaczęli wysiedlać Polaków i przywozili Niemców. Trafiliśmy do Niemki z Besarabii. Tam spędziliśmy z mamą całą wojnę. To wyglądało tak, że Niemcy przyjeżdżali tak nad ranem, np. o trzeciej w nocy i wypędzali z domów Polaków, a w ich miejsce już kolejnego dnia pojawiali się Niemcy. Gdzie było lepsze zabudowanie mieszkali Niemcy, a Polacy cisnęli się po kilka rodzin w małych domach. Żyło się bardzo ciężko. Nas było czworo a mama, na jeden tydzień na kartki mogła kupić pół kilowy chleb. Jak brat chodził po chleb, to zanim przyszedł zdążył już zjeść swoją działkę. Gdy były żniwa, jako dzieci chodziliśmy po polach i zbieraliśmy kłosa w ściernisku. Panował głód. Z tego robiło się w młynku od kawy śrut i tak piekliśmy chleb. Jak ktoś miał żarna, musiał się ukrywać, bo to było zabronione. Polskie dziecko przez pięć lat nie widziało słodczy, mięso to było luksusem... W którymś momencie Niemcy kazali nam na drzwiach wywieścić listę mieszkańców. Wszyscy wywiesili, ale nikt nie wiedział po co? Okazało się,

że mieli nas Polaków wymordować lub wypędzić. Ale już nie zdążyli, bo weszła Armia Czerwona. Jeszcze zanim wszedł front, to wszystkich brali do kopania rowów i okopów. Pamiętam jak zabrali naszą mamę a my zostaliśmy sami z dziadkami. Pamiętam też takie zdarzenie, jak SS-mani jeździli na koniach i pytali się dlaczego tak płaczemy... Później wrócił tato, który pod koniec wojny był już bliżej, jakieś 30 km od przedwojennej granicy. We wsi byli też Volksdeutsche. Ci byli gorsi niż Niemcy, pamiętam jak pewnego razu jedna z kobiet zrobiła sobie masło ze śmietany, to u nas taki jeden Volksdeutsch o mała jej nie zastrzelił. Pamiętam też dwóch Polaków zabitych pod lasem właśnie przez Volksdeutsche. Jako dzieci chodziliśmy oglądać to miejsce. Pamiętam jak leżały tam kapelusze. Był też taki Polak. Mieszkał pod lasem. Listy raczej nie podpisał, ale zadawał się z niemieckimi żandarmami, dawał im miód. Nasza mama u niego musiała pracować i przez niego poszła do okopów, zamiast syna, którego chcieli zabrać. Ci Volksdeutsche najpierw kazali wykopać dół, później zastrzelili człowieka. Bardzo dużo Polaków gnębili z sąsiedniej wsi Radoszczów [wieś w okolicach Wielunia, województwo łódzkie - przyp. MT]. Potrafili kobietom w ciąży wbijać szpilki w palce. Tak się znęcali. Pamiętam też jeszcze

*Jan Wypych
i Franciszka z domu
Bienias, rodzice
Bronisławy i Józefa,
około 1940 roku*



jak Rosjanie zestrzelili niemiecki samolot. To tak leżało i ludzie roznosili tam różne rzeczy. Mojemu dziadkowi nawet urwało palec, bo rozbierał pocisk z tego samolotu. Jak podpalili ten samolot to jeszcze amunicja wybuchała. Po wojnie Polacy zemścili się na niektórych, którzy współpracowali z Niemcami... Pamiętam, że pobili takiego leśniczego, który był synem jednego z takich co współpracowali.

MT: Pamięta Pani wejście Armii Czerwonej?

BB: To było w okolicach „gwiazdki”. Któregoś dnia tak wieczorem. Niemcy strasznie uciekali, ale jeszcze zdążyli pozabierać Polakom konie. Rosjanie weszli do wsi też wieczorem. Przyszli do nas, kobiety bardzo się bały. A oni jak weszli to nie szukali kobiet, tylko jakieś ziemniaki chcieli smażyć. A wie pan jak oni wyglądali? - to nie było wojsko tylko jakieś obdartusy, mieli słomiane kapelusze, byli pijani. Do gwałtów dochodziło... rodziły się też dzieci po wojnie...

MT: Jak to się stało że zapadła decyzja o wyjeździe na zachód?

BB: Przed wojną liczyła się ziemia i moja mama chciała mieć duże gospodarstwo. Ludzie pamiętali czasy jak ten co miał ziemię to żył jak pan... U pana ludzie kosili żyto za złotówkę, [albo za koszyk gruszek - Józef Wypych]. A u nas tam w łódzkim bieda była, więc ludzie szukali lepszego bytu. Nasz tata zaraz po wojnie wstąpił do milicji. On był taki odważny, że nawet jeszcze tu w Wyszanowie chcieli wysłać go na kurs... Początkowo nie chcieliśmy jednak jechać do Wyszanowa. Szukaliśmy gospodarstwa koło Wyrzysku [obecnie powiat pilski, woj. wielkopolskie - przyp. MT]. Później tata chciał zostać w Międzyrzeczu, ale tam też nie było nic i w sumie wszystkich „skomliniaków” wysłali do Wyszanowa. Jak dojechaliśmy do Międzyrzecza, to pierwszą noc spędziliśmy w takiej karczmie tu gdzie teraz jest przychodnia pod takimi kasztanami [dawny Dom Strzelecki i restauracja - obecnie zachowane częściowo budynki to przychodnia Pro Vita - przyp. MT]. Gdy zrobiło się jasno, to szliśmy pieszo do Wyszanowa. No i tak do tej pory... Wszyscy z tamtych stron przyjechali jednym transportem.

MT: Jakie wrażenie zrobiło na Was Wyszanowo?

BB, JW.: No nam chodziło o dużo ziemi i wzięliśmy takie gospodarstwo, gdzie faktycznie było jej dużo jak na tamte warunki. Tatę chcieli brać do szkoły milicyjnej, ale mama się sprzeciwiła, więc zrezygnował i zostali na gospodarstwie. Później zaczęli docierać tu ludzie z innych stron, ale to było tak latem i jesienią. To była wieś rolnicza. Było tu dużo koni, krów, ale i tak musieli sprzągać konie, żeby obrobić te gospodarstwa. Było tu jeszcze kilku Niemców, ale to już było krótko. Pamiętam też księdza Brieske - sam woził sobie drewno, kopał ziemniaki, chciał tu zostać, ale nie pozwolili mu. Pamiętamy też domy na Wyszanówku. Była tam kuźnia, jakaś maszyna do szycia, częściowo było to zniszczone. Przez wiele lat stała jeszcze stodoła, taka murowana pod blachą z piwnicą. Później to rozebrali. Odrębne gospodarstwo było też tam, gdzie teraz jest remiza, tam była obora, staw, studnia. Tam też mieszkali zaraz po wojnie jeszcze Niemcy. Wokół domów było bardzo dużo zakopanych przedmiotów. Oni liczyli że wrócą. A ludzie jak to ludzie, szukali... Chodziliśmy też obierać ziemniaki do komendantury radzieckiej, a kobiety z komendantury spały w pałacu. U nas w domu spało dwóch oficerów. Jeden z pochodzenia był Polakiem. Oni zajmowali się głównie koszeniem i zbieraniem z pól. Wszystko to wywozili. Tutaj z naszego domu chyba był jakiś żołnierz niemiecki, bo znaleźliśmy w domu żelazny krzyż i takie lusterko z popiersiem Hitlera. Jeszcze kilka lat po wojnie wykopali tu na ogrodzie - cały szkielet człowieka, ale nie wiemy co to było. Przyjechała milicja i zabrali go... to był starszy człowiek bo miał już takie charakterystyczne zniszczone zęby. Nie wiemy czy to był Polak czy Niemiec?

BB: Po wojnie wszystkie kobiety brali do Służby Polsce, ja też byłam. Później pracowałam w sklepie spółdzielczym w Wyszanowie, w Międzyrzeczu i na końcu w Budachowie. Stamtąd wróciłam do Wyszanowa... i tak jestem.

MT: Panie Józefie, chciałbym zapytać się jeszcze o Pana żonę. Odeszła od nas w 2013 roku, zapamiętaliśmy ją wszyscy, robiła piękne wieńce dożynkowe...

JW.: Żona pochodziła z miejscowości Lubcza koło Jasła. Z domu nazywała się Bogusz. Moja żona dotarła najpierw do swojej ciotki, która pracowała w Paradyżu, ale była pielęgniarką i zatrudniła się w Obrzycach no i tam się poznaliśmy, bo ja też pracowałem w tym szpitalu. Jak wróciłem do Wyszanowa w 1963 roku - już po wojsku, to już z Basią. Moja żona przez wiele lat udzielała jeszcze w Wyszanowie pomocy pielęgniarskiej.

MT: Dziękuję za rozmowę.

Marian Trojanowski rocznik 1933, urodzony w Koloni-Horodyszczce, wówczas województwo nowogródzkie. Do Wyszanowa wraz z rodziną liczącą 18 osób dotarł 19 sierpnia 1945 roku.

* * *

MT: Jak wspomina Pan okres przedwojenny i wojnę?

MT: Przed wojną już do szkoły nie zdążyłem pójść. U nas była szkoła, pamiętam nawet nauczycielkę, nazywała się Sanecka, jak wybuchła wojna to ona wyjechała do Lublina. Nas uczyła w domu mama, a w czasie wojny była też szkoła białoruska, ale tam nie chodziliśmy.

Marian Trojanowski



Pamiętam mobilizację. Wszyscy mówili że wybuchnie wojna, ale ludzie liczyli, że nie będzie. Ojciec też był zmobilizowany. U nas tam na wschodzie nie było walk, tylko takie potyczki z Rosjanami. Jak oni weszli [17 września - przyp. MT] to było takie zaskoczenie. Ale Polska tam kapitulowała. Nagle rano któregoś dnia pełno wojska, jechali konno, mieli też takie ciągniki gąsienicowe. Przemieszczali się bardzo wolno. Ludzi ogarnął niepokój. Nie było już polskiej władzy. Pamiętam jak trochę później zaczęły się wywózki na Syberię. To było w okresie od zimy 1940 do czerwca 1941 roku. Najpierw tylko się mówiło o tym, a później ludzie już zaczęli się przygotowywać - szyli torby, ubrania. Zawsze rano pytaliśmy się między sąsiadami, czy kogoś nie wywieźli. NKWD przyjeżdżało w nocy, dawali ludziom 15 minut, zabierali zawsze kilku furmankami. Wieźli do Baranowicz i stamtąd robili trans-

port. Czasami później z Syberii dochodziły listy. Ci więźniowie musieli te listy tak składać, żeby można było je kontrolować. U nas mówili, że jak chwalili w listach władze to dochodziły... Czasami te listy dochodziły, czasami nie.

Później weszli Niemcy [w czerwcu 1941 roku - przyp. MT]. Pamiętam to wojsko, było całkiem inne niż radzieckie. Mieli samochody, mobilne piekarnie, jak rozmawiali z ludźmi, to mówili że za dwa tygodnie będą w Moskwie. Ale oni zrobili jakąś taką autonomię dla Białorusi. Była jakaś władza, porządek, wydawali nawet białoruską gazetę. Ale wtedy odczuliśmy Białorusinów. Tam działała partyzantka. Ludzie bali się ich, że przyjdą w nocy. Oni prześladowali Polaków. Pamiętam jak partyzanci strzelali do posterunku Niemców przy drodze. Niemcy odpowiedzieli i od pocisków zapalających spłonęła nasza obora razem ze wszystkimi zwierzętami - krowy, konie, owce, wszystko.... To było takie przeżycie, które zapamiętałem, płakaliśmy, zbliżała się zima.... Później kupiliśmy konia, od Niemców. One były z Rosji. Ten koń przyjechał z nami tu na zachód, jak mieliśmy wyjeżdżać, to ojciec pierwszy raz okuł tego konia. Pewnego razu przyszedł do stryja na podwórze taki Białorusin z krową. Usiadł przy studni i powiedział: no to teraz wypędź mnie stąd... Oni też podpowiadali których Polaków wywozić. Polacy tam mieli gospodarstwa, dużo z nich to była taka zubożała szlachta, więc ich tam prześladowali. Jak zaczęła się ta wojna, to miałem iść do szkoły, ale szkoły już nie było. W 1944 roku znowu przyszedł front, ale wtedy była już polska armia, Kościuszkowcy...

MT: Kiedy dowiedzieliście się że jedziecie na zachód?

MT: Nie było wiadomo, że na zachód. Ojciec chciał do Poznańskiego. Było ogłoszenie że będzie można jechać. Powstał Państwowy Urząd Repatriacyjny, ale to szło bardzo mozolnie. Do Urzędu jeździła mama kilka razy zanim dali dokumenty. Jak mieliby wyjechać - to było 24 lipca 1945 roku, to kazali nam jechać wieczorem, ale nie wiem dlaczego tak było. Na stacji czekaliśmy 2 tygodnie na transport. Nie chcieli nas puścić. Jak padały deszcze to ludzie budowali szałas. Jechało nas trzy rodziny - tak też dojechalśmy do Wyszanova [Rodzina Bronisława Trojanowskiego, Aleksandra Trojanowskiego i rodzina Wołków - przyp. MT na podstawie komentarza Mariana Trojanowskiego]. Jechaliśmy pociągiem tydzień, ale tylko w nocy, bo w dzień staliśmy na bocznicach bo wieźli transporty do Rosji - widziałem maszyny, pojazdy na tych wagonach. W samym Poznaniu staliśmy trzy dni. Tam dowiedzieliśmy się, że możemy jechać do Międzyrzecza, Strzelec Krajeńskich i do Ząbkowic Śląskich. Wyjeżdżając mogliśmy zabrać konia, krowy. Mój stryj zabrał też psa. Mieliśmy skrzynie, bo stryj był stolarzem, potrafił wszystko zrobić, taka złota rączka, to zabrał narzędzia. Wszyscy narzekali, że to było ciężkie. A jak przyjechalśmy to przez tydzień mieszkaliśmy na Sienkiewicza [obecna ul. Sienkiewicza - przyp. MT] w Międzyrzeczu. Tam był taki dom, miał sad, obórkę na kozy, a w domu była dziura chyba od pocisku i nikt tego domu nie zajął. Jeździliśmy po wioskach i szukaliśmy miejsca. Byliśmy chyba we

wszystkich wsiach tu w okolicy Międzyrzecza. W końcu PUR skierował nas do Wyszana. To było w domu nr 24. Mieszkało nas tam trzy rodziny, nie było miejsca na krowy, konia, bo tam nie było wyjścia, jedynie przez taki przepust - bramę. Krowy jeszcze latem stały na dworze. Dobrze, że ci Rosjanie wyjechali bo nie byłoby gdzie trzymać zwierząt. Tam w domu gdzie zamieszkała rodzina Wołków - oni pochodzili z tej samej wsi i trzymaliśmy się razem - była komendantura. Na polach stały maszyny i wojsko robiło omłoty, ale zboże było już skoszone.

Mieli samochody wojskowe i wywozili to wszystko, ale nie wiem gdzie. Jak zakopcowali jesienią kartofle, to później wyjechali. A ziemniaki zostały, to ludzie je brali jeszcze na zimę. Z Wyszana w grudniu 1945 roku wyjechał też ksiądz Brieske. Jeszcze odprawiał msze w Wyszanie, bardzo chciał uczyć się po polsku. Mama rozmawiała z nim nawet, był taki bardzo sympatyczny. Temu księdzu pomagał Jan Furman, który zaraz po wojnie zajmował się kościołem.

MT: Jak Wam się żyło w Wyszanie po wojnie?

MT: Tu dostaliśmy murowany dom, tam na wschodzie były domy drewniane i kryte słomą. Była też reforma rolna i ludzie dostali ziemię. Ale zaraz po wojnie uprawiali ziemię, która należała do zajętych gospodarstw. Był tu taki Nowak [Leon Nowak, pierwszy sołtys - przyp. MT], który w czasie wojny był na robotach. On pokazywał Polakom, która ziemia należy do ich domów. Po reformie granice gruntów się zmieniły. Ludzie byli zadowoleni, nawet teraz tacy nie są jak wtedy. W Wyszanie byli sami młodzi ludzie, a że nie było telewizji i radia to ludzie się spotykali. Jak ktoś miał rower to był bardzo zamożny. Wtedy niektórzy mieli rowery ponemieckie. My znaleźliśmy rower w lesie. Niektórzy niemieccy gospodarze mieli swoje lasy. W tych lasach zakładali szopy i tam trzymali faszynę, opał. Ale jak mieli uciekać, to tam chowali różne rzeczy. To było tak na obrzeżach. Właśnie tam znaleźliśmy rower, to była taka damka, nawet jeździłem nim do szkoły.

We wsi było też kilku Niemców, tam w domu [posesja nr 17 - przyp. MT] mieszkał taki starszy Niemiec z córką u polskiego gospodarza, który miał dużo gęsi. Pamiętam jak pędził je drogą na pole pod lasem. Miał zawsze drewniane buty, pasiasty garnitur i czapkę. Z nim mieszkała również córka, była służącą u Polaków. Ten Niemiec był z tego domu, gdzie my zamieszkaliśmy po przyjeździe [posesja nr 24 - przyp. MT]. A tam gdzie była piekarnia była też krótko Niemka. Mieszkał tam Grzesiak, miał sklep i piekł dla nas chleb. Ci Niemcy byli nieufni. Byli załamani tym co się stało, ale ludzie nie dokuczali im, wydaje mi się, że raczej ich dobrze traktowano. Mój ojciec mówił jednak, że tu będziemy tylko do czasu, że zachód nie pozwoli - to trwało tu kilka lat, takie doraźne życie. Ta tymczasowość minęła z upływem lat, jak umacniała się ta władza ludowa. Ludzie zaczęli wierzyć że zostaną.

Pod koniec lat 40. - około 1949, może już po 1950 roku - zaczęli namawiać do kołchozu. Nie wywozili jak tam na wschodzie, ale dużo ludzi dla świętego spokoju wstępowało. Ci co nie poszli do kołchozu to byli indywidualni, ale wprowadzili obowiązkowe dostawy i jak ktoś nie chciał zawozić, to kary były. Coś płacili za to, ale bardzo mało. Był też taki nakaz - kto miał krowy, to trzeba było litr lub więcej zdać - to było obowiązkowe. To mleko wozili do Bukowca i później do miasta. W Wyszanowie było nam dobrze. Odżyliśmy tu po wojnie. Poszedłem do szkoły, do wojska, dało się tu żyć. Później poznałem moją żonę. Przed wojną mieszkała na Wołyniu w Łucku [obecnie Луцьк, stolica obwodu wołyńskiego -przyp. MT]. Rodzina mojej żony po wojnie zamieszkała w Cigacicach.

Zaraz po wojnie była też tu orkiestra. Grali w niej Bronisław Trojanowski na skrzypcach, Aleksander Trojanowski na bębnach i Władysław Trojanowski na trąbce. Czasami przygrywał z nimi Franaszek. Urządzali zabawy tu w sali karczmy [Marian Trojanowski mieszka w posesji, gdzie przed wojną był zajazd rodziny Wilke, a po wojnie lokal ten był prowadzony przez rodzinę Wojtczaków. Według innych relacji w orkiestrze grał też Stanisław Wołk, obecnie najstarszy mieszkaniec Wyszanowa - przyp. MT]

MT: Dziękuję za rozmowę.

Czesław Strakowski, rocznik 1933, urodził się w Łęczkach, ówczesny i obecny powiat międzychodzki. Do Wyszanowa przybył wraz z rodziną wiosną 1945 roku, mieszka do dziś. Obecnie jest członkiem honorowym Ochotniczej Straży Pożarnej w Wyszanowie.

* * *

MT: Jak zapamiętał Pan wojnę?

CzS: Miałem sześć lat, więc byłem jeszcze dzieckiem, gdy wybuchła wojna. Ale dobrze zapamiętałem Niemców, ponieważ była taka akcja, że Niemcy mieli rozstrzeliwać Polaków we Lwówku. U nas mieli zabrać moje siostry. Nie wiem co to dokładnie było, ale we Lwówku Niemcy przygotowali stodołę albo oborę, były tam rusztowania i kanistry z benzyną na rusztowaniach. Podobno mieli rozstrzeliwać pod kościołem Polaków, a później mieli tam spalić zwłoki. Uratował nas tam wszystkich taki Polak, który przepisał się na Volksdeutscha. On trzymał z Niemcami, ale nas Polaków ostrzegał, ale też oszukał niemieckich żandarmów, był jakiś telefon, który nakazał im, żeby nic nie robili i czekali... To była już końcówka wojny.

Czesław Strakowski



Później pojawiały się zwiady radzieckie, działali jak partyzantka, to było na początku 1945 roku. U nas wojsko radzieckie pojawiło się w przebraniach niemieckich. Żołnierze niemieccy we wsi nie zorientowali się, więc ci, którzy nie uciekli zostali aresztowani. Wojska radzieckie weszły od strony Lubosza, Pniew i Lwówka. U nas był taki „Ober” [określenie od niemieckich stopni wojskowych - przyp. MT], to gdy uciekali, on zabrał swoją rodzinę i mój brat odwoził go powozem do Miłostowa i tam spotkali oddział radziecki. A że brat miał na piersi taką „P”, to się ci żołnierze zorientowali, że to Polak, a tego oficera zastrzelili. Później pamiętam jeszcze jak ci żołnierze radzieccy rzucali cukierki, paczki, byliśmy oswobodzeni. Z tym, że pierwsza linia tego „wojactwa”, to było wszystko pijane, u nas nawet dwóch albo trzech utopiło się w gorzelnii... To była taka zbieranina, musieli iść, dopiero następni to było takie bardziej już regularne wojsko.

MT: Jak przyjechaliście do Wyszanova?

CzS: Kto chciał mógł jechać. Ludzie się zgłaszali. U nas pociąg podstawili w Luboszu [powiat międzychodzki, woj. wielkopolskie - przyp. MT], rodziny się łądowały. Początkowo skierowali nas do Chyciny, tam zajęliśmy dom nad jeziorem, jednak nie dało się tam mieszkać, bo jak była ulewa to cała woda płynęła przez podwórze. Jak przyjechaliśmy do Wyszanova, to już było wszystko zajęte. Wolne gospodarstwo było tylko tu obok leśnictwa [posesja nr 26 - przyp. MT]. Ci, którzy już tu byli wieszali flagi na domach żeby dać znać, że zajęte. Ale to było tak, że wieszali flagi, ale się urządzało i czasami przenosili różne rzeczy a później zwalniali te domy... W końcu zamieszkaliśmy w domu tam koło szkoły [posesja nr 64 - przyp. MT]. Mieszkaliśmy tam ładnych parę lat, jak zostałem powołany do wojska, to mieszkał tam jeszcze brat [wyjechał do Wyrzysk, powiat pilski, woj. wielkopolskie - przyp. MT], a na końcu taki Oszczyk i po nim rodzina Januszów.

MT: Jak zapamiętał Pan powojenne Wyszanowo?

CzS: Po wojnie w lasach grasowały bandy, ludzie bali się chodzić. Tu w Wyszanowie też byli, nawet kiedyś przyjechało UB [Urząd Bezpieczeństwa - przyp. MT] i strzelali do siebie tam za stawem [Czesław Strakowski wskazał na posesję nr 19 - przyp. MT]. Tu w Wyszanowie mieszkało krótko takich dwóch braci, uciekli z wojska i wstąpili do partyzantki, to ich UB ścigało, chyba to był 1947 albo 1948 rok. A band było tu bardzo dużo w okolicach po wojnie.

Ale też nasi chodzili po lasach i strzelali, bo pełno broni po Niemcach było. Przez to było niebezpiecznie, któregoś razu grupą byliśmy w lesie tam za cmentarzem, to chyba któryś (chyba Marian Kiczka) o mało nie został trafiony przez takie strzelanie. Z czasem tak do początku lat 50. UB zrobiło z tym porządek.

Później zakładali kołchoz. Chodziła taka komisja i wpisywali kto chciał, ale nie zmuszali wszystkich. To działało przez kilka lat chyba do 1956 roku i rozwiązali. Później powstał PGR i tam kilka rodzin pracowało. To zawsze podlegało pod Bukowiec. Przez wiele lat działałem też z innymi w straży pożarnej. Pamiętam takiego działacza Antoniego Wypycha, straż była dla wioski takim organizatorem życia, w soboty śpiewali, grali, tak wesoło było na wiosce. Ludzie końmi do miasta jeździli, bo żadnej drogi tu nie było. Przez wiele lat pracowałem w PGR-e, kilka rodzin było w tym gospodarstwie, ciężka praca to była przy tych krowach. Z czasem i to zamknęli... a teraz też jest tu gospodarstwo.

MT: Dziękuję za rozmowę.

Katarzyna Kuczman, z domu Demkowicz, rocznik 1935, z rodziny szlacheckiej herbu SAS (DRAG), który został nadany Demkowiczom oraz innym rodom z Dobrej Szlacheckiej przez Władysława Jagiełłę w 1402 roku. Pochodzi z rodziny grekokatolickiej. Rodzina została pozbawiona majątku oraz wysiedlona w ramach akcji „Wisła” w 1947 roku. W Wyszanowie mieszka od 1963 roku.

* * *

MT: Pani Katarzyno, pochodzi Pani z terenów Bieszczad, na tereny Polski Zachodniej dotarła Pani w ramach akcji „Wisła” w 1947 roku. Z jakiej miejscowości Pani pochodzi?

KK: To była miejscowość Dobra [Dobra Szlachecka - przy. MT], powiat Sanok, gmina Mrzygłód.

Katarzyna Kuczman

MT: Jak wspomina Pani wojnę, była Pani kilkuletnim dzieckiem?

KK: Takie rzeczy zostają. Pamiętam dobrze mobilizację w 1939 roku. To było wieczorem. Nie było światła u nas, tylko lampa naftowa się świeciła. W tych drewnianych naszych domach życie toczyło się w jednym pomieszczeniu. Już spałam, gdy przyszli mężczyźni i szybko zauważyłam, że coś się dzieje. Na wojnę poszedł ojciec [Michał Demkowicz - przyp. MT] i brat ojca, który był w czynnej służbie. Rano ojca już nie było, tylko słyhać było warkot samolotów. Jak już kapitulowało wojsko polskie i uciekało, to babcia zawsze dawała jeść tym żołnierzom, bo mówiła, że jak da im jeść, to może i moich ktoś nakarmi... Ojciec był w niewoli niemieckiej, później go wypuścili. A brat ojca był ranny w twarz,



ale wrócił cały..W czasie wojny było ciężko. Na Sanie była granica. My zostaliśmy po stronie radzieckiej, to u nas straszna bieda była. Mężczyźni przeprawiali się przez San, żeby coś kupić lub zdobyć. Głodu u nas nie było, ale był problem z innymi rzeczami. W trakcie takiej wyprawy złapali ojca mojego późniejszego męża i wywieźli na Syberię. Już nigdy nie wrócił..

MT: Jak dowiedzieliście się, że macie wyjechać?

KK: Tam była bardzo skomplikowana sytuacja. W lasach działały bandy UPA [Ukraińska Powstańcza Armia, ukr. Українська Повстанська Армія - przym. MT]. W nocy przychodzili banderowcy, trzeba było dać im jeść. Rano szli do lasu. Za nimi przychodziło polskie wojsko i zarzucali nam, że przechowujemy bandy. A co zwykły człowiek miał zrobić? Jak byśmy nie dali im jeść to nas by banderowcy rozstrzelali. Ale jak napadali Ukraińcy to też Polacy się mobilizowali i też rabowali. Raz przyszli i zabrali nam krowę - a wtedy krowa była żywicielką domu. Świń już też nie mieliśmy bo zabierali albo ci, albo ci... Szłam za nimi z mamą i płakałam za tą krową. Kilka razy mnie odepchnęli, nawet pistolet do głowy przyłożyli...ale w końcu oddali nam tę krowę... W końcu podjęli decyzję, żeby nas wysiedlać, żeby z tymi bandami jakoś poradzić. Niektórych wysiedlali do Rosji. Przychodzili rano i całe rodziny zabierali, ale mój stryj wybudował taki szałas w lesie i w nocy chowaliśmy się tam. Mieliśmy pierzynę i spaliliśmy, jak nie było wojska to wracaliśmy..W lesie dobrze się spało. Ale nie zapomnę jak też strzelali koło naszej wsi, z jednej strony polskie wojsko, z drugiej banderowcy a w środku my. Koło naszego domu był jeden

*Michał Demkowicz,
ojciec Katarzyny
Kuczman z domu
Demkowicz,
Dobra Szlachecka,
lata 30. XX wieku*



ranny Ukrainiec, czołgał się do siana i tam się schował. Złapał go żołnierz i zastrzelił. Do dziś to widzę. Dla dziecka to było duże przeżycie...Obok spalił się też dom, było dwóch zabitych, nasi mężczyźni wykopali tylko dół i taki grób im zrobili... Dla dziecka to było bardzo trudne. Tam było okropnie. Jak nas wysiedlono, to zlikwidowali całe wsie. Dziś w wielu tych miejscach tam w Bieszczadach nic nie ma, tylko krzaki rosną...Został w nas taki strach. Jeszcze gdy w Pieskach po wojnie pasłam krowy a widziałam wojsko, to bardzo się baliśmy.

MT: Mówiła Pani, że początkowo przyjechaliście do Piesek. Jak wyglądała Wasza podróż?

KK: Wtedy miałam 13 lat. Dojechaliśmy do Międzyrzecza ostatnim transportem z Sanoka i dalej szliśmy na pieszo. Kto miał konia to mógł zabrać coś na wóz, a moja mama nic nie zabrała, bo nie było jak. Jedynie trochę takich pod-

stawowych rzeczy. Ojca ja nie miałam, został zamordowany przez Niemców, bo ukrywał Żydów, jak to się wydało to Niemcy go zabrali, siedział w więzieniu... To było przed Wielkanocą, z nami mieszkał starszy brat ojca, ojciec, mama i ja. Dziadków już nie było bo poumierali w czasie wojny. Jak to się wydało, to ojciec się ukrył. Przyszli Niemcy i zabrali mamę. Wtedy ojciec sam zgłosił się do Sanoka i wypuścili mamę a jego zamknęli. W Sanoku siedział w więzieniu chyba pół roku. Jak front radziecki się zbliżał to Niemcy wywieźli go i ślad po nim zaginął. Nawet nie wiemy czy ma gdzieś grób...



Mąż Katarzyny Kuczman - Jan. W dalszym planie widoczny jeszcze istniejący wiatrak, przełom lat 60. i 70. XX wieku

Do Piesek przyjechaliśmy w czerwcu 1947 roku, część trafiła też do Policka. Było nas 18 rodzin i dano nam mieszkania w pałacu [obecnie nie istnieje - przyp. MT]. Jak jechaliśmy na zachód, to pociąg po drodze zatrzymał się w Oświęcimiu i wtedy aresztowali mężczyzn, winien czy nie - wszystkich zabierała milicja. Część przeżyła to więzienie [obóz w Jaworznie, który był wykorzystywany jako więzienia polityczne - przyp. MT], ale niektórzy poumierali. Tu dotarły przeważnie same kobiety. W Pieskach mieszkaliśmy do 1951 roku i wtedy kazali nam zapisać się do kolchozu. Ci, którzy się nie zapisali, zaczęli wyjeżdżać - część do Bukowca, część do Kęszycy, bo musieliśmy szukać jakiejś pracy i mieszkania... My wyjechaliśmy do Bukowca i znaleźliśmy pracę w PGR - e. To wiązało się z tym, że była wówczas możliwość dostania mieszkania. Jak był mężczyzna, to dawali 12 ha ziemi w zamian za zostawioną tam na wschodzie, a moja nie dostała nic bo sama nie była w stanie tego obrobić, no i taka to sprawiedliwość. Wszystko zostało tam w Bieszczadach... Było tam gospodarstwo, sad, nawet zatrudnialiśmy ludzi. A po wojnie musieliśmy pracować w PGR-e. Wojna zabrała nam wszystko, byłam zdolna, a zamiast się uczyć musiałam iść do ciężkiej pracy...

MT: Wraca Pani wspomnieniami w Bieszczady?

KK: Już teraz raczej nie, ale kiedyś często. Byłam tam nawet, mamy tam rodzinę i mam też zdjęcia. Tam było bardzo ładnie, mieszkaliśmy pod lasem - tak jak i tu, też tak na skraju wsi. Płynął tam taki strumień...

MT: Jak długo mieszkaliście w Bukowcu?

KK: W Bukowcu mieszkałam do 1961 roku, i wtedy znów pojechaliśmy w Bieszczady. Tam byliśmy do 1963 roku, bo z Bieszczad pochodził mój mąż... Później mama dowiedziała się, że Pan Liszyński, który był właścicielem tego

gospodarstwa sprzedawał to wszystko. Zналиśmy Wyszano wo jeszcze z czasów bukowickich i nam podobało się tutaj, więc kupiliśmy to gospodarstwo i tak jestem do dziś w Wyszano wie. Zналиśmy też ludzi, moja rodzina znała Januszów, bo oni pochodzili z tych samych stron [rodzina Januszów do dziś mieszka w Wyszano wie - przyp. MT]. W sumie zналиśmy prawie wszystkich. Tu na msze przychodziliśmy w niedzielę, dobrze nas ludzie przyjęli. Większość była ze Skomlina [Skomlin, obecnie wieś gminna, powiat wieluński, woj. łódzkie - przyp. MT].

MT: Jak się do Was odnosili ci, którzy przyjechali wcześniej na te tereny. Byliście ludnością lemkową, z tym różnie tu bywało?

KK: Ja nie mogę narzekać. Tam w Pieskach sporo było zza Buga i ci ludzie się dogadywali. Religijnie też. W sumie to nie ma między nami różnicy, chociaż jesteśmy grekokatolikami. Ale chodziliśmy do jednego kościoła, więc problemu nie było... To zależało od ludzi, ja trafiłam do dobrego środowiska.

MT: A jak wspomina Pani Wyszano wo z tamtych lat?

KK: Jak przyjechaliśmy tutaj [1963 rok - przyp. MT] to wiatrak już nie działał, chociaż jeszcze długo stał. Część urządzeń pozabierali do młyna w Skokach. Niektórzy zabierali deski, aż taka ruina się zrobiła. W końcu wyszło zarządzenie, że ten wiatrak stał się naszą własnością, bo po wojnie on został upaństwowiony i Pan Liszyński nie do końca był jego właścicielem. Ale jak był nasz to była już tylko ruina. Tam też złom jakiś był, aż w końcu przewrócili i było po wiatraku... Teraz trochę go szkoda. W tym miejscu była górką, to ją nazywali „Górka Kuczmana” i wszystkie dzieci z Wyszano wa jeździły tu zimą na sankach, aż do budowy leśnictwa w latach 90. XX wieku [Leśnictwo pozyskało ten grunt na zasadzie zamiany z rodziną Kuczmanów. Budynek wybudowano w 1994 roku - przyp. MT]. Życie było jednak ciężkie. Wody u nas nie było i studni też nie, mieliśmy czwórkę małych dzieci, gospodarstwo. Czasami jak miałam większe pranie, to wstawałam o trzeciej. Mąż [Jan Kuczman - przyp. MT]

pracował w lesie. Jak wracał po pracy, jeszcze kanami musiał nawozić wody ze studni. Dopiero później zrobili wodociąg, ale niektórzy mieli już wcześniej wodę, bo folwark miał już przed wojną wodociąg. Teraz jest lepiej, lubię na rowerze jeździć... Mam już swoje lata, ale to tak dla zdrowia i szybciej. Często spotykamy się w sklepie u Ewy... [sklep wielobranżowy Ewy Janusz - przyp. MT].

MT: Dziękuję za rozmowę.

*Wzgórze wiatracz-
ne w Wyszano wie
około 1970 roku, na
fotografii Danuta
Liszyńska i Rudolf
Trojanowski*



Dymitr (Bronisław) Janusz, rocznik 1939, urodzony w Dobrej Szlacheckiej, rodzina przyjechała w ramach akcji „Wisła” w 1947 roku, jednak Dobrą opuścili z własnej woli. W Wyszanowie mieszka od 1958 roku. W rozmowie uczestniczyła również żona, Krystyna Janusz.

* * *

MT: Czy pamięta Pan Dobrą Szlachecką i to co się działo z Ukraińcami?

DJ: Te czasy słabo pamiętam, choć utkwiły mi w pamięci walki, ale takich zdarzeń jak morderstwa nie pamiętam. Nie widziałem czegoś takiego. Słyszałem strzały, ale nie miałem pojęcia co się dzieje. Pamiętam jednak, że w nocy uciekaliśmy i chowaliśmy się w takich wąwozach. Ludzie zabierali krowy i chronili się nad strumieniami. Tam można było je napoić. Strach było spać, nie wiedzieliśmy kiedy ktoś przyjdzie. Pamiętam, że banderowcy przebierali się w polskie mundury, przychodzili i robili wywiady co będziesz mówił na temat Ukraińców. Jak mówiłeś źle, to mordowali rodziny. Takie wywiady w przebraniu robiło też polskie wojsko. Trzeba było być neutralnym - to wiem od ojca. Ojciec był Polakiem i mogliśmy tam zostać. Ale cała rodzina musiała wyjechać. Ojciec zdecydował, że sami tu nie zostaniemy i też pojechaliśmy.

MT: Dobra Szlachecka miała przywileje królewskie, czy pamięta Pan jakieś tradycje związane z tym?

DJ: Wtedy już raczej nie kultywowano tego. Raczej nie pamiętam, ale wiem, że śluby były zawsze w pewnym kręgu ludzi, tak by zachować szlachectwo. To była taka wieś z licznymi koloniami. Było nas tam w sumie 2500 ludzi. To z czasem zanikało i ludzie ubożeli. We wsi mieszkali też Żydzi, było tam kilkanaście rodzin.

Dymitr Janusz

MT: Tu na zachód dotarł Pan jako dziecko, miał Pan 8 lat. Jak wspomina Pan wędrówkę?

DJ: Mi jako chłopcu bardzo się podobało. Jechaliśmy dwa tygodnie, ten gwizd parowozów... pociąg był obstawiony wojskiem. Wtedy pierwszy raz w życiu jechałem koleją i była to wielka przygoda. Pociągi się zatrzymywały czasami i poiono bydło. Jechaliśmy w jednym transporcie z rodziną Kuczmanów, ale ich znali rodzice. Ja poznałem Kasię Kuczman dopiero w pociągu. Ona jest trochę starsza ode mnie. W Poznaniu podzielili transport, jedni pojechali na Mazury - tak było z rodziną mojej



matki, a nas dali tutaj. Pamiętam też, że w Jaworznie aresztowali mężczyzn. W Sanoku ładowali się na pociąg wszyscy z całymi rodzinami, a w Jaworznie aresztowali mężczyzn i trzymali ich tam 9 miesięcy. Mojego ojca nie aresztowali, bo my byliśmy Polakami. Transportem dojechaliśmy do Międzyrzecza i dalej dotarliśmy do Piesek. Tam dostaliśmy mieszkanie i nawet ziemię, w sumie żyło się dobrze. Ale w 1952 roku zaczęli tworzyć kolchozy, a nikt z naszych nie chciał do tego kolchozu, więc zaczęliśmy szukać innego miejsca. Ludzie szukali miejsca w Bukowcu, Gorzycy, Starym Dworze. Z naszych została tylko taka starsza babcia, która już nie chciała się przeprowadzać i taka była też Kasia. Ona handlowała mlekiem, masłem w Międzyrzeczu. Inni uciekli z tych Piesek. My osiedliliśmy się w Bukowcu. Ojciec pracował w lasach państwowych i tam mieszkaliśmy sześć lat. W końcu ojciec nie mógł już pracować, bo to była ciężka praca. Rodzice zdecydowali, że trzeba czegoś poszukać. Tu w Wyszanowie, gdzie mieszka mój brat [posesja nr 64 - przyp. MT] mieszkał taki Oszczyk. Nie chciał się zajmować gospodarstwem, a jego rodzice już to zdali na Skarb Państwa - no i tak znalazło się dla nas miejsce i przeprowadziliśmy się do Wyszanowa.
MT: Gdy przyjechaliście tutaj, jak się czuliście, jak Was postrzegano?

DJ: Jak dotarliśmy do Piesek, to już prawie wszystkie domy były zasiedlone. Początkowo ludzie byli nieufni wobec siebie, jak to po wojnie. Z czasem zaczęli się przyjaźnić. Mój ojciec i jego kolega, nazywał się Dobosz - razem założyli orkiestrę i grali po weselach. Ojciec grał na klarncie, a Dobosz był bardzo uzdolniony, grał na kilku instrumentach. Mieli spore wzięcie. Jak już wyjeżdżaliśmy z Piesek, to ci ludzie płakali za nami. Ludzie się zżyli...

Ślub Dymitra Janusza i Krystyny z domu Kiczka - pierwszej urodzonej w powojennym Wyszanowie - 1964 rok, rodziny przed domem nr 55



MT: Jak wspomina pan Wyszynowu z tamtych lat?

DJ: Ja miałem już 18 lat, ale podobał mi się też Bukowiec. Na początku nie mogłem się przyzwyczaić. Później byłem w wojsku no i tak już zostałem. Tu poznałem żonę, która mieszkała przez ulicę. Moja żona [Krystyna Janusz, z domu Kiczka - przyp. MT] jest pierwszą osobą urodzoną w Wyszynowie po wojnie. Jej rodzina pochodzi ze Skomlina. Po wojsku pracowałem jako traktorzysta, ale ta praca nie podobała mi się. Później pracowałem w Wydziale Komunikacji w Międzyrzeczu, jednak wróciłem do SKR [Spółdzielnia Kółek Rolniczych - przyp. MT] do Wyszynowa i tu pracowałem aż do emerytury... W Wyszynowie było wiele zabaw, spotkań. Pamiętam jak oddali drogę do Międzyrzecza. Była taka akademicka na sali wiejskiej, bardzo często organizowano też dożynki. Chyba w 1960 roku była nawet telewizja w Wyszynowie na takich dożynkach... Wieś zmieniała się też. Zanim zaczęły jeździć autobusy, tam gdzie jest przystanek PKS stały jeszcze resztki niemieckiego pomnika. Te autobusy pojawiły się po wybudowaniu drogi. Początkowo przystanek był koło domu Zdzisława Osadnika, to on najbardziej zasłużył się dla budowy tej drogi, był bardzo zaangażowany w sprawy wsi. Kilka lat temu przyjechała do nas Niemka, która urodziła się w tym domu. Płakała jak weszła do środka. Zaprzyjaźniliśmy się z nimi i od tamtej pory zawsze raz w roku wysyłamy kartki pocztowe...

MT: Dziękuję za rozmowę.



ROZDZIAŁ IV

KRAJOBRAZ KULTUROWY ORAZ ZABYTKI WYSZANOWA

ZASOBY KRAJOBRAZU KULTUROWEGO ORAZ WALORY PRZYRODNICZE WSI

Według wykazu Narodowego Instytutu Dziedzictwa, w Wyszanowie do rejestru zabytków wpisany jest kościół pw. św. Józefa wraz z otoczeniem obejmującym mur kościelny, furty oraz teren cmentarza kościelnego. Całość posadowiona jest na działce nr 43 (decyzja z dnia 24 listopada 2011 roku, znak RZD.5130.79.2011[2], nr rej. L-466/A). W ramach decyzji o wpisie do rejestru zabytków wyznaczono również otoczenie obiektu w celu ochrony wartości widokowych, obejmujące starodrzew lipowy, który jest integralną częścią dawnego cmentarza. Ponadto najstarsza lipa przy głównej, południowej furcie znajduje się dodatkowo (oprócz elementów na liście otoczenia zabytkowego kościoła), na odrębnej liście pomników przyrody. Wpisu lipy o obwodzie 380 cm, do rejestru pomników przyrody dokonano decyzją Gminy Międzyrzecz w dniu 21 września 1988 roku.

Nie zmienia to jednak faktu, że z punktu widzenia prawa, charakter zabytkowy mają wszystkie obiekty, które posiadają walory historyczne i naukowo-educacyjne, będące dziełem człowieka i zarazem świadectwem dawnej codzienności. Z punktu widzenia tych przesłanek, w Wyszanowie wskazać można kilka takich obiektów obok wspomnianego kościoła. Do grupy tej zaliczany jest dwór wraz z terenem, gdzie do 1945 roku funkcjonował ozdobny ogród oraz z częścią jeszcze istniejących zabudowań gospodarczych, a także kapliczki przydrożne. Wreszcie walory krajobrazowe ma układ przestrzenny wsi skupiony wokół

*Wieś widziana
z lotu ptaka
od strony zachodniej*

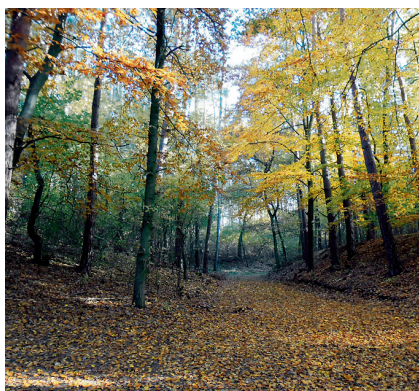


*Uprawa rzepaku
oraz w dalszym
planiu charakterystyczna
monokultura
sosnowa, widok od
strony południowo-
zachodniej wsi*



*zdjęcie od lewej, góra:
Kwiat głogu*

*zdjęcie od lewej, dół:
Las mieszany z
dominacją buku
nad jeziorem Buko-
wieckim*



*zdjęcie od prawej:
Dukt śródpolny
ze sliwą zwyczajną
oraz bziem czarnym,
północna strona wsi...*



dominanty w postaci kościoła i otoczenia kościelnego. Cała miejscowość położona jest na pofałdowanym urozmaiconym krajobrazowo terenie, określonym szatą leśną z dominacją monokultur sosnowych (rzadziej są to lasy mieszane z gatunkami liściastymi, które obecne są w okolicach jezior oraz na południe od Wyszanova w okolicach Brójec) oraz pól uprawnych o raczej niskiej jakości bonitacyjnej i zróżnicowanym agroklimacie. Tereny uprawne wyznaczone są licznymi duktami z zachowaniem starszych elementów kompozycyjnych, w postaci alei z często występującym głogiem jednoszyjkowym oraz gatunkami owocowymi - zwłaszcza śliwy zwyczajnej zwanej węgierką, śliwy tarniny, bzu czarnego, gruszy uleżałki (zwanej też uleżałką) i jabłoni. Ten ostatni gatunek jest jeszcze obecny przy drodze do Starego Dworu. Elementy te mają duże walory krajobrazowe, ekologiczne z uwzględnieniem



czynników powstrzymujących erozję gleby oraz sprzyjających obecności cennej zróżnicowanej fauny, a także łączą w sobie cechy kulturowe, określając dawne formy gospodarowania i kształtowania krajobrazu naturalnego, któremu nadawano cechy kulturowe. Wymienione wcześniej gatunki pospolite odgrywały dawniej dużą rolę w żywieniu człowieka, cechują się dużymi właściwościami zdrowotnymi. Grusza uleżałka jest natomiast w literaturze pięknej drzewem symbolizującym słabe gleby zachodniej Wielkopolski i wschodniej Brandenburgii - według niemieckiego pisarza i romantyka Theodora Fontane.

*od góry:
Uprawy owocowe
wokół wsi*

Kwiat bzu czarnego

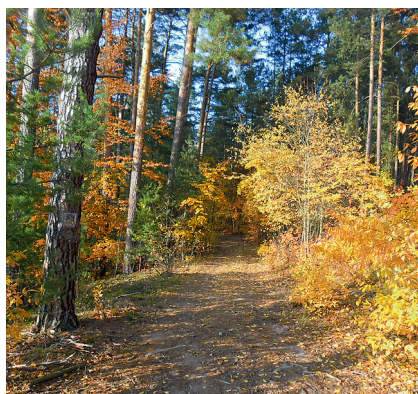
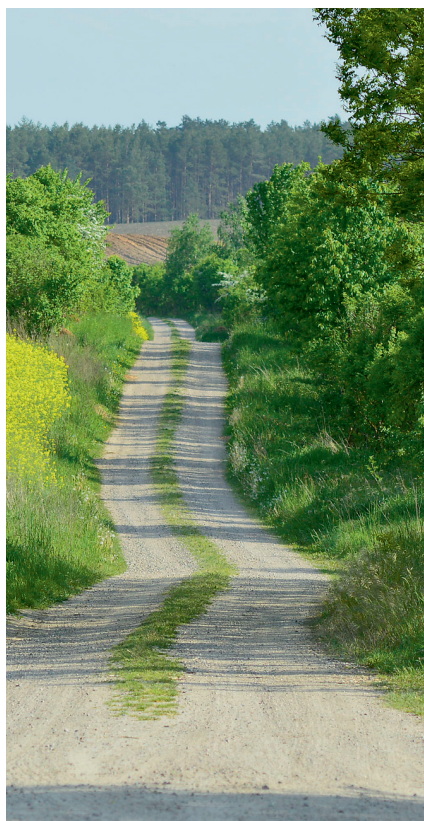


*Jezioro Wyszanowskie w czerwcu
2015 roku*

*od lewej:
Historyczna droga
pocztowa z Brójec do
Międzyrzecza z aleją
śliwy zwyczajnej -
widok w kierunku
w kierunku Starego
Dworu i Brójec*

*zdjęcie od prawej:
Podszyt liściasty w
kolorystyce jesiennej,
nad tzw. Kanalem*

*zdjęcie od lewej, dół:
Jabłoń - cenny
przykład pierwotnej
formy alei przydroż-
nej, droga w kierun-
ku Starego Dworu*



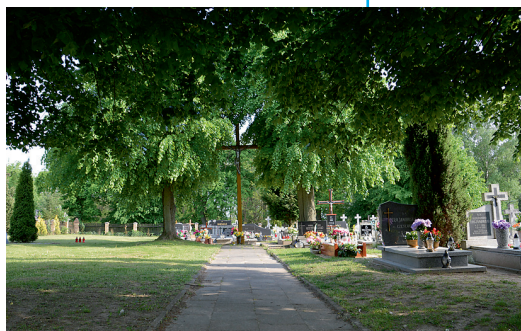
*Relikty historycznej
alei owocowej przy
drodźce do Starego
Dworu*



Istotnym elementem w krajobrazie kulturowym wsi pozostaje cmentarz grzebalny, znajdujący się przy drodze do Szumiącej. Pierwotnie nekropolia ta (w części wschodniej) miała charakter niemiecki i powstała pod koniec XIX wieku wraz z zaostrzeniem przepisów sanitarnych oraz wzrostem liczby mieszkańców w tym okresie. Co ciekawe, mimo obecności nowego cmentarza, jeszcze w latach 30. XX wieku sporadycznie wykorzystywano stary plac grzebalny w sąsiedztwie kościoła. Obecny cmentarz komunalny, gdzie znajduje się obelisk wzniesiony w 1993 roku dla uczczenia byłych niemieckich mieszkańców wsi oraz ofiar II wojny światowej, podobnie jak cmentarz przy kościele określony jest symbolicznym lipowym drzewostanem. To nie przypadek - wszak w kulturze chrześcijańskiej lipa jest drzewem „wiecznie odradzającym się”. W sąsiedztwie cmentarza wybudowano w 1999 roku kaplicę pogrzebową.

W obecnym kształcie architektura wsi cechuje się typową zabudową dla przełomu XIX i XX wieku, uwzględniającą zarówno obiekty mieszkalne, jak też obiekty gospodarcze. Są to zatem domy posadowione najczęściej na rzucie prostokąta z dwuspadowymi prostymi dachami, w układzie kalenicowym, choć jest też kilka obiektów w układzie szczytowym. Są to na przykład budynki mieszkalne przy posesjach nr 4, 10, 35-38, 49, 53. Wyróżniające się domostwa znajdują się w obrębie posesji nr 1 oraz posesji nr 65 (dawna szkoła), które posiadają naczółkowe dachy. W przypadku domu na terenie posesji nr 1 interesujący charakter mają gąsiorzy koszowe przy krawędziach dachu. Gmach dawnej szkoły (nr 65) jest budowlą jednokondygnacyjną, z dwuspadowym naczółkowym ceramicznym dachem oraz dwoma wystawkami okiennymi w kształcie wolego oka od strony południowej i centralnym arkadowym wejściem, także od strony południowej. Na budynku umieszczono tablicę pamiątkową w języku polskim i niemieckim, przypominającą o jego dawnej funkcji. Wyróżniający się charakter mają również wspomniane wcześniej cztery zagrody przy drodze do Szumiącej.

Ukryty wśród lip cmentarz wiejski - kamienna kronika dziejów miejscowości



Pomnik poświęcony pamięci byłych niemieckich mieszkańców oraz ofiar II wojny światowej

Zadrzewienia użytkowe po południowej stronie wsi



*Budynek szkoły,
stan z 2015 roku*

pierwotnie do folwarku. Jest to zarazem charakterystyczna zabudowa dla wsi na terenach zachodniej Wielkopolski i wschodniej Brandenburgii. Istotny jest jednak fakt, że rozwój osad na tym obszarze bazował często na pierwotnych owalnicowych założeniach. Dziś choć układy te nadal pozostają czytelne, straciły na znaczeniu. Jednocześnie opisane przemiany spowodowały, że wsie łączą w sobie cechy różnych układów przestrzennych, zaś wyróżnikiem pierwotnym są charakterystyczne dominanty w postaci centralnie położonych kościołów, rzadziej zbiorników wodnych oraz założeń folwarcznych znajdujących się przeważnie na uboczu, w czytelnie wyodrębnionej przestrzeni. Wieś w ciągu ostatnich kilku lat wzbogaciła się o kilka nowych zabudowań mieszkalnych. Znajdują się one po wschodniej stronie wsi od strony Bukowca (w tym jedno już na gruntach Bukowca) oraz po stronie zachodniej na skraju zabudowań starszych. Zabudowania Leśnictwa Wyszynowo i domy mieszkalne powstały także w sąsiedztwie drogi do Starego Dworu. Od-

*Jeden z usytuowa-
nych szczytowo
budynków szkiele-
towych,
posesja nr 36*



nosząc się do dawnych cech przestrzennych wsi, starsza ikonografia zwraca uwagę bardzo dużą obecnością drzewostanu w postaci lip i kasztanowców. Okazy takie znajdowały się niemal przy każdym domostwie. Należy także dodać, że główna droga wiejska, szczególnie na wysokości szkoły i kościoła określona była jeszcze w okresie powojennym szpalerem lipowym i kasztanowym. Już w okresie powojennym pojawiły się liczne nasadzenia topolowe, które w większości usunięto w latach 90. XX wieku. Na terenie wsi, obok drzewostanu przy posesji kościelnej i posesji dworu, zachował się ciekawy przykład dębu szypułkowego - w sąsiedztwie posesji 64 i 65.



Kamienna zabudowa gospodarcza, posesja nr 57



*zdjęcie po lewej:
Inskrypcja budowlana, posesja nr 17*



*zdjęcie po prawej:
Inskrypcja budowlana, posesja nr 55*



Piec chlebowy, posesja nr 53

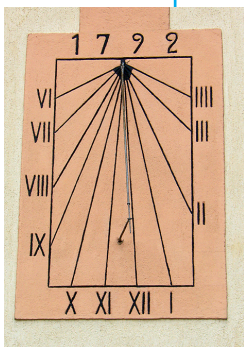
CHARAKTERYSTYKA WAŻNIEJSZYCH OBIEKTÓW ZABYTKOWYCH I KULTUROWYCH

Kościół od strony północnej na tle zabudowań pofolwarczych, maj 2015 rok



Chorągiewka wiatrowa z inskrypcją fundacyjną i datą 1694

Zegar słoneczny z inskrypcją budowlaną



Dokonując szczegółowej charakterystyki obiektów zabytkowych w Wyszynowie, niewątpliwie największej uwagi należy poświęcić kościołowi. Jak już wspomniano w części poświęconej historii wsi, istniejąca obecnie budowla pochodząca z 1792 roku jest kolejną, co najmniej czwartą posadowioną w tym miejscu od okresu średniowiecznego. Wcześniejsze obiekty miały charakter drewniany lub też szkieletowy i ulegały zniszczeniu w wyniku pożarów. Jakkolwiek kościół przynajmniej od początku XVII wieku stanowił część parafii w Starym Dworze, patronem (najpewniej od połowy XIII wieku) aż do początku XIX wieku był konwent cystersów z Gościkowa-Paradyża. Tym samym to z fundacji cystersów powstawały kolejne budowle. Obecna, powstała w stylu późnobarokowym ma charakter orientowany, jednonawowy i dwuosiowy ze sklepieniami żaglastymi wewnątrz

korpusu. Korpus kościoła posadowiony jest na rzucie prostokąta, od strony wschodniej zamknięty jest trój-bocznym prezbiterium oraz dobudowaną na rzucie kwadratu zakrystią. Od strony zachodniej do korpusu przylega wieża dzwonna, nakryta czterospadowym dachem krytym blachą, zwieńczona iglicą z chorągiewką wiatrową zawierającą inskrypcję fundacyjną i budowlaną z 1687 roku. Chronologię świątyni obok źródeł pisanych określa inskrypcja budowlana zawarta w szyldzie zegara słonecznego: 1792. Elewacje zewnętrzne ozdobione są płaskimi pilastrami oraz gzymsami podokapowymi, spośród których wyróżniają się pilastry wieży, zwieńczone piaskowcowymi głowicami z elementami ornamentu małżowinowego i chrząstkowego oraz podkreślone gzymsy dzielące wieżę w wymiarze wertykalnym. Na zachodniej ścianie wieży znajduje się

wnętrze kościoła określa barokowe wyposażenie w postaci pojezuickiego (dzieło pochodzi z Międzyrzecza) ołtarza głównego wraz z amboną - kazalnica oraz konfesjonalem. Ołtarz główny, obecnie pod wezwaniem św. Józefa (pierwotnie ołtarz nosił wezwanie św. Jana Nepomucena) ma charakter poli-

Wnętrze kościoła określa barokowe wyposażenie w postaci pojezuickiego (dzieło pochodzi z Międzyrzecza) ołtarza głównego wraz z amboną - kazalnica oraz konfesjonalem. Ołtarz główny, obecnie pod wezwaniem św. Józefa (pierwotnie ołtarz nosił wezwanie św. Jana Nepomucena) ma charakter poli-

chromowany, w kolorystyce ciemnoniebieskiej i czarnej z marmoryzowaniem oraz złożonymi detalami w typie chinoiserie - czyli nawiązującymi do wzornictwa chińskiego. Element ten określa cechy sztuki jezuitów, którzy prowadzili swoje misje na całym świecie już w XVII i XVIII wieku. Obecna kolorystyka jest efektem prac konserwatorskich z 2009 roku. Wcześniej całość miała charakter ciemnogrnatowy i czarny z marmoryzowaniem. Za twórców tego wyposażenia uważa się Józefa Antoniego Krause i Ignacego Steinera. Przed pracami konserwatorskimi przeprowadzonymi w ostatnich latach, wyszanowski ołtarz (pierwotnie ołtarz był również wyższy) był w swojej formie kolorystycznej i architektonicznej bardzo zbliżony do kształtu ołtarza w kościele pojezuickim w Grudziądzu. Wspomniani wyżej twórcy związani są z dziełem grudziądzkim, zaś fakt, że przebywali w Międzyrzeczu pozwala przyjmować taką hipotezę, obecną w literaturze jako nader interesującą. Ołtarz powstał w latach około 1729 - 1751. W 1729 roku konsekrowano w międzyrzeckim kościele jezuickim ołtarz stały bez nastawy, zaś pierwotny obraz patrona św. Jana Nepomucena, który obecnie znajduje się w kościele w Kęszycy, datowany jest dziennie na 30 czerwca 1751 roku - autorem tego obrazu jest bledzewski cysters Florian Wunsch. Do Wyszanova ołtarz trafił po kasacie zakonu jezuitów. Kasata miała miejsce w 1773 roku, jednak jeszcze przez kilkadziesiąt lat - do 1803 roku kościół jezuicki był stałym elementem przestrzeni architektonicznej w Międzyrzeczu. Decyzję o rozbiórce i sprzedaży wyposażenia podjęto w dniu 13 kwietnia 1803 roku. Wówczas za sprawą starodworskiego proboszcza Oskara Henke obiekt trafił do Wyszanova, przy czym ze względu na wysokość sklepień wyszanowskiego kościoła, ołtarz został obniżony o jedną kondygnację.

Odnosząc się do elementów dekorujących i symbolicznych w nastawie ołtarzowej, które z racji rangi zabytku posiadają szczegółową literaturę, całość cechuje się zdobnictwem charakterystycznym dla wnętrz świątyń jezuickich, przy czym trudno tu nie wskazać na równie czytelne cechy uniwersalne. Podstawa ołtarza (ołtarz stały) została ozdobiona motywem pelikana karmiącego młode. W pierwszej kondygnacji



Piaskowcowe zwieńczenie pilastrów na licu wieży z dekoracją malżowinowo-chrzęstkową

Gąsior koszowy z dekoracją roślinną

Widokówka. Wnętrze kościoła około 1927 roku. Na zdjęciu widoczne jeszcze balaski, które zniknęły pod koniec lat 60. XX wieku





Ołtarz około 1935 roku, uwagę zwracają polichromie na sklepieniu ponad nastawą ołtarzową. Fotografia z zasobu Archiwum Brandenburskiego Konserwatora Zabytków w Zossen

Św. Jan Chrzciel i Chrystus



godygnacja flankowana jest kolumnami ze zdobieniem roślinnym i wieńczącymi korynckimi głowicami. W kondygnacji wyższej analogicznie posadowiono postaci aniołów: Michała Archanioła (stronie lewej) oraz Anioła (pendant), który pierwotnie trzymał w dłoniach włócznię. Na tarczy Michała Archanioła inskrypcja: QUI S UT DEUS (w tłumaczeniu: Któż jako Bóg). W centralnej części górnej kondygnacji późnobarokowy obraz św. Rodziny - wtórny, pierwotnie św. Jana Nepomucena, po bokach dwa owalne obrazy świętych jezuitów: Stanisława Kostki oraz Alojzego Gonzagi. Pomiędzy kondygnacjami tarcza z herbem Prus III - rodziny Jabłonowskich, dzierżących na początku XVIII wieku starostwo międzyrzeckie, kolatorów międzyrzeckich jezuitów i współfundatorów ołtarza. Największe sumy na jego budowę przekazała Anna z Krasickich Gembicka, żona kasztelana międzyrzeckiego Stefana Gembickiego oraz wojewoda ruski i starosta międzyrzecki Stanisław Wincenty Jabłonowski. Całość retabulum ołtarzowego wieńczy godło zakonu jezuitów z monogramem Jezusa: IHS oraz woluty. Na ołtarzu znajduje się sześć mosiężnych lichtarzy. Uzupełnieniem wyposażenia jezuitów jest wspomniana ambona z baldachimem, którą wieńczy figura Chrystusa Salvatora Mundi - Zbawcy Świata oraz konfesjonał ozdobiony dekoracją chinoiserie oraz zwieńczony kazalnica. Wszystkie trzy elementy mają jednolitą formę stylową, ze szczególnie czytelnymi elementami późnobarokowej kolorystyki i dekoratywności. W kościele znajdują się ponadto

nastawy znajduje się plastycznie zdobione tabernakulum z gorejącym sercem w cierniowej koronie. Po obu stronach ustawiono symetrycznie figury świętych w wymiarach naturalnych: św. Piotra i Pawła. Św. Paweł w prawej dłoni trzyma otwartą księgę z inskrypcją: NON ENIM JUDI-/CAVI ME SCIRE / ALIQUID INTER / VOS NISI / JESUM / CHRISTUM / ET HUNC / CRUCIFIXUM - (w tłumaczeniu: Albowiem uznałem za właściwe nic innego nie głosić między wami, jak tylko Jezusa Chrystusa i to Ukrzyżowanego). W środkowej części dolnej kondygnacji nastawy znajduje się obraz z przedstawieniem Ignacego Loyoli - założyciela Towarzystwa Jezusowego, gdzie również inskrypcja: OMNIA / AD / MAJOREM / DEI / GLORIAM (w tłumaczeniu: Wszystko na większą chwałę Boga). Dolna kondygnacja

dwa ołtarze boczne: Matki Boskiej po stronie południowej i św. Józefa po stronie północnej - związane najprawdopodobniej z kościołem w Wyszanowie od momentu powstania, być może starsze niż obecna budowla kościoła, ponadto barokowa chrzcielnica z figurą św. Jana Chrzciciela, także związana pierwotnie z kościołem jezuickim w Międzyzrzeczu. Na ołtarzach bocznych znajdują się po dwa mosiężne, pseudobarokowe lichtarze. Należy wreszcie wspomnieć o obrazie św. Józefa na ścianie południowej (patron kościoła) oraz krucyfiksie triumfalnym z XIX wieku (?), krzyżu procesyjnym, dwóch lampkach procesyjnych, wreszcie XIX-wiecznym feretronie, który obecnie nie jest używany i znajduje się na zapleczu ołtarza. Pojezuickie wyposażenie było konsekrowane w Wyszanowie dopiero 3 czerwca 1864 roku przez biskupa poznańskiego Franciszka Stefanowicza, o czym świadczy grafitowy napis na mense ołtarzowej. Jeszcze w latach 60. XX wieku prezbiterium oddzielone było od nawy balaskami.

Ołtarz w ostatnich latach poddawany był pracom konserwatorskim. W 1998 roku przeprowadzono prowizoryczne zabezpieczenie przed owadami z grupy chrząszczy i błonkówek, a w ostatnich latach przeprowadzono w pełni profesjonalną konserwację pod nadzorem Lubuskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Środki na te działania pozyskano głównie z dobrowolnych składek mieszkańców wsi, wsparciu gminy Międzyzrzecz oraz pomocy Kurii Biskupiej, wreszcie Lubuskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, a inicjatorem tych działań był mieszkaniec Wyszanowa Ireneusz Jarnut. Koszt tych prac wyniósł 367 tys. zł, z czego mieszkańcy dobrowolnie uzbierali 128 tys. zł.

Odnosząc się do historii ołtarza i samego kościoła, warto wskazać, że prace konserwatorskie snycerki podejmowano także w okresie międzywojennym. W zasobie Archiwum Brandenburskiego Konserwatora Zabytków zachowała się dokumentacja aktowa, wskazująca, że prace te realizowano w latach 1935-1938 (główne prace w 1936 roku). Problemem były wówczas także środki finansowe, a wsparcia szukano nawet za pomocą publikacji prasowych na łamach „Ostmark Illustrierte”. Problemem w owym czasie było również samo wnętrze, które wymagało odnowienia, a także figura Matki Boskiej z wieżowej niszy. Ostatecznie po pozytywnym zaopiniowaniu ówczesnego konserwatora zabytków, który wówczas miał swoją siedzibę w Malborku (Bernard Schmid), prace wykonał artysta malarz A. Fahlberg. Koszty wyniosły 8200 Reichsmarek w 1935 roku i 2400 RM w 1936 roku. Mieszkańcy zebrali kwotę 1160 RM, co jak wskazano w aktach było bardzo trudne, ze względu na fakt, że mieszkali tu drobni rolnicy i ogrodnicy. Do tego należy doliczyć różnego rodzaju koszty delegacji i dokumentacji fotograficznych, wykonywanych przez atelier FOTO MEYER



*od góry:
Matka Boska
z Dzieciątkiem
po renowacji*

Lampa procesyjna

Święci Piotr i Paweł



*zdjęcie po lewej:
Tabernakulum oraz
obraz św. Ignacego
Loyoli*

*zdjęcie po prawej
górze:
Herb fundatorów,
rodziny Jabłonow-
skich - PRUS III*

*zdjęcie po prawej
dół:
Obraz św. Rodziny*





zdjęcie po lewej:
Neogotycki feretron



zdjęcie po prawej, góra:
Oltarz boczny
pw. św. Józefa
po stronie północnej



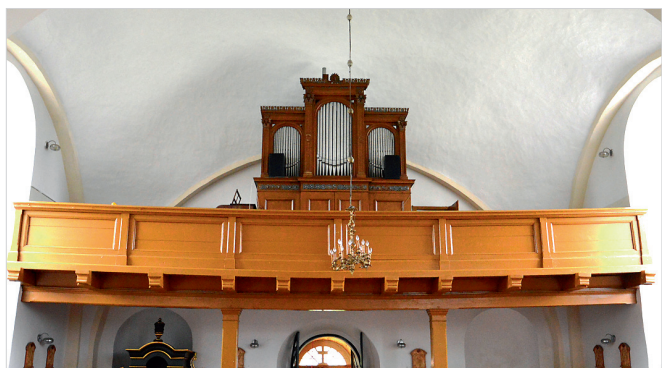
zdjęcie po prawej, dół:
Oltarz boczny
pw. Matki Boskiej
po stronie południowej



zdjęcia od lewej:
Św. Józef Ciesła

Matka Boska

Święta Jadwiga Śląska



z Międzyrzecza. W sumie prace objęły ołtarz, kazalnicę, chrzcielnicę, figurę Matki Boskiej oraz obrazy olejne. Dodatkowo dokonano odświeżenia wnętrza.

Po wschodniej stronie wnętrza korpusu znajduje się empora muzyczna, z organami wybudowanymi przez żarskiego mistrza Gustawa Heinze. Za emporą znajduje się wejście na wieżę, gdzie w jednej izbie



na poziomie żaluzjowych okien zawieszony jest dzwon, odlany w Poznaniu w 1986 roku przez mistrza-ludwisarza Saturnina Skubiszyńskiego, którego warsztat działa do dziś. Na dzwon wykorzystano materiał ze starożytnego, uszkodzonego średniowiecznego instrumentu, który pęknięty - jeszcze w latach 80. XX wieku, przechowywany był w kruchcie kościelnej. Średnica dolna tego dzwonu wynosiła 50 cm. Inicjatorami wykonania nowego dzwonu byli Ignacy Urbanek oraz Ireneusz Jarnut. Wcześniej w wyszanowskich kościołach znajdowały się także inne dzwony. Wizytacje z XVII wieku regularnie wymieniają po dwa dzwony w wyszanowskich kościołach. Znany jest dzwon, odlany w latach ok. 1712-1719 przez krośnieńskiego ludwisarza Christiana See. Wiadomo, że dzwon ten

posiadał średnicę dolną 70 cm oraz niemiecką i łacińską inskrypcję: SOLI DEO GLORIA. GOSS MICH CHRYSTIAN SEE IN CROSSEN (w tłumaczeniu: Bogu cześć i chwała. Odlął mnie Christian See w Krośnie Odrzańskim). Został odlany prawdopodobnie na potrzeby trzeciej z kolei świątyni w Wyszanie, która istniała w latach około 1697-1725. Obiekt ten spłonął, jednak dzwon najprawdopodobniej przetrwał pożar? Jego obecność w 1895 roku zanotowano w istniejącej do dziś świątyni z 1792 roku. Został zarekwirowany na potrzeby wojenne w latach 1914-1918, nie wymieniają go spisy ruchomości z 1928 roku. W okresie międzywojennym były obecne dwa nowe dzwony z 1924 roku, jeden z nich większy, obok patrona św. Józefa, poświęcony był także żołnierzom I wojny światowej z Wyszanie - tzw. dzwon pamięci, a mniejszy Matki Bożej - oba zostały zarekwirowane w czasie II wojny światowej i ze względu na włączenie ich do najniższej kategorii A (były cztery kategorie wartości od A do D, gdzie D była najwyższą), zostały przetopione. Spośród innych ruchomości, jeszcze w 1895 roku wzmiankuje się w wyszanowskim kościele trybowany miedziany pojemnik na wodę święconą z 1718 roku - obecnie brak tego obiektu.

od góry:
Empora muzyczna
i prospekt organowy

Dzwon średnio-
wieczny

Dzwon z 1986 roku



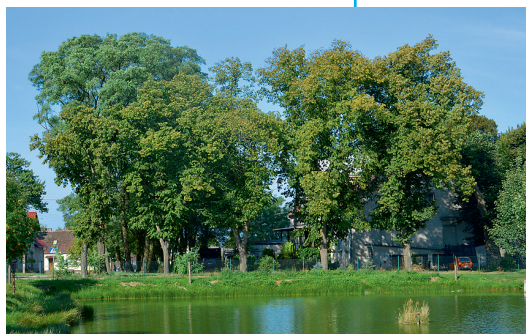
Charakter zabytkowy ma również neoklasycystyczny dwór z końca XIX wieku, który pierwotnie stanowił budynek mieszkalny rozległego folwarku po zachodniej stronie wsi. Obiekt ten nie wyróżnia się szczególnymi cechami architektonicznymi. Fasada główna znajduje się po stronie południowej. Została ozdobiona werandą oraz wieńczącym ryzalitem. Do dziś zachowały się również pozostałości płaskich pilastrów, które zwieńczone były pseudogłowicami. Całość nakryta jest dwuspadowym, ceramicznym dachem z prostymi wystawkami okiennymi. Duże walory ozdobne miał znajdujący się niegdyś przed dworem ozdobny ogród, który położony był po południowej, reprezentacyjnej stronie założenia. Kompozycja ta miała charakter parterowego gazonu z przykładami drzewostanu wysokiego. W ikonografii z początku XX wieku widać przed dworem okazy dębów i lip na terenie dziedzica honorowego od strony południowej. Natomiast starsza ikonografia ukazuje niski ogród ozdobny, ogrodzony od strony drogi drewnianym ażurowym płotem. W latach 30. XX wieku pojawił się w otoczeniu dworu szpaler lipowy, który jak można sądzić w tym okresie mógł liczyć około 30–40 lat. Elementy tego szpaleru zachowały się do chwili obecnej. Na zapleczu od strony północnej znajdował się rozległy ogród użytkowy, pełniący dawniej również funkcje ozdobne. Pierwotnie części ogrodowe przy dworze liczyły około 2 ha, obecnie teren ten obejmuje około 30 arów. Część ogrodu od strony zachodniej dworu zajęły w latach 60./70. XX wieku, bezwartościowe zabudowania gospodarcze, które mają negatywny wpływ na cechy kompozycyjne obiektu. Uzupełnieniem założenia folwarcznego był staw z regularnymi nasadzeniami topoli. Do dnia dzisiejszego z całości zespołu, wypełniającego plac od południowej strony dworu, pozostały fragmenty lipowych szpalerów. Przy północno-wschodnim narożniku dworu zachowały się cenne, choć zdegrado-



Dwór w Wyszanowie w 2015 roku

Dwór i ogród dworski, fragment wido-kówki z 1916 roku

Dwór otoczony szpalerem lipy szerokolistej i robinii akacjowej





Najstarsza, neoklasycystyczna kapliczka przy drodze do Starego Dworu

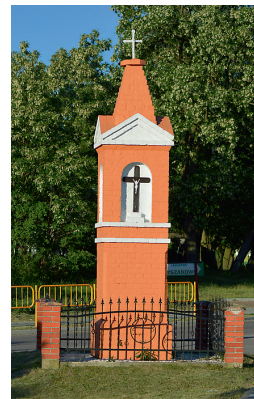
*od lewej:
Figura Matki Boskiej w latarni kapliczki przy drodze do Starego Dworu*

Kapliczka przy drodze do Bukowca

Kapliczka przy skrzyżowaniu dróg do Międzyrzecza, Szumiacej i Starego Dworu

Widokówka. Pomnik żołnierzy niemieckich z okresu I wojny światowej, przełom lat 20. i 30. XX wieku

wane okazy lipy szerokolistnej. Na zapleczu dworu w sąsiedztwie dawnego „Kindergarten” (w miejscu obecnej remizy), zachował się przykład wierzyby płaczącej. Teren dziedzina został natomiast zdominowany w większości dziko rosnącą robinia akacjową, która dzięki nieznacznym zabiegom porządkowym zyskała pewną formę ozdobną (obecnie koniecznym zabiegiem pozostaje usunięcie posuszu oraz pozostałości metalowego grodzienia). Dodatkowym problemem pozostają wtórne wygrodzienia, w tym zniszczone o charakterze betonowym oraz zabudowa gospodarcza na terenie folwarku z lat 70. XX wieku. W obecnym stanie zachowało się około 20% powierzchni pierwotnego ogrodu. Czytelny pozostaje układ dawnego założenia obejmującego również teren folwarku, gdzie zachowały się przykłady oryginalnej architektury gospodarczej, nadto drzewostan tworzy koloryt architektury, określając walory estetyczne wsi, zaś sam dwór w otoczeniu zieleni pełni w stosunku do kościoła kontrdominantę przestrzenną.



Przy drogach wyjazdowych z miejscowości w kierunku Bukowca, Międzyrzecza oraz Starego Dworu znajdują się kapliczki, dwie z nich mają charakter neogotycki, natomiast kapliczka przy drodze do Starego Dworu - najstarsza (z około poł. XIX wieku), ma charakter neoklasycystyczny, ozdobiona jest figurą Matki Boskiej.

W okresie międzywojennym wieś wzbogaciła się również o pomnik żołnierzy pochodzących z Wyszynowa, którzy zginęli na frontach wielkiej wojny 1914-1918. Obiekt ten, wzniesiony przez stowarzyszenie kombatanckie Stahlhelm - jednoznacz-



nie popierające w tamtym okresie ruch polityczny Adolfa Hitlera, posadowiono pod koniec lat 20. XX wieku na centralnym placu wsi, zdobiąc go ażurowym płotem oraz świerkami. Monument ten został zniszczony tuż po wojnie, a ostatecznie pozostałości usunięto dopiero na początku lat 70. XX wieku, gdy w tym samym miejscu posadowiono istniejący do dziś przystanek autobusowy (1974 rok).

WYSZANOWSKIE OSOBLIWOŚCI

Jedną z największych ciekawostek w okolicach wsi jest „Pomnik Wilka”, który choć pozostaje dziedzictwem związanym z dawnym Bukowcem i tamtejszym rodem von Gersdorff (były to lasy należące do majątku w Bukowcu), obecnie kojarzony jest przede wszystkim z Wyszaniem. Pomnik ten powstał w 1852 roku na pamiątkę zastrzelenia ostatniego wilka 18 lipca tego roku. Na kamiennej piramidzie zamieszczono tablicę z wierszem autorstwa Gustawa Leopolda von Gersdorff'a (właściciela majątku w Bukowcu, który zmarł w 1865 roku, i został pochowany w kaplicy grobowej na ternie parku w Bukowcu), w istniejącej jeszcze w XIX wieku leśniczówce nad jeziorem Bukowieckim (obecnie tzw. „Punkt Czerpania Wody”). Leśniczówka ta nazywana była w języku niemieckim „Kruschel” a w języku polskim „Folwarkiem Jeziernym”. Był tu dwór, stodoła, stajnia-obora i piec chlebowy, całość spaliła się pod koniec XIX wieku. Z tego miejsca (ze wzgórza nad jeziorem Bukowieckim) namalowany został około poł. XIX wieku obraz zatytułowany „Bauchwitzer See” - „Jeziro Bukowieckie”, przez znanego berlińskiego pejzażystę i romantyka Willy'ego Ter Hella. Nie wykluczone, że malarz przebywał w leśniczówce Gersdorffa - wszak ten miał ambicje literackie i techniczne.

Po pożarze leśniczówki już nie odbudowano, zaś w jej miejsce powstała leśniczówka „Czarny Bocian” - istniejąca do dziś oraz tartak, który działał jeszcze po wojnie (pracowali tam także mieszkańcy Wyszana). Dawniej do Folwarku Jeziernego prowadziła z Bukowca tzw. Czarna Droga - w lasach na północ od Wyszana. Wiersz na obecnej tablicy pomnika odnowionego w 2005 roku, jest tylko fragmentem oryginalnego tekstu, zaś wymieniony Johann Unger nie pochodził z Lusowa, jak chce obecne tłumaczenie.



Pomnik Wilka, wygląd pod koniec XIX wieku



Pomnik Wilka, stan współczesny

Johann Unger był natomiast „myśliwym” generała Adolfa von Lützowa (1782-1834), pruskiego patrioty, jednego z bardziej znanych niemieckich bohaterów wojen napoleońskich. Stąd w wierszu ów „Lutzower Jäger Johann Unger“ - czyli „Myśliwy Lützowa Johann Unger“, zaś sam wiersz jest swego rodzaju „afirmacją pamięci” o niemieckim bohaterstwie w czasach wojny z Napoleonem. Tym wilkiem jest tu właśnie Napoleon...

Tekst oryginalny tablicy brzmiał następująco:

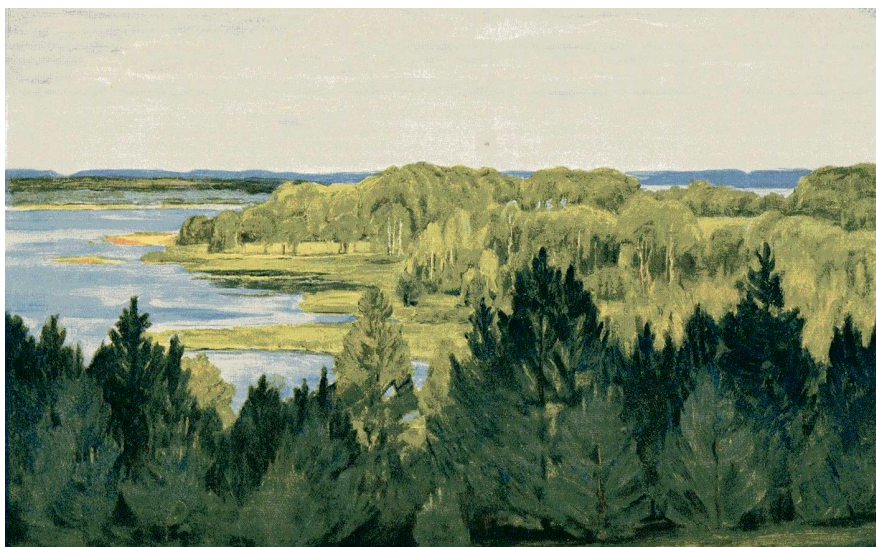
*Bauchwitzer Wolfjagd
den 18. Juli 1852*

*Hier endete der Kommunist
der anderer Leute Lämmer frisst
Für immer stillt dem seinen Hunger
Lutzower Jäger Johann Unger
Die Lehre ziehet nun daraus
jeder verteidigt sein haus
In fremd Eigentum einzudringen
niemals wird Euch gelingen
Wolfes Schicksal könnt Ihr erben
so wie er als Räuber sterben.*

Tłumaczenie oryginalnego tekstu w przekładzie Katarzyny Trychoń - Cieślak oraz Marceliego Tureczka:

*Bukowieckie polowanie na wilka
dnia 18 lipca 1852 roku*

*Tutaj skończyła się ta cholera
która innych ludzi jagnięta pożera
Na zawsze zaspokoił jego głód chciwy
Johann Unger lutzowski myśliwy
Wyciągnijcie morał z tego
każdy domu broni swego
przed wtargnięciem obcych chroni
nigdy nie uda się nikomu
wtargnąć do cudzego domu
Wilka losu możecie się spodziewać
i jak on jako zbój będziecie umierać*



*Jeziro Bukowieckie
ze wzgórza Kruschel,
obraz Wille Ter Hell,
XIX wiek*

Ciekawostką przyrodniczą jest powrót wilków po około 150 latach do wyszanowskich lasów. Nie wiadomo, czy są tu na stałe, czy też jest to tylko miejsce na szlaku ich wędrówek między Puszcą Notecką i Puszcą Rzepińską. W każdym razie od czasu do czasu są widywane w okolicach pobliskich jezior, rezerwatu „Czarna Droga” - w pobliżu Brójec oraz leśniczówki Czarny Bocian. Spotkać można też tropy. Warto wskazać, że jeszcze po wojnie las, gdzie znajduje się pomnik, określano jako „Bór Wilka” - wcześniej niem. „Wolfsheide”. Podobno mieszkańcy bali się tam chodzić.

Inną ciekawostką są ruiny folwarku, położone na południowy wschód od Wyszanova. Obecnie w tym miejscu zachowały się jedynie fundamenty i pozostałości studni. Ale bardzo czytelnym i słabo znanym elementem tego założenia, jest jeszcze czytelny park ukryty pośród pól i lasów między Wyszanowem, Bukowcem i Starym Dworem. Park ten, zwany niekiedy potocznie w Wyszanowie „Puszcza” a w Starym Dworze „Debrami”, nadal jest uchwytny mimo

*Ukryty w sosnowym
lesie kilkusetletni dąb...*



*Jezioro Bukowieckie
w okresie ziomowym*



22 grudnia 2007 roku





23 stycznia 2011 roku



23 stycznia 2011 roku

naturalnych przeobrażeń zieleni. Obok wielu gatunków szlachetnego drzewostanu łatwo zaobserwować tu komponowany układ alei oraz położony w głębi niewielkiej doliny staw, regularnie obsadzony wierzbą. Wszystko to jest elementem ciekawego, choć zapomnianego dziedzictwa kulturowego okolic Wyszanova.

Warto też wspomnieć o kilkusetletnim dębie, który znajduje się przy jednej z leśnych dróg prowadzącej od „międzyrzeckiej szosy” do kanału łączącego jeziora Wyszanowskie i Bukowieckie.

*Widok z drogi do
Starego Dworu na
dawne założenie par-
kowe zwane współ-
cześnie „Puszczą”*



NOTA BIBLIOGRAFICZNA

Jak wspomiano we wstępie, Wyszanowo nie jest miejscowością szczególnie zasobną w materiały źródłowe. Dotyczy to zwłaszcza okresu średniowiecznego i nowożytnego do około połowy XIX wieku. W przypadku średniowiecza zachowały się głównie pojedyncze wzmianki źródłowe, w aktach dokumentujących różnego rodzaju transakcje i spory sądowe przeprowadzane przez okoliczne rycerstwo z klasztorem w Paradyżu. Materiały te dają wprawdzie pewien pogląd na losy wsi, jednak jest on dalece ograniczony. Dodatkowym utrudnieniem jest również znikoma ilość znanych jak dotychczas źródeł materialnych, zwłaszcza w postaci znalezisk archeologicznych. Istnienie tego typu artefaktów i pełniejsza znajomość nawarstwień kulturowych, pozwoliłaby lepiej poznać proces rozwoju osady (osad). Dla okresu wczesnonowożytnego (XVI-XVII wiek) wzbogaceniem są częściej pojawiające się źródła proveniencji kościelnej. Są to przede wszystkim akta wizytacji przechowywane w zasobie Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu oraz Archiwum Diecezjalnego w Zielonej Górze, obrazujące dzieje budowli kościelnych - tym niemniej stanowią one także zbiór danych pośrednich o przemianach osady. Wcześniejsze dane, omówione w pierwszym rozdziale pochodzą natomiast z opublikowanych przez Theodora Warmińskiego akt klasztoru cysterskiego w Gościkowie-Paradyżu.

Pod koniec XVIII stulecia Wyszanowo ujęto w lustracji dóbr duchownych z 1790 roku. Są to skromne dane, ale dają ważny pogląd o cechach przestrzennych i gospodarczych wsi. Ich wartość wzbogaca fakt, że uzupełniają je dane porównawcze z innych miejscowości, dzięki czemu Wyszanowo można analizować na tle sąsiednich osad.

Znaczne ubogacenie materiału źródłowego jest związane z okresem XIX wieku. I tu przede wszystkim wartość mają akta katastralne wsi Wyszanowo, przechowywane w zasobie Archiwum Państwowego w Gorzowie Wlkp. Równie cennym materiałem są akta szkoły w Wyszanowie z lat 1835-1901 przechowywane w zasobie Archiwum Fundacji Pruskiego Dziedzictwa Kultury w Berlinie-Dahlem oraz akta tejże szkoły z lat 20. XX wieku przechowywane w Brandenbur-

skim Archiwum Krajowym w Poczdamie. W przypadku akt w Berlinie-Dahlem autor nie korzystał bezpośrednio, otrzymał jedynie pojedyncze dokumenty. Nie można w tym miejscu pominąć również akt Brandenburskiego Konserwatora Zabytków w Zossen pod Berlinem. Stanowią one bezcenną dokumentację dla dziejów zabytkowej architektury i wyposażenia kościoła. Ciekawostką są dokumenty sołectwa Wyszanowo z okresu przedwojennego, które zostały znalezione przez mieszkańca wsi - Eugeniusza Tomaszewskiego. Przed wojną mieściło się w jego domu sołectwo. Również po wojnie ojciec E. Tomaszewskiego - Jan Tomaszewski pełnił funkcję sołtysa.

Zdecydowanie lepiej przedstawiają się materiały archiwalne dotyczące okresu po 1945 roku. Zasób otwierają w tym przypadku archiwalia z gorzowskiego archiwum, obrazujące przebieg akcji osiedleńczej z lat 1945-1949. Jest to obszerny, liczący 400 stron poszyt, obejmujący bardzo szczegółowe dane wszystkich rodzin przybyłych w tym okresie do miejscowości. Uzupełnieniem dla okresu powojennego są akta gminne i gromadzkie wytworzone przez urzędy z Brójcach i Bukowcu, wreszcie akta gminy Międzyrzecz powstałe po 1972 roku. Także akta Szkoły Podstawowej w Wyszanowie znajdujące się w gorzowskim archiwum, pozostają nader cenne dla społecznych dziejów wsi. Natomiast dla losów wyszanowskich zabytków podstawowe pozostają zbiory Archiwum Zakładowego Lubuskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Zielonej Górze - Delegatura Gorzowie Wlkp.

Uzupełnieniem okazały się różnego rodzaju dokumenty osobiste i kroniki mieszkańców wsi. One także pozwoliły skomentować - niekiedy za pomocą zamieszczonych ilustracji codzienność po II wojnie światowej. Na tym tle cenne okazały się materiały efemeryczne w postaci kart pocztowych, czy też przedwojenna kartografia.

Osobny charakter ma literatura. Najstarsze wzmianki dotyczące Wyszanowa pojawiają się w pracach z XIX i początku XX wieku. Są to najczęściej różnego rodzaju dane dotyczące kościoła oraz dane administracyjne. Bardziej obszerna literatura pojawiła się dopiero po II wojnie światowej, a szczególnie od początku lat 90. XX wieku. W 2001 roku ukazała się zwięzła praca Stefana Cyraniaka. Należy podkreślić, że mimo raczej kronikarskiego charakteru, Stefan Cyraniak podjął się ujęcia całości przeszłości wsi, zwracając uwagę przede wszystkim na aspekt społeczny oraz kulturowy po II wojnie światowej. Szczególnie na tym tle należy podkreślić wartość tego wydawnictwa. Charakter słownikowy miało zamieszczone w „Ziemi Gorzowskiej” hasło: Wyszanowo - autorstwa gorzowskiego publicyisty Zbigniewa Millera. Natomiast w ostatnich latach ukazało się kilka publikacji poświęconych zabytkom Wyszanowa - autorstwa Bożeny Grabowskiej, Katarzyny Sanockiej-Tureczek oraz autora niniejszej publikacji - przede wszystkim dziejom kościoła i wyposażenia, oraz takim obiektom

tom jak park dworski. Ważnym, jakkolwiek czekającym jeszcze na opracowanie w przypadku Wyszana jest wydawany przez Polską Akademię Nauk: Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu. Już pośrednie dane w tym wydawnictwie odnoszące się do Gościkowa, Kurska, Starego Dworu - dostarczyły danych także dla Wyszana. Trudno wreszcie pominąć prasę. I tak obok publikacji na łamach Gazety Lubuskiej autorstwa Dariusza Brożka, pojawiło się kilka artykułów na temat wydarzeń bieżących wsi w Kurierze Międzyrzeckim - autorstwa Katarzyny Blask-Rosińskiej oraz Lucyny Nowak. Ta ostatnia autorka w Kurierze Międzyrzeckim z marca 2007 roku zamieściła interesujący przyczynek dotyczący osadników pochodzących z terenów Bieszczad. Natomiast raczej skromne są materiały na temat Wyszana w czasopiśmie byłych mieszkańców powiatu międzyrzeckiego „Heimatgruss”. Poza jednym, cytowanym niżej artykułem, są to głównie nieliczne wzmianki i ilustracje o znikomej wartości poznawczej.

Wszystkie materiały okazały się nader przydatne dla niniejszego opracowania. W obrębie rozważań dotyczących zabytków oraz osobliwości Wyszana, wykorzystano fragmenty kilku pomniejszych publikacji zaczerpniętych ze starszych prac autora, które były publikowane również w Internecie (zob. Pomnik Wilka).

BIBLIOGRAFIA:

Źródła archiwalne:

Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu:

- Wizytacja archidiakonatu pszczeńskiego przez Marcjalisa z Iwanowic, subdelegata archidiakona pszczeńskiego. 1603, 1607, nr sygn.: AV 3.
- Wizytacja archidiakonatu pszczeńskiego przez Jana Braneckiego, administratora diecezji, archidiakona pszczeńskiego i jego delegata Andrzeja Swiniarskiego, kanonika katedralnego oraz dekanatów obornickiego i czarnkowskiego przez Feliksa Mietlińskiego, kanonika katedralnego. 1640-1641, nr sygn.: AV 10.
- Wizytacja archidiakonatu pszczeńskiego przez Franciszka Libowicza, kanonika poznańskiego, wizytatora generalnego biskupiego. 1724-1725, nr sygn.: AV 22.
- Wizytacja archidiakonatu pszczeńskiego przez Józefa z Wierzbna Pawłowskiego, wikariusza generalnego i oficjała poznańskiego. 1738, nr sygn. AV 25.
- Wizytacja archidiakonatu pszczeńskiego (dekanaty: Zbąszyń, Grodzisk, Lwówek) przez Kajetana Gliszczyńskiego i Stanisława Serokomłę Karońskiego, kanoników poznańskich. 1777-1787, nr sygn.: AV 34.

Archiwum Diecezjalne w Zielonej Górze:

- Acta decanalia, Scholarum Chociszewiensis, Starodvorenensis et Wyszaniensis 1809-1866, sygn.: 12

Archiwum Brandenburskiego Konserwatora Zabytków Wünsdorf/Zossen:
Provinz Brandenburg, Grenzmark Posen-Westpreussen, Kreis Meseritz, Wischen,
sygn.: PB/PO 043.

Tajne Archiwum Fundacji Pruskiego Dziedzictwa Kulturalnego Berlin - Dahlem:
Katholische Schule im Dorf Wischen, Bd. 2, 1835 - 1851, XVI., sygn.: HA, Rep.
32, nr. 5055.
Baulichkeiten auf dem Schuletablisement in Wischen, Bd. 1, 1846 - 1889, XVI.,
sygn.: HA, Rep. 32, nr. 5057.
Katholische Schule im Dorf Wischen, Bd. 3, 1851 - 1869, XVI., sygn.: HA, Rep.
32, nr. 5050.
Katholische Schule im Dorf Wischen, Bd. 4, 1869 - 1890, XVI. sygn.: HA, Rep.
32, nr. 5054.
Baulichkeiten auf dem Schuletablisement in Wischen, Bd. 2, 1889 - 1896, XVI.,
sygn.: HA, Rep. 32, nr. 5056.
Baulichkeiten auf dem Schuletablisement in Wischen, Bd. 3, 1897 - 1901, XVI.,
sygn.: HA, Rep. 32, nr. 5056.

Brandenburskie Archiwum Krajowe w Poczdamie:

Die katholische Schule in Wischen, 1919 - 1944: Rep. 3B Regierung Frankfurt
(Oder) II Nr. 1642;
Paul Marczynski (seit 1939 Meinhardt) 1914 - 1944: Rep. 3B Regierung Frankfurt
(Oder) II Pers Nr. 2842.

Archiwum Państwowe Gorzowie Wlkp.:

Akta Sądu Obwodowego w Międzyrzeczu, Akta gruntowe majątku Bukowiec
1818-1910, sygn.: 5273-5277.
Akta Urzędu Katastralnego w Międzyrzeczu, sygn.: 12-13.
Inspektorat Szkolny w Międzyrzeczu: Szkoła Powszechna w Wyszanie 1946-
1952., sygn.: 57.
PUR, Oddział Powiatowy w Międzyrzeczu, Przyznanie prawa własności Wysz-
anów 1945-1949, sygn.: 74.
Starostwo Powiatowe Międzyrzeckie, Opisy majątków ponad 100 ha, 1946,
sygn.: 210.
Urząd Katastralny w Międzyrzeczu, Gebäudesteuerrolle des Gemeindebezirks Wi-
schen, sygn.: 256.

**Archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Zielonej Górze,
Delegatura w Gorzowie Wlkp.:**

Engel G., Grecki H., Wyszanie, gm. Międzyrzecz, woj. gorzowskie. Ogród dwor-

- ski - ewidencja ogólna dendrologiczno-techniczna wykonana na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Gorzowie Wlkp., mps., Szczecin 1993. Ewidencja zabytków nieruchomości z terenu Gminy Międzyrzecz (zespoły dworskie i pałacowe): Wyszanowo.
- Indycka A., Łaskiewicz T., Sprawozdanie z badań ratowniczych w formie nadzoru archeologicznego na budowie kanalizacji sanitarnej w miejscowości Wyszanowo, gm. Międzyrzecz w 2005 roku, mps., Międzyrzecz 2005.
- Łaskiewicz T., Sprawozdanie z nadzoru archeologicznego na budowie wodociągu przesyłowego na trasie Bukowiec - Wyszanowo, Gm. Międzyrzecz w 2004 roku, mps., Międzyrzecz 2004.

Źródła publikowane oraz materiały kartograficzne:

- Brevis Descriptio Archidioecensis Gnesnensis et Posnanienses, wyd. I. Korytkowski, Gniezno 1888.
- Corpus Inscriptionum Poloniae, t. 10, z. 1: Inskrypcje powiatu międzyrzeckiego do 1815 roku, oprac. M. Tureczek, Toruń 2006.
- Księga rzemiosła Polskiego, red. J. Sadłowski, T. Roszkowski, W. Gawłowski, M. Kosowski, W. A. Zabęski, Łódź 1949.
- Mapa topograficzna 1:25 000: Messtischblatt, Brätz, stan 1938.
- Mapa topograficzna 1:25 000: Messtischblatt, Jordan, stan 1936, 1938.
- Mapa Gillego i Langnera - Mapa specjalna Prus Południowych 1802-1803: drogi pocztowe i inne, Berlin 1803.
- Reces graniczny między Wielkopolską a Księstwem Głogowskim z roku 1528–1531, wyd. Z. Celichowski, Poznań 1900.
- Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, red. B. Chlebowski, W. Walewski, F. Sulimierski, t. 11, Warszawa 1890.
- Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu, edycja elektroniczna, red. T. Jurek. S. Prinke:
 hasło: Gościchowo, opr. S. Chmielewski, cz. I, Wrocław 1987, s. 582-583, [dostęp: 20. 05. 2015];
 hasło: Kursko, opr. G. Rudkowska, cz. II, Poznań 1992, s. 554-558 [dostęp: 20. 05. 2015];
 hasło: Stary Dwór, opr. T. Jurek, cz. IV, Poznań 2008, s. 652-653, [dostęp: 20. 05. 2015].
- Sobczak J., Lustracje dóbr królewskich i duchownych województwa i powiatu poznańskiego dokonane przez komisarzy Poznańskiej komisji Porządkowej Cywilno-Wojskowej (marzec 1790), Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza (32), t. XVI, z. 2, Warszawa - Poznań 1987.
- Warmiński Th., Urkundliche Geschichte des ehemaligen Zisterzienser-Klosters zu Paradies, Meseritz 1886.

Źródła proveniencji społecznej:

- Kronika Szkoły Wyszano w z lat 1946-1972, zbiory M. Tureczek.
 Kronika Parafii rzymsko-katolickiej w Starym Dworze z lat 1979 - 1997.
 Kronika działalności Klubu Prasy i Książki „Ruch“ w Wyszano w z lat 1964-1989, zbiory E. Tomaszewski.
 Dokumenty prywatne sołtysa Stanisława Kiczki, zbiory Dionizy Kiczka.
 Dokumenty prywatne rodziny Tomaszewskich, w tym kolekcja pojedynczych dokumentów sołectwa Wyszano w z lat ok. 1880-1960, zbiory E. Tomaszewski.
 Fotografie, dokumenty i wspomnienia mieszkańców Wyszano w: autor oraz Krysztyna Bienias, Katarzyna Blask-Rosińska, Danuta Gonciarz, Dymitr Janusz, Janusz Janusz, Ewa Janusz, Kazimiera Judek, Emilia Kiczka, Dionizy Kiczka, Anna Kozłowska, Katarzyna Kuczman, Czesław Strakowski, Teresa Tomaszewska, Eugeniusz Tomaszewski, Jarosław Tomaszewski, Marian Trojanowski, Mirosław Trojanowski, Grażyna i Adam Tyszko, Waldemar Wróbel, Bronisława Białowska, z domu Wypych, Józef Wypych. Fotografia lotnicza została wykonana przez Marka Krukiela, jest częścią zbioru Urzędu Miejskiego w Międzyrzeczu, ponadto kilka fotografii eksponowanych w świetlicy strażackiej pochodzi z zasobu OSP Wyszano w. Karty pocztowe są własnością autora. Fotografie Wyszano w z okresu przed 1945 rokiem udostępnił również: Dariusz Brożek, Martin Meissner, Mirosław Trojanowski.

Artykuły i opracowania:

- Cyraniak S., Wyszano w, stare i nowe dzieje, Świebodzin 2001.
 Doetsch W., Kloster Paradies. Ein Kulturzentrum an der deutschen Ostgrenze, Meseritz 1926.
 Dolina Mgieł i inne baśnie międzyrzeczkie, na podstawie prozy ludowej z okolic Międzyrzecza zebrał i opracował M. Tureczek, ilustracje wykonała A. Trofimenkova-Herrmann, Międzyrzecz 2013.
 Dudra S., Akcja „Wisła” na terenie powiatu międzyrzecznego (w:) Ziemia Międzyrzeczka. Studia z historii i kultury, red. B. Mykietów, M. Tureczek, Międzyrzecz - Zielona Góra 2008.
 Grabowska B., Fundacje opata paradyskiego Michała Józefa Górczyńskiego (1722-1742) (w:) Ziemia Międzyrzeczka w przeszłości, Międzyrzecz-Zielona Góra 2003.
 Grabowska B., Józef Antoni Krause i Ignacy Steiner SJ - twórcy wyposażenia kościoła jezuitów w Międzyrzeczu (w:) Ziemia Międzyrzeczka. Fragmenty z dziejów, red. B. Mykietów, M. Tureczek, Międzyrzecz - Zielona Góra 2006.
 Indycka A., Archeologia Medericensis. Studia i badania archeologiczne na Ziemi Międzyrzeczkiej, Międzyrzecz 2014.

- Jankowski J., Rozwój osadnictwa w powiecie międzyrzeckim, *Zeszyty Lubuskie*, t. 8, 1970.
- Jodłowski K., Matyaszczyk D., Walory krajoznawcze okolic Międzyrzecza (w:) *Międzyrzecz i okolice*, red. T. Łuczak, D. Matyaszczyk, Międzyrzecz - Gorzów Wlkp. 1998.
- Karczewska J., Kontakty majątkowe rycerstwa wielkopolskiego z klasztorem cystersów w Paradyżu w XIII wieku (w:) *Opactwo cysterskie w Paradyżu, jego rola w dziejach i kulturze pogranicza*, red. J. Karczewska, Zielona Góra 2004.
- Katalog architektury sakralnej gminy Międzyrzecz, opr. C. Nowakowski, M. Wittek, W. Wittek, t. XXV, cz. I i II, Szczecin 1997, mps. w zasobie Archiwum Zakładowego Urzędu Miejskiego w Międzyrzeczu.
- Kirmiel A., Zarys dziejów klasztoru cysterskiego w Gościkowie-Paradyżu do kasacji w początkach XIX wieku (w:) *Ziemia Międzyrzecka w przeszłości*, t. 11, Międzyrzecz - Zielona Góra 2013.
- Kohte J., *Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Posen*, Bd. 3, Berlin 1995.
- Kowalski S., *Zabytki Środkowego Nadodrza*, Zielona Góra 1976.
- Łukaszewicz J., *Krótki opis historyczny kościołów parochialnych, kościółków, kaplic, klasztorów w dawnej deycezyi poznańskiej*, Poznań 1859.
- Miller Z., *Nasza Ziemia - Wyszanowo, Ziemia Gorzowska*, nr 23 - 5. 06, 2003 oraz 24 - 12. 06. 2003.
- Nowacki J., *Dzieje Archidiecezji Poznańskiej*, t. II, Poznań 1964.
- Patorski R., Granice administracyjne powiatu międzyrzeckiego w XVIII-XX wieku, *Ziemia Międzyrzecka. Szkice z dziejów pogranicza*, red. B. Mykietów, M. Tureczek, Międzyrzecz-Zielona Góra 2004.
- Sanocka K., Architektura i ikonografia chrześcijańska pojezuickiego wyposażenia sakralnego w kościele p.w. św. Józefa w Wyszanowie jako przyczynek do dziejów zakonu jezuitów w Międzyrzeczu (w:) *Ziemia Międzyrzecka. Szkice z dziejów pogranicza*, red. B. Mykietów, M. Tureczek, Międzyrzecz - Zielona góra 2004.
- Sanocka K., Testament Anny Gembickiej (w:) *Ziemia Międzyrzecka. Ze studiów na dziejami i tożsamością*, red. B. Mykietów, M. Tureczek, Międzyrzecz - Zielona Góra 2007.
- Sanocka-Tureczek K., *Okolice Międzyrzecza. Spojrzenie historyczne i kulturowe* (w:) *Międzyrzecz. Dzieje miasta*, red. W. Strzyżewski, M. Tureczek, Międzyrzecz 2009.
- Sanocka-Tureczek K., Tureczek M., *Rezydencja, założenie ogrodowe oraz folwark w Bukowcu - zarys dziejów, stan zachowania, problemy ochrony*, Lubuskie Materiały Konserwatorskie, t. 8, 2011.
- Tureczek M. (red), *Stary Dwór- kronika małej ojczyzny*, Zielona Góra 2004.

- Tureczek M., Najstarsze dzwony na Ziemi Międzyrzeckiej do 1815 roku, Zielona Góra 2005.
- Tureczek M., Zabytkowe dzwony na Ziemi Lubuskiej. Dokumentacja, ochrona, badania, Zielona Góra 2010.
- Tureczek M., Zabytki w krajobrazie kulturowym Międzyrzecza i okolic, Międzyrzecz 2012.
- Tureczek M., Zabytkowe parki w okolicach Międzyrzecza. Zarys historii założeń oraz walory przyrodniczo-kulturowe, Międzyrzecz 2014.
- Tureczek M., Archiwalia do dziejów zabytków na terenie dawnych powiatów: międzyrzeckiego i skwierzyńskiego w Archiwum Brandenburgskiego Konserwatora Zabytków w Zossen (w:) Ziemia Międzyrzecka w przeszłości, t. XII, red. M. Tureczek, B. Mykietów, Międzyrzecz - Zielona Góra 2014.
- Tureczek M., Ziemia Lubuska. Społeczny wymiar dialogu o przeszłości i tożsamości, Międzyrzecz - Wschowa - Zielona Góra 2014.
- Urbanek A., Urbanek G., Osiedle Nowe Kursko - osada przesiedleńców niemieckich z fortyfikacji MRU (1937-1939), Odkrywca, nr 4 (195), kwiecień 2015.
- Westpfahl F., Die Apostolische Administratur Schneidemühl, Schneidemühl 1928.
- Wanderungen um Meseritz und in Nachbargebiete der Kreise Schwerin, Bomst und Oststernberg, Frankfurt an der Oder 1936.
- Wichen und Altenhof, Heimatgruss, nr 44, 1972.
- Wojtczak A., Historia parafii pw. św. Wawrzyńca w Starym Dworze w latach 1945-1997, praca magisterska napisana pod kierunkiem Zdzisława Leca w zbiorach Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej im. Alfa Kowalskiego w Międzyrzeczu, sygn.: H8367.
- Zabytki północnej części województwa lubuskiego, red. J. Lewczuk, B. Skaziński, Zielona Góra-Gorzów Wlkp. 2004.

Prasa:

- Blask-Rosińska K., Nowak L., Kultura na wsi, Kurier Międzyrzecki, nr 8, 186 - treść artykułu zaczerpnięto ze strony internetowej: www.wyszanowo.republika.pl [dostęp: 20 maja 2015 roku].
- Blask Rosińska K., Nowak L., Co słychać w Wyszanie, Powiatowa, nr 7, 88, lipiec 2006.
- Brożek D., Przykład dla innych, Gazeta Lubuska, wyd. elektroniczne z dnia 2 września 2005 [dostęp: 30. 06. 2015].
- Brożek D., Dzieci i młodzież mają swoją bibliotekę, Gazeta Lubuska, wyd. elektroniczne z dnia 26 lutego 2007 [dostęp: 30. 06. 2015].
- Brożek D., Ireneusz Jarnut dobrze rządzi Wyszaniem, Gazeta Lubuska, wyd. elektroniczne z dnia 14 lutego 2011 [dostęp: 30. 06. 2015].

- Brożek D., Mieszkańcy Wyszynowa pod Międzyrzeczem czekają na chodnik, *Gazeta Lubuska*, wyd. elektroniczne z dnia 7 lutego 2011 [dostęp: 30. 06. 2015].
- Brożek D., Mieszkańcy Wyszynowa uratowali bezcenne zabytki, *Gazeta Lubuska*, wyd. elektroniczne z dnia 25 marca 2012 [dostęp: 30. 06. 2015].
- Brożek D., Wiara uczyniła cuda w Wyszynowie pod Międzyrzeczem, *Gazeta Lubuska*, wyd. elektroniczne z dnia 10 lipca 2009 [dostęp: 30. 06. 2015].
- Brożek D., W Wyszynowie pod Międzyrzeczem działa świetlica internetowa, *Gazeta Lubuska*, wyd. elektroniczne z dnia 6 lutego 2010 [dostęp: 30. 06. 2015].
- Brożek D., Wyszynowo koło Międzyrzecza to najładniejsza lubuska wioska, *Gazeta Lubuska*, wyd. elektroniczne z dnia 6 listopada 2010 [dostęp: 30. 06. 2015].
- Lipnicka D., Gdzie jest pomnik wilka? Gimnazjaliści już to wiedzą, *Gazeta Lubuska*, wyd. elektroniczne z dnia 22 czerwca 2014 [dostęp: 30. 06. 2015].
- Nowak L., Edukacja dzięki EFS - oddolne inicjatywy edukacyjne, *Powiatowa*, nr 9, 148, Wrzesień 2001.
- Nowak L., Niezwykła historia pani Kasi, *Kurier Międzyrzecki*, nr 3, 193, marzec 2007.

